

CARPENT TUA POMI NEPOTES

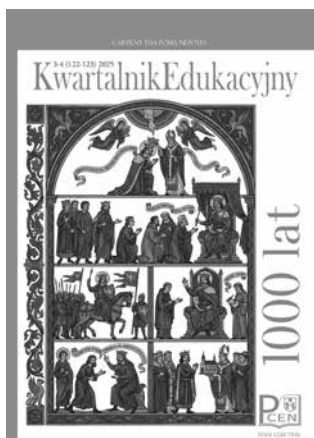
3-4 (122-123) 2025
Kwartalnik Edukacyjny



1000 lat



ISSN 1230-7556



Kwartalnik Edukacyjny

czasopismo naukowe

Ukazuje się od 1993 r.

Redaguje zespół:

mgr Krystyna Wróblewska (dyrektor PZPW)
dr Mariusz Kalandyk (red. nac.)
dr Dorota Szumna (z-ca red. nac.)
mgr Urszula Szymańska-Kujawa

Rada Naukowa:

prof. zw. dr hab. Kazimierz Ożóg –
przewodniczący

prof. zw. dr hab. Zbigniew Andres †

prof. zw. dr hab. Marek Stanisław
prof. zw. dr hab. Kazimierz Szmyd
dr hab. Beata Szluz, prof. UR
dr hab. Anna Szylar
dr Zofia Frączek

dr hab. Urszula Gruca-Miąsik, prof. UR
dr Małgorzata Zaborniak-Sobczak
dr Paweł Juško

Skład i łamanie:

Justyna Chrobak
Andrzej Iskrzycki
Mariusz Kalandyk

Projekt okładki:

Andrzej Iskrzycki

Wydawca:

Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli
przy PZPW w Rzeszowie
35-036 Rzeszów, ul. Niedzielskiego 2
tel. 17 85 340 97 w. 40
e-mail: kwartalnik@pzpw.pl; ke.pcen.pl

Druk i oprawa: REMI

Nakład: 500 egz.

Z ogromnym smutkiem żegnamy prof. dr. hab. Zbigniewa Andresa, ważnego dla Podkarpacia znawcę literatury współczesnej. Profesor należał przez wiele lat do Rady Naukowej „Kwartalnika Edukacyjnego” i otaczał prace redakcji nieustannym życzliwym zainteresowaniem. Dziękujemy, Panie Profesorze.

Historia Polski obfituje w wiele ważnych wydarzeń, ale niektóre z nich można nazwać przełomowymi, ponieważ odwróciły losy naszego kraju. Takim wydarzeniem była koronacja Bolesława Chrobrego w roku 1025, na które 1000 lat później patrzymy z perspektywy dokonaj naszych przodków, zadając sobie pytania: czy nie zmarnowaliśmy ich wysiłków?, czy dobrze wykorzystaliśmy ich dorobek?, czy mogliśmy zrobić więcej, inaczej? Niestety, nie znajdziemy zapewne nikogo, kto mógłby rzetelnie odpowiedzieć na te pytania, a prowadzić niemożliwych do sprawdzenia hipotez w specjalnym numerze nie będziemy. Staramy się za to przybliżyć Państwu czasy średniowiecznej Europy, kiedy tworzyły się załóżki pierwszych państw, w tym Polski, w artykule Tadeusza Ochenduszki pt. *Bolesław Chrobry na tle pierwszych królów państw Europy środkowej i północnej*. Wacław Wierzbieniec w artykule *Tysiąclecie Państwa Polskiego (1025–2025)*. Refleksje historyka wybrał inne przełomowe wydarzenia z naszej tysiącletniej historii, które - podobnie jak koronacja Chrobrego, miały wpływ na losy Polski i zmieniające się pokolenia. W nurt stricte historyczny wpasował się też wywiad z profesorem Piotrem Łopatkiewiczem, który odpowiada na proste acz podstawowe pytania młodych ludzi o przyczyny i korzyści korony koronacyjnej Chrobrego oraz jej historyczny spadek dla pokoleń, także ów materialny.

Czy polski wyraz koń w takich powiedzeniach jak: „nie stawiaj wozu przed koniem”, „gdy konia kują, zaba nogę podnosi”, „gdzie koń chudy, tam pan obdarty”, „z osła nie zrobisz konia”, „wyrwał się jak z łysą kobyłą na targ”, „koń zapracował, osioł zjadł” może wywodzić się z tysiącletniej historii naszego państwa, dowiecie się Państwo z artykułu profesora Kazimierza Ożoga pt. *Kilka uwag o frazeologizmach ze składnikiem semantycznym „koń” w języku polskim*, a jeśli kogoś zainteresował koń jako zwierzę to polecamy artykuł Jolanty Dragan *Koń jaki jest...* Dla wszystkich, którzy wciągnęli się w „koński klimat”, mamy jeszcze kilka opowieści z naszych stron: Sławomira Wnęka o roli koni w życiu codziennym ziemian w XIX i do połowy XX wieku na dzisiejszym Podkarpaciu, Edwarda Marszałka o parkach konnych na Podkarpaciu czy Anny Urbańskiej o braciach Potockich, którzy uczynili z Łańcuta polską stolicę gry w polo. Dopelnieniem są artykuły Dominika Nykiela nt. *Koń w polskim filmie* oraz Sylwii Tulik o zamiłowaniu naszych przodków do kuligów opisywanych w licznych dziełach literackich.

W części metodycznej naszego pisma polecamy Państwa uwadze propozycję lekcji o Chrobrym w kontekście koronacji, przykłady uroczystości, konkursów, które można wykorzystać w pracy nauczycielskiej lub dowiedzieć się, w jaki sposób uczniowie zdobywają wiedzę w ciekawy i nowoczesny sposób. Znajdziecie też przykłady materiałów o koronacji Chrobrego w sieci oraz opis bogatych zasobów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej dotyczących tysiącletniej historii Państwa Polskiego.

A na sam koniec zostawiliśmy Drogi Czytelniku coś dla relaksu, ale i do myślenia, cykliczny felieton To lubię pt. *Gdybym królem był...* Czy król to miał klawe życie? Z tym retorycznym pytaniem zostawiamy Państwa i zapraszamy do lektury.

Redakcja

Kwartalnik Edukacyjny

Wybrane materiały objęto recenzją naukową

Za publikację tekstu o charakterze naukowym autorzy otrzymują 5 punktów zgodnie z Rozporządzeniem MNiSW z 22 lutego 2019 r. w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiacji i dokonywania zmian formalnych w artykułach.

Ukazuje się w wersji papierowej (wersja pierwotna) oraz online.

© Copyright by Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli przy PZPW w Rzeszowie, Rzeszów 2025

Kwartalnik Edukacyjny

3-4 (122-123) jesień-zima 2025

TYSIĄCLECIE PAŃSTWA POLSKIEGO – GŁOS HISTORYKÓW

W. Wierzbieniec, Tysiąclecie Państwa Polskiego (1025–2025). Refleksje historyka	3
T. Ochenduszko, Bolesław Chrobry na tle pierwszych królów państw Europy środkowej i północnej	16
E. Pękalska, W. Rolewicz, A. Wiernasz, Koronacja władcy. Wywiad z dr. hab. Piotrem Łopatkiewiczem, prof. PANS	24

KOŃ W KULTURZE POLSKIEJ

K. Ożóg, Kilka uwag o frazeologizmach ze składnikiem semantycznym „koń” w języku polskim	31
J. Dragan, Koń jaki jest...	39
S. Wnętek, Konie w życiu codziennym ziemian w XIX i do połowy XX wieku na dzisiejszym Podkarpaciu. Kilka uwag	52
E. Marszałek, Historia pisana batem, czyli o parkach konnych na Podkarpaciu	67
S. Tulik, Kulig, szlichtada	85
D. Nykiel, Koń w polskim filmie	91
A. Urbańska, Kiedy konie grały w hokeja, czyli jak Łańcut stał się polską stolicą polo	95

PCEN I OTOCZENIE

Obchody 1000-lecia Korony Polskiej w Krośnie	99
Kochanowski oczami uczniów, czyli XIV edycja Narodowego Czytania zorganizowana przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie	101

PORTRETY GALICYJSKIE

M. Kalandyk, Mieczysław Skotnicki – polski los na przykładzie jednej biografii	104
---	-----

FAKULTET METODYCZNY

K. Milcarek-Mróż, Scenariusz lekcji dla klas 7–8 SP	112
M. Kutrzeba, Scenariusz lekcji historii w klasie 5	114
J. Kordzikowska, „Tysiąclecie w Internecie”	119
A. Stawarz, R. Bąk, 1000 lat Państwa Polskiego z 80-letniej perspektywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie	123

FELIETON

M. Kalandyk, To lubię!, Gdybym królem był...	137
---	-----

Rocznik 2025 – wykaz opublikowanych tekstów	139
--	-----

Wacław Wierzbieniec

Tysiąclecie Państwa Polskiego (1025–2025). Refleksje historyka

Uwagi wstępne

Tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego 14 kwietnia 1025 r. w Gnieźnie jest równoznaczne z millenium Państwa Polskiego. Dla nas Polaków ta data, a więc i ten jubileusz, ma szczególne znaczenie. Powinno to pobudzić do chociażby ogólnej refleksji. W przypadku zawodowego historyka to niemal obowiązek. Powstaje jednak pytanie o wybór właściwej formuły dla tego rodzaju wystąpienia. Wybrałem wydarzenia, których skutki możemy obserwować jeszcze współcześnie. Uważam, że przedstawione wydarzenia i postaci nadają naszej historii walor tysiącletniej ciągłości.

W X i XI w. na terenie wczesnośredniowiecznego państwa Piastów nastąpiły zmiany w zakresie architektury obronnej. Rozwinęły się wpływy sztuki chrześcijańskiej, sakralnej. Łacina stała się europejskim językiem urzędowym¹. Ważną rolę w monarchii wczesnopiastowskiej odgrywał Przemysł z uwagi na położenie na pograniczu polsko-ruskim. W 981 r. książę kijowski Włodzimirz Wielki włączył Przemysł do Rusi. W 1018 r. sytuacja zmieniła się, gdy Bolesław Chrobry, wracając z wyprawy kijowskiej, zajął Grody Czerwieńskie wraz z Przemysłem. Następnie w 1031 r. Przemysł ponownie dostał się pod panowanie ruskie, tym razem na dłuższy czas. Trwało to do XIV w., gdy za panowania Kazimierza Wielkiego, który zajął Ruś Halicko-Włodzimierską, do Korony włączono także Przemysł.

¹ A. Soćko, *Sztuka w służbie wiary*, [w:] *Imagnes medii aevi. Wystawa z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski*, A. Soćko (red.), Poznań 2016, s. 41–149.

Grunwald 1410

Symbolem potęgi militarnej Jagiellonów była zwycięska bitwa pod Grunwaldem, uznawana za największą bitwę schyłkowego średniowiecza w Europie. Polskiemu królowi (Władysławowi Jagielle) i jego następcom zapewniła na blisko 250 lat dominującą pozycję polityczno-militarną w Środkowo-Wschodniej Europie. Jej przebieg interesował kronikarzy średniowiecznych. Jako pierwszy w Polsce bitwę grunwaldzką opisał Jan Długosz w *Kronice (Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego)*. Motywy bitwy grunwaldzkiej nabrały szczególnego znaczenia w okresie rozbiorów. Obraz pod tym tytułem namalował Jan Matejko. W pięćsetną rocznicę bitwy grunwaldzkiej (1410–1910) na terenie Galicji budowano pomniki przypominające o tym wydarzeniu. Większość z nich zburzyli Niemcy w pierwszych miesiącach II wojny światowej. Zdobyte pod Grunwaldem krzyżackie chorągwie, zdeponowane na Wawelu, zostały stamtąd wyniesione przez Niemców z chwilą utworzenia Generalnego Gubernatorstwa. Do bitwy grunwaldzkiej powrócono w 2010 r. z okazji sześćsetletniej rocznicy bitwy (1410–2010). Na ten temat pisali historycy z wielu krajów².

W okresie staropolskim obszar Rzeczypospolitej szlacheckiej osiągnął szczyt na początku XVII w. Stał się wówczas symbolem potęgi polsko-litewskiej³. Od XV w. w granicach Rzeczypospolitej był Gdańsk, ważny ośrodek handlowy o zasięgu europejskim oraz centrum kultury⁴. Uczonym europejskiej miary był Mikołaj Kopernik, niezmiennie obecny w polskich podręcznikach szkolnych⁵.

W cieniu rozbiorów

Rozbiory oznaczały czasowe przerwanie państwowości polskiej. W tym miejscu pomijam spór toczony od wielu lat w środowisku polskich historyków o przyczyny rozbiorów i ich przebieg.

Zacznę od upadku powstania listopadowego (1831), które, zdaniem wielu historyków, miało realne szanse powodzenia. Porażkę przypisano dowództwu, bo polski żołnierz był dzielny i zdeterminowany. Spór o przyczyny porażki w zrywie niepodległościowym zaostriął się jeszcze na emigracji we Francji. Do tego motywu powracano szczególnie mocno w literaturze doby romantycznej.

² A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Wodzisław Śląski-Łódź 2010. Książka ta została wydana w sześćsetną rocznicę bitwy.

³ J. Tazbir, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986.

⁴ *Gdańsk dla Rzeczypospolitej. W służbie króla i Kościoła*, Gdańsk 2004.

⁵ N. Haliński, M. Banaś M.(red.), *Kopernik i jego świat*, Warszawa 2023.

Trzeba pamiętać, że upadek powstania spowodował emigrację około 10 000 Polaków, głównie szlachty, także arystokratów, którzy w największym stopniu wybrali Francję jako miejsce tymczasowego pobytu. Niedawno zmarły krytyk muzyczny Jerzy Waldorff opowiadał publiczności zgromadzonej w pałacu w Radziejowicach tragiczną historię obiektu i dodał, odnosząc się do powstania listopadowego, że książę Adam Jerzy Czartoryski, wybierając emigrację we Francji po upadku powstania, wziął ze sobą aż trzech ministrów kultury: dwóch literatów: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego oraz kompozytora i pianistę wirtuoza Fryderyka Chopina. Ta celna metafora daje ogólny obraz siły intelektualnej polskiej Wielkiej Emigracji, z której do dzisiaj korzystamy.

W dworach i pałacach bogatej szlachty i arystokracji na przełomie XVIII/XIX w. rozwijało się kolekcjonerstwo, które sprawie narodowej oddało wielkie zasługi⁶. Historykom i badaczom kultury od 1818 r. służy Zakład im. Ossolińskich we Lwowie, w 1946 r. przeniesiony do Wrocławia⁷.

W połowie XIX w. rozpowszechniła się moda na ludowość. Pisarze, malarze, muzycy, krajoznawcy, etnografowie, folklorysty, dziennikarze ruszyli pieszo na wieś w poszukiwaniu materiałów źródłowych do badań etnograficznych i folklorystycznych. Wspólnym wysiłkiem stworzono podwaliny nowoczesnej kultury narodowej. Symbolem gigantycznego, bo jednoosobowego wysiłku badawczego, był Oskar Kolberg. Ten wybitny badacz zebrał pieśni ludowe z różnych regionów wraz z zapisem nutowym, opisał obrzędy, rysunki stanowiące materiał do regionalnych monografi etnograficznych. Dopiero pod koniec życia mógł liczyć na wsparcie finansowe Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Opracowanie jego dorobku naukowego zajęło naukowcom wiele lat. Przypomnę, że pierwszy zeszyt opublikował w Warszawie w 1857 r. Współczesna edycja, znana jako *Dzieła wszystkie Oskara Kolberga*, obejmuje 82 tomy. Kolejne są w opracowywaniu⁸.

Ważnym elementem nowoczesnej kultury narodowej doby popowstańczej była rodząca się inteligencja. Tworzyli ją: przedstawiciele administracji publicznej: urzędnicy, nauczyciele, duchowieństwo; przedsiębiorcy działający w rolnictwie i rodzącym się przemyśle; środowisko reprezentujące tzw. wolne

⁶ B. Figiela, *Henryk Lubomirski (1777–1850) – kolekcjoner, kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, założyciel Muzeum im. Ossolińskich* [w:] *Miłośnictwo rzeczy. Studia z historii kolekcjonerstwa za ziemiach polskich w XIX wieku*, K. Kludkiewicz, M. Mencfel (red.), Warszawa 2014, s. 136–168.

⁷ *Druki oficyny ossolińskiej 1828–1918*. Bibliografię opracowały E. Galos i T. Madejska, K. Korzon (red.), Wrocław 1987.

⁸ A. Skrukwa, *Oskar Kolberg 1814–1890*, Poznań 2014, s. 171–175.

zawody: artyści, lekarze, prawnicy. Te osoby czynnie uczestniczyły lub wspierały materialnie działalność niepodległościową.

W II połowie XIX w. obserwujemy tryumf polskiego malarstwa historycznego, którego najważniejszym przedstawicielem był wspomniany już Jan Matejko. Na licznych płótnach opowiadał historię Polski, wydobywając z kart historii momenty chwały. W ten sposób artysta uczcił zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Wiedniem (1683), malując płótno *Sobieski pod Wiedniem*.

W 1894 r. wielkim wydarzeniem społecznym w Galicji była lwowska wystawa obrazu *Panorama Raclawicka* namalowanego w setną rocznicę bitwy pod Raclawicami, części powstania kościuszkowskiego. Pomysłodawcą i autorem części prac tego monumentalnego rozmiarami obrazu był lwowski malarz Jan Styka, którego wspierał malarz batalista Juliusz Kossak i grupa mniej znanych artystów. W 1946 r. malowidło zostało przewiezione ze Lwowa do Wrocławia. Tam można je oglądać⁹.

Okres zaborów to także kilka zrywów niepodległościowych. O powstaniu listopadowym była już mowa. Powstanie styczniowe pod względem militarnym zakończyło się klęską. To wydarzenie i jego tragiczne skutki (aresztowania, konfiskaty dóbr, wyroki śmierci) znacznie wzmocniły więź narodową¹⁰. Symbolem żałoby narodowej była tzw. czarna biżuteria, noszona zwykle przez kobiety, wyrażająca uczucia patriotyczne. Dzisiaj wysoko ceniona na rynku kolekcjonerskim.

W połowie XIX w. kwestia chłopska doczekała się prawnego rozwiązania. Zniesione zostało poddaństwo i obowiązek pańszczyzny. Jednocześnie uruchomiono proces uwłaszczenia¹¹.

Niepodległość ponad wszystko

Odzyskanie niepodległości przez Polskę 11 listopada 1918 r. było najważniejszym wydarzeniem w naszej współczesnej historii. W dobie PRL-u pomniejszono znaczenie tego wydarzenia, pomijając wiele jego istotnych elementów, jak na przykład wojna z Ukraińcami o Lwów i Przemyśl. Wojna z Rosją bolszewicką była warunkiem utrzymania odzyskanej niespełna dwa lata wcześniej niepodległości. Pod względem gospodarczym ważne było przyłączenie części Górnego Śląska¹².

⁹ R. Nowak, *Panorama raclawicka*, Wrocław 2024, s. 19.

¹⁰ S. Kieniewicz, *Wizerunek Polaka okresu niewoli*, [w:] tegoż, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 285–300.

¹¹ W. Kuligowski, A. Jelowiecki (red.), *Chłop-niewolnik? Opowieść o pańszczyźnie. Katalog wystawy*, Szereniawa 2024.

¹² J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Gliwice 2011.

Cud nad Wisłą – 1920 r.

Operacje wojskowe na przełomie 1918/1919 roku z udziałem wojska polskiego doprowadziły do wstępnego zabezpieczenia wschodniej granicy państwa, jednak największe zagrożenie płynące ze strony Rosji bolszewickiej nie ustało. Celem politycznym Rosji bolszewickiej było wykorzystanie zawieruchy politycznej wywołanej zakończeniem wojny i trudną sytuacją gospodarczą Europy, wycieńczonej olbrzymimi stratami materialnymi i ludzkimi. Na przeszkodzie Rosji bolszewickiej w drodze do Europy stała Polska wracająca na scenę polityczną po latach nieobecności. Nieuchronny spór militarny z Rosją bolszewicką decydował o niepodległości Polski. Józef Piłsudski zdołał przekonać rząd atamana Semena Petlury do zawarcia układu politycznego, który kilka dni później (24 kwietnia) przekształcono w konwencję wojskową. Skutkiem tego porozumienia był udział wojska ukraińskiego, wspólnie z Polakami, w wojnie z Rosją bolszewicką. Z politycznego punktu widzenia Ukraińcom chodziło o utworzenie państwa ukraińskiego. Dla strony polskiej istotne było stworzenie silnego buforu między Polską a Rosją bolszewicką i wypchnięcie bolszewików poza strefę wpływów europejskich.

Ofensywa polska sił sprzymierzonych: Wojska Polskiego i Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, zwana w naszej literaturze historycznej „wyprawą kijowską” a w literaturze ukraińskiej „wyprawą narodową”, celem odzyskania niepodległości, rozpoczęła się 25 kwietnia 1920 r. Ofensywa początkowo przyniosła powodzenie połączonym siłom polsko-ukraińskim, które zajmowały kolejne miasta. 7 maja 1920 r. sprzymierzeńcy zajęli Kijów. Piłsudski został entuzjastycznie przyjęty najpierw w Kijowie, a po powrocie do Warszawy, 18 maja, w kościele św. Aleksandra. Podkreślić jednak należy, że sukcesy sił sprzymierzonych były połowiczne, ponieważ Armia Czerwona unikała otwartego starcia i bez znacznych strat wycofała się za linię Dniestru.

W czasie, gdy siły sprzymierzone świętowały zdobycie Kijowa, w Rosji bolszewickiej ogłoszono powszechną mobilizację. Do Armii Czerwonej zaciągnęło się wielu ochotników, w tym doświadczeni oficerowie carskiej Rosji, którzy odegrali wiodącą rolę w przygotowaniu i przeprowadzeniu ofensywy. Uderzenie rozpoczęło się 14 maja na północne skrzydło Frontu Litewsko-Białoruskiego i doprowadziło do odrzucenia 1. Armii na odległość blisko 200 km. Zagrożony odcinek frontu wsparły rezerwowe oddziały gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz część sił przerzuconych z Ukrainy. To doprowadziło do zatrzymania ofensywy bolszewickiej i odzyskania części utraconych pozycji. Na północ od Kijowa pol-

skie linie obrony przerwała Konna Armia dowodzona przez Siemiona Budionnego, której ponura sława powszechnie znana jest z literatury¹³. Coraz trudniejsza stawała się sytuacja polsko-ukraińskich wojsk stacjonujących pod Kijowem wobec ataku znacznych sił bolszewickich. W tej sytuacji gen. Edward Śmigły-Rydz (10 czerwca), w celu uniknięcia okrążenia, podjął decyzję o opuszczeniu Kijowa, rozpoczynając wielki odwrót nad Wisłę; objął on nie tylko żołnierzy, ale także ludność cywilną wraz z administracją polską.

4 lipca w stronę Warszawy ruszyła armia dowodzona przez Michaiła Tuchaczewskiego. Uderzenie Tuchaczewskiego przełamało polską linię obrony. 11 lipca bolszewicy zajęli Mińsk, 14 lipca Wilno, a 22 lipca Grodno. Droga do Warszawy wydawała się więc otwarta. 23 lipca Tuchaczewski wydał rozkaz zdobycia Warszawy najpóźniej do 12 sierpnia. Oprócz zdolności bojowej bolszewicy wykorzystywali walory propagandowe. 8 lipca utworzyli w Tarnopolu Galicyjski Rewolucyjny Komitet popierający działania bolszewików w sprawie polskiej. 30 lipca w Białymstoku utworzono Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski na czele z Feliksem Dzierżyńskim, Julianem Marchlewskim i Feliksem Konem – przedstawicielami przyszłej władzy bolszewickiej w Polsce. Mimo dramatycznego odwrotu spod Kijowa, wojsko zachowało zdolność bojową. Nadzieję na odwrócenie losów wojny przynosiły korzystne informacje z pozostałych linii frontu, choćby z dawnej Galicji, gdzie udało się zahamować pochód bolszewików, dając Lwowowi czas na zorganizowanie obrony.

Na początku sierpnia 1920 r. bolszewicy zbliżyli się do Warszawy. Miasto przygotowywało się do obrony. Mamy na ten temat wiele świadectw jego uczestników. Szczególnie świadectwo tego czasu dał brytyjski arystokrata, polonofil, lord D'aberton, przebywający wówczas w Warszawie. Do międzynarodowego słownika polityki wprowadził określenie *The Eigteenth Decesive Battle of the World: Warsaw 1920*, które rozpowszechniło się w Europie¹⁴.

Port w Gdyni i Centralny Okręg Przemysłowy

Budowa portu morskiego w Gdyni w latach 1925–1939 była największą inwestycją II Rzeczypospolitej. Odegrała kluczową rolę w gospodarce. Port gdyński, zbudowany we współpracy z Francusko-Polskim Konsorcjum, należał na najnowocześniejszych w Europie. W 1938 r. rozpoczęto budowę pełnomor-

¹³ I. Babel, *Armia Konna*, Warszawa 1992.

¹⁴ Vhr, D'aberton, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932, reprint, Warszawa 1990.

skiego statku. Uruchomiono połączenia morskie m.in. z Nowym Jorkiem¹⁵. Gdynia, nadmorska wieś, w 1926 r. otrzymała prawa miejskie. Od tego czasu miasto rozwinęło się gospodarczo¹⁶.

W lutym 1937 r. rząd ogłosił hasło budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP) w ramach wzmocnienia militarno-gospodarczego państwa poprzez lokalizację najważniejszych inwestycji w tzw. trójkącie bezpieczeństwa. Bez wątplenia COP zapoczątkował wielki proces uprzemysłowienia kraju. Podkreślano konieczność szybkiego wzmocnienia zdolności obronnych kraju poprzez wdrażanie nowoczesnych technologii. Modernizacją objęto obszary dotychczas biernie gospodarczo. To prowadziło do ograniczenia różnic pomiędzy uprzemysłowionymi a rolniczymi ośrodkami.

COP obejmował wschodnią część województwa kieleckiego (12 powiatów), południową część województwa lubelskiego (12 powiatów), wschodnią część województwa krakowskiego (8 powiatów) oraz część województwa lwowskiego (14 powiatów). Obszar tej inwestycji obejmował 15,4% ogólnej powierzchni kraju, zamieszkiwany przez około 6 milionów obywateli, tj. 18,0% wszystkich mieszkańców. W ramach COP znalazło się 95 miast. Największe to: Chełm, Kielce, Ostrowiec Świętokrzyski, Przemyśl, Radom, Rzeszów, Tarnów i Zamość. O wyborze miejsca decydowały względy demograficzne, gospodarcze i wojskowe. Względy wojskowe oznaczały zbudowanie silnego ośrodka zbrojeniowego położonego z dala od wschodniej i zachodniej granicy państwa. Ważną rolę spełniał czynnik gospodarczy. W regionach pozbawionych przemysłu i dostępu do taniej siły roboczej nie bez znaczenia była również sposobność nabywania gruntów po korzystnych cenach. Wykorzystano również złoża surowcowe. COP nie był pod względem gospodarczym jednolitym regionem, został więc podzielony na trzy części: A – surowcowy, B – aprowizacyjny i C – przetwórczy.

Do największych inwestycji zalicza się zbudowanie elektrowni wodnych w Myczkowcach i Rożnowie. Rozpoczęła działalność elektrownia ciepła w Stalowej Woli oraz elektrownia w Mościcach. Rozbudowano sieć wysokiego napięcia na znacznym obszarze kraju. Głównym źródłem energii cieplnej COP miał być gaz ziemny, zatem wykonano system gazociągów. Kluczową inwestycją COP była Stalowa Wola. Tam zlokalizowano hutę żelaza i stalownię przygotowaną także na potrzeby produkcji zbrojeniowej. Zbudowano dwie nowoczesne fabryki broni w Radomiu i Starachowicach. Ogromne znaczenie dla polskiego

¹⁵ *Muzeum Emigracji w Gdyni. Katalog. Wystawa stała*, Gdynia 2016.

¹⁶ A. Szczerski, *Gdynia i konsekwencje*, [w:] *Gdynia. Dzieło otwarte*, J. Friedrich, A. Śliwa (red.), Gdynia 2017, s. 12-23, katalog wystawy.

systemu obronnego miała budowa fabryki silników i obrabiarek w Mielcu i Rzeszowie, należących do Państwowych Zakładów Lotniczych. W Lublinie powstała fabryka samochodów ciężarowych. Rozwijał się przemysł chemiczny. Rozpoczęła działalność fabryka celulozy w Niedomicach, w Dębicy produkowano opony i sztuczny kauczuk, a także materiały wybuchowe. Uruchomienie COP zaplanowano na połowę XX w., plany te jednak przerwała wojna¹⁷.

Druga wojna światowa

Oszacowanie strat poniesionych przez Polskę podczas II wojny światowej jest trudne. W ogólnych szacunkach uwzględnia się straty terytorialne wynikające z umów międzynarodowych: Teheran – 1943 i Jałta – 1945. Wskazuje się na znaczne straty materialne. Symbolem jest Warszawa, zniszczona w 1944 r. z premedytacją, wówczas już bezbronna. Na Podkarpaciu wymieniane jest Jasło, zniszczone w ponad 90%.

Kraj odniósł poważne straty w zakresie dóbr kultury. Niemcy i Rosjanie zrabowali liczne dzieła sztuki zdeponowane w muzeach, ale także w prywatnych kolekcjach. Historycy, zwłaszcza mediewiści, wskazują na rozmiar strat powstałych w 1944 r. podczas powstania warszawskiego. Wówczas uległo zniszczeniu i rozproszeniu Archiwum Skarbu Koronnego, zawierające najstarsze dokumenty dotyczące początków polskiej państwowości.

Zagłada polskich Żydów. Holocaust

Podczas II wojny światowej dokonana się zagłada polskich Żydów. Niemiecką politykę eksterminacyjną wobec Żydów omówiono podczas konferencji w Wannsee pod Berlinem w grudniu 1941 r. Pisała na ten temat Hanna Arendt. Eksterminacja została zrealizowana w latach 1941–1943. Znaczną część Żydów wywieziono do obozów zagłady, zorganizowanych na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich. Szacuje się, że w obozach zagłady zamordowano około 2 mln ludzi, głównie obywateli polskich pochodzenia żydowskiego. W procesie eksterminacji ludności żydowskiej uwzględniono liczne obozy przesiedleńcze i obozy przejściowe, obozy karno-śledcze, obozy pracy przymusowej, ponadto obozy dla dzieci i młodzieży.

¹⁷ M. Furtak, *Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939. Architektura i urbanistyka. Kraj, region, miasto, fabryka, osiedle, budynek*, Kraków–Łódź 2014.

W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej utworzono pierwsze getto w Piotrkowie Trybunalskim jeszcze w 1939 r. Kolejne powstały w Łodzi, Krakowie, największe z nich w Warszawie. Niemcy, organizując getto warszawskie, odizolowali murem od reszty miasta około 450 tys. Żydów. Wyrazem sprzeciwu Żydów wobec sytuacji w getcie było powstanie, które wybuchło 19 kwietnia 1943 r. Słabo uzbrojone oddziały Żydowskiej Organizacji Bojowej i Żydowskiego Związku Bojowego zaskoczyły oddział niemiecki wkraczający do getta celem przeprowadzenia deportacji do obozów koncentracyjnych. Nierówna walka trwała do 8 maja. Tego dnia Mordechaj Anielewicz, przywódca powstania, wspólnie ze 120 powstańcami popełnili zbiorowe samobójstwo, unikając niewoli. Po śmierci Anielewicza obowiązki przywódcy powstania objął Marek Edelman. Po wojnie znany był jako lekarz, dał świadectwo tego czasu, publikując wspomnienia¹⁸. Szacuje się, że w tym powstaniu poległo około 6000 bojowników żydowskich. Dalsze 50 000 cywilów Niemcy deportowali do Treblinki i tam zamordowali.

Polskie Państwo Podziemne

Po klęsce w wojnie obronnej w 1939 r. niemal natychmiast przystąpiono do działalności, której celem było zorganizowanie organizacji wojskowej, zdolnej do działania w warunkach okupacyjnych. 13 listopada 1939 r. rozkazem Wodza Naczelnego powołano Związek Walki Zbrojnej, z czasem przemianowany na Armię Krajową. Celem tej formacji była walka o odzyskanie niepodległości w granicach II Rzeczypospolitej. Już w 1940 r. pojawiały się różnice polityczne pomiędzy organizatorami ZWZ działającymi w kraju, a rządem emigracyjnym. Trwało polityczne rozliczanie formacji piłsudczyków, politycznie odpowiedzialnej za klęskę wrześniową. Wyjściem z tej sytuacji było mianowanie gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego, przed wojną niezwiązanego z obozem rządzącym, na stanowisko szefa Komendy Głównej AK.

Armia Krajowa stworzyła struktury Państwa Podziemnego na terenie odpowiadającym II Rzeczypospolitej sprzed 17 września 1939 r. Prowadzono działalność propagandowo-wydawniczą. Organizowano struktury wojskowe, którymi zawiadywali doświadczeni oficerowie. Sprawnie, jak na warunki wojenne, funkcjonowało sądownictwo. Dysponowano dobrze rozwiniętymi strukturami oświatowymi (tajne nauczanie) oraz zapleczem medycznym. Skutecznie

¹⁸ M. Edelman, *Getto walczy*, Warszawa 2015. Pierwsze wydanie tej książki opublikowano w 1946 r.

prowadzono działalność dywersyjną, wywiadowczą i informacyjną. 1 lutego 1944 r. oddział Kedywu KG AK na podstawie wyroku Państwa Podziemnego zlikwidował gen. Franza Kutscherę, dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski. Kutschera organizował publiczne egzekucje i masowe mordy.

1 sierpnia 1944 r. wybuchło Powstanie Warszawskie. Siły powstańcze liczyły około 40 tys. żołnierzy, w tym wielu ochotników, także kobiet. W rachunkach politycznych dowództwo AK liczyło na wsparcie stojącej nad Wisłą Armii Czerwonej, która jednak nie podjęła spodziewanych działań. W powstaniu zginęło około 200 tys. osób, w przeważającej większości była to ludność cywilna. Miasto zostało zrujnowane.

Pod rządami komunistycznymi 1944–1989

Rząd polski na Uchodźstwie w Londynie, sprzymierzeniec i aktywny uczestnik koalicji antyniemieckiej, oczekiwał rekompensaty za straty poniesione podczas II wojny światowej. Oczekiwano także wsparcia politycznego, do czego zobowiązani byli sojusznicy uczestniczący w koalicji antyniemieckiej. Brak lojalności sprzymierzeńców wobec Polski w wymiarze politycznym spowodował, że Churchill i Roosevelt wepchnęli najbliższego sojusznika w sferę wpływów sowieckich na kolejne 50 lat. W Teheranie, potem w Jałcie, zgodzili się oddać Stalinowi około 40% polskiego terytorium. To doprowadziło do zasadniczych zmian w zakresie granic państwa polskiego. Wyrazili także zgodę na przeprowadzenie wyborów parlamentarnych w Polsce (1947) pod nadzorem administracji sowieckiej. Uznali także prosowiecki rząd w Warszawie.

Polska boleśnie odczuła także skutki gospodarcze dominacji sowieckiej. Na konferencji w Poczdamie (1945) nie uwzględniono udziału Polski w reparaacjach wojennych kosztem niemieckiej gospodarki. Ustalono tylko, że ten rodzaj reparacji powinien być przedmiotem ustaleń rządu polskiego i sowieckiego. Zasugerowano, aby Sowietzi zaspokoiли polskie roszczenia, przekazując na ten cel część majątku niemieckiego znajdującego się w sowieckiej strefie okupacyjnej. Wiadomo, że wysokość ustalonych rekompensat nie trafiła do zrujnowanej polskiej gospodarki, lecz została przejęta przez Sowietów. Taka polityka boleśnie odbiła się na stanie polskiej gospodarki także w stosunku do innych państw europejskich, które skorzystały z tego rodzaju pomocy. Polska gospodarka nie skorzystała także z pomocy gospodarczej, jaką oferował plan Marshalla, realizowany w latach 1948–1952.

Kościół katolicki (kardynał Stefan Wyszyński i Jan Paweł II)

W powojennej Polsce Kościół katolicki odegrał bardzo ważną rolę społeczną. Działo się to w warunkach wielce niesprzyjających. Początkowo rząd komunistyczny utrudniał, a niekiedy uniemożliwiał, organizację administracji kościelnej w nowych granicach państwa.

Niektóre instytucje kościelne, np. *Caritas*, niosące pomoc potrzebującym, były przedmiotem szykan o charakterze administracyjnym. Na szeroką skalę represjonowano duchowieństwo. W 1953 r. aresztowano prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przetrzymany go w różnych miejscach odosobnienia przez trzy lata. Prymas odzyskał wolność w 1956 r. na skutek zmian politycznych. Notatki Księdza Prymasa z tego okresu wydano pośmiertnie w paryskim wydawnictwie *Éditions du Dialogue*. Przetłumaczono je na kilka języków europejskich. Polskie egzemplarze tej książki na masową skalę kolportowano w kraju kanałami kościelnymi, wbrew przepisom o cenzurze¹⁹.

Odwilż polityczna, przyjęta entuzjastycznie przez zmęczone trudną sytuacją gospodarczą społeczeństwo, trwała zaledwie kilka lat. Już u schyłku lat 50. XX w. władza komunistyczna powróciła do poprzednich praktyk, lecz nieco mniej represyjnych. –

Kluczowym wydarzeniem w najnowszych dziejach Kościoła katolickiego w Polsce był wybór metropolity krakowskiego Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. 16 X 1978 r. informacja ta obiegła świat. W PRL rządowe środki przekazu początkowo nie poświęciły temu wydarzeniu dość uwagi. Inaczej zareagowały środowiska katolickie i pisma związane z Kościołem, drukując obszernie relacje z Rzymu, nadając mu właściwy wymiar.

Papież Jan Paweł II obudził nadzieje Polaków na pełne odzyskanie niepodległości. Jego pierwsza pielgrzymka do kraju w czerwcu 1979 r. była wielką manifestacją, pragnieniem zmian społeczno-politycznych. Po niej nastąpiły kolejne, w tym ogromnie ważna pielgrzymka w 1987 r., spotkanie z wiernymi i członkami zdelegalizowanej „Solidarności” na Wybrzeżu, medialnie torpedowane przez komunistyczne środki masowego przekazu²⁰.

W pontyfikacie Jana Pawła II szczególne znaczenie miała wizyta w rzymskiej synagodze w kwietniu 1986 r. Miała szczególne znaczenie także dla mnie, wówczas początkującego historyka, dla którego tematyka stosunków polsko-żydowskich wypełniała całe życie zawodowe.

¹⁹ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982.

²⁰ Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003, s. 264–281.

Uwagi końcowe

Ten szczególny jubileusz Tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego Skarbnica Narodowa uhonorowała, wydając medal millenijny według projektu Roberta Kotowicza. Przedstawia on popiersie Bolesława Chrobrego, datę koronacji – 1025 oraz napis: I Król Polski. Na medalu umieszczono motyw zaczerpnięty z Drzwi Gnieźnieńskich. Rewers medalu przedstawia królewski miecz koronacyjny (Szczerbiec), włócznię św. Maurycego oraz motyw lwa z Drzwi Gnieźnieńskich.

Na Zamku Królewskim na Wawelu tysiąclecie koronacji Bolesława Chrobrego obchodzone w dniach od 7 do 11 listopada 2025 r. Zaprezentowano wówczas multimedialny spektakl pt. *Korona i Państwo – 1000 lat Królestwa*.

Tutaj, na Podkarpaciu, nigdy nie powinniśmy zapominać o tym ważnym dla naszego państwa wydarzeniu. Stanowi ono dobrą okazję do refleksji nad dziejami i dokonaniem polskiej państwowości, która potrafiła oprzeć się licznym przeciwnościom.

dr hab. Wacław Wierzbieniec (ORCID 0000-0001-8830-9982)

jest profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierownikiem Pracowni Historii i Kultury Żydów w Instytucie Historii. Pełni funkcję przewodniczącego Rzeszowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jest również redaktorem naczelnym rocznika „Prace historyczno-archiwalne” oraz członkiem Rady Naukowej półrocznika „Studia Judaica”.

Bibliografia

- Babel I., *Armia konna i inne utwory*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2010.
- Bahlcke J., Gawrecki D., Kaczmarek R. (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice 2011.
- D’aberton Vhr., *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Warszawa 1932, reprint, Warszawa 1990.
- Edelman M., *Getto walczy*, Centrum Dialogu im. Marka Edelmiana, Łódź 2015.
- Figiel B., *Henryk Lubomirski (1777–1850) – kolekcjoner, kurator Zakładu*

- Narodowego im. Ossolińskich, założyciel Muzeum im. Ossolińskich*, [w:] K. Kłudkiewicz, M. Mencfel (red.), *Miłośnictwo rzeczy. Studia z historii kolekcjonerstwa za ziemiach polskich w XIX wieku*, Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów, Warszawa 2014.
- Furtak M., *Centralny Okręg Przemysłowy 1936–1939. Architektura i urbanistyka. Kraj, region, miasto, fabryka, osiedle, budynek*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Politechnika Krakowska, Kraków–Łódź 2014.
- Gdańsk dla Rzeczypospolitej. W służbie króla i Kościoła*, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska, Gdańsk 2004.
- Haliński N., Banaś M. (red.), *Kopernik i jego świat*, Zamek Królewski w Warszawie. Muzeum, Warszawa 2023.
- Kieniewicz S., *Wizerunek Polaka okresu niewoli*, [w:] tegoż, *Historyk a świadomość narodowa*, „Czytelnik”, Warszawa 1982.
- Korzon K. (red.), *Druki oficyny ossolińskiej 1828–1918. Bibliografię opracowały E. Galos i T. Madejska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1987.
- Kuligowski W., Jelowiecki A. (red.), *Chłop–niewolnik? Opowieść o pańszczyźnie. Katalog wystawy*, Szereniawa 2024.
- Muzeum Emigracji w Gdyni. Katalog. Wystawa stała*, Muzeum Emigracji w Gdyni, Gdynia 2016.
- Nadolski A., *Grunwald. Problemy wybrane*, Wydawnictwo Templum, Wodzisław Śląski–Łódź 2010.
- Nowak R., *Panorama racławicka*, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 2024.
- Skrukwa A., *Oskar Kolberg 1814–1890*, Poznań 2014.
- Soćko A., *Sztuka w służbie wiary* [w:] A. Soćko, *Imagnes medii aevi. Wystawa z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski*, Poznań 2016.
- Szczerski A., *Gdynia i konsekwencje*, [w:] J. Friedrich, A. Śliwa (red.), *Gdynia. Dzieło otwarte*, Gdynia 2017.
- Tazbir J., *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986.
- Wyszyński S., *Zapiski więzienne*, Paryż 1982.
- Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944–2002*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2003.

Tadeusz Ochenduszeko

Bolesław Chrobry na tle pierwszych królów państw Europy środkowej i północnej

Droga do koronacji Bolesława Chrobrego

Bolesław Chrobry, jedyny syn Mieszka I i czeskiej księżniczki Dobrawy, urodził się w 967 r. Było to kilka miesięcy po uroczystym rozpoczęciu chrystianizacji Polski przez Mieszka I i jego najwyższych dostojników. Przyjęcie chrztu przez Polskę pozbawiło jej zachodniego sąsiada – Niemcy – pretekstu do najazdów na nasz kraj pod pozorem szerzenia wiary. Było więc strategicznym krokiem na drodze do budowy silnej i niezależnej Polski.

Bolesław w wieku sześciu lat w 973 r. został wysłany przez ojca do Niemiec jako zakładnik. Jego pobyt miał gwarantować wykonanie przez władcę Polski postanowień Zjazdu w Kwedlinburgu. Przebywając u zachodnich sąsiadów, poznał funkcjonowanie najsilniejszego wtedy państwa Europy oraz mentalność jego mieszkańców.

Po śmierci Mieszka I w 992 r. objął władzę jako książę. Miał wtedy 25 lat i od razu musiał wykazać się zdecydowaniem w załatwianiu bieżących problemów. Pretensje do spadku po Mieszku zgłosili bowiem jego przyrodni bracia, synowie Mieszka i niemieckiej księżniczki Ody: Mieszko, Świętopełk i Lambert. Bolesław postąpił radykalnie i wdowę oraz jej potomków wypędził z kraju. Ten zdecydowany krok polityczny na szczęście nie doprowadził do konfliktu zbrojnego z Niemcami, umocnił jednak pozycję młodego władcy.

W 997 r., dążąc do ekspansji politycznej i kulturalnej na tereny zamieszkałe przez Prusów, zorganizował misję chrystianizacyjną na ich ziemi. Na jej czele stanął wygnany z Czech biskup Wojciech, który był przyjacielem cesarza niemieckiego Ottona III i osobą szanowaną w Europie. Wyprawa nie powiodła się, gdyż Wojciech nie uszanował miejscowych zwyczajów i został przez Prusów zamordowany. Bolesław Chrobry potrafił wykorzystać sytuację, wykupił doczesne szczątki biskupa za taką cenę, ile one ważyły i umieścił je w Gnieźnie.

Polecił rozgłaszać o zasługach męczennika i spowodował, że do jego grobu zaczęły ciągnąć pielgrzymki. Władca Polski doprowadził do szybkiej kanonizacji Wojciecha i rozpoczął starania o utworzenie arcybiskupstwa w Gnieźnie w miejscu jego pochówku. Uzyskał poparcie papieża Sylwestra II i cesarza Ottona III i za ich zgodą w 1000 roku zorganizował arcybiskupstwo w Gnieźnie oraz trzy podległe mu biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Dzięki temu kościół w Polsce zachował niezależność od kościoła niemieckiego. Był to kolejny ważny krok na drodze do budowy silnego, niezależnego państwa.

W 1000 roku z uroczystą pielgrzymką do grobu męczennika udał się cesarz Otto III. Wydarzenie to nazywane jest zjazdem gnieźnieńskim. Uczestniczyli w nim władcy Polski i Niemiec wraz z najwyższymi dostojnikami obu państw. Była to pierwsza tak wysokiej rangi uroczystość polityczna w młodym państwie polskim. Celem Ottona było pozyskanie Bolesława do koncepcji zjednoczenia Europy zachodniej, która składać się miała z czterech równoprawnych królestw: Germanii, czyli Niemiec, Italii, czyli Włoch, Galii, czyli Francji oraz Skławinii, czyli zachodniej Słowiańszczyzny, której władcą miał być Chrobry. Zwierzchnikiem tak zorganizowanej federacji miał zostać cesarz. Podczas zjazdu Otto III włożył na głowę Chrobrego swój diadem, co było wyrazem zgody na przyszłą koronację Bolesława.

Wkrótce po zjeździe władca Polski, wykorzystując dobre stosunki z cesarzem i papieżem, rozpoczął starania o koronację. Insignia koronacyjne były już podobno przygotowane w Rzymie. W państwie kościelnym wybuchły jednak zamieszki. Pomógł je stłumić władca węgierski Stefan, a w zamian za to otrzymał koronę, która była przeznaczona dla Chrobrego.

Książę Polski ponowił starania. Niestety, przedwcześnie zmarł cesarz niemiecki Otto III, a jego następca Henryk II był nieprzychylny Polsce. Bolesław realizował ustalenia, które uzgodnił z Ottonem III w Gnieźnie i podporządkował sobie duże obszary zachodniej Słowiańszczyzny: Milsko, Łużyce, Miśnię, Morawy i Czechy. Henryk II zażądał, aby złożył mu hołd lenny z Czech. Chrobry odmówił, co stało się powodem kilkunastoletniej wojny. Na początku konfliktu Bolesław utracił Czechy. Wojna toczyła się z przerwami w latach 1003–1005, 1007–1013 i 1015–1018. Długotrwały wysiłek militarny był dowodem siły rządzonej przez Chrobrego Polski, która była zdolna do stawienia czoła najsilniejszemu państwu w Europie. Wojnę zakończył kompromisowy pokój w Budziszynie w 1018 r., na mocy którego pod wpływami Chrobrego pozostały Łużyce i Milsko, a władcy obu państw zobowiązali się do udzielania sobie pomocy zbrojnej.

W 1018 r. Chrobry wykorzystał konflikt pomiędzy przedstawicielami dynastii Rurykowiczów na Rusi. Poparł swojego zięcia Świętopelka i zorganizował zbrojną wyprawę na Kijów. Złupił bogate miasto, pomógł krewnemu odzyskać władzę, a w drodze powrotnej przyłączył do Polski sporne pogranicze – Grody Czerwieńskie.

W 1024 r. zmarł nieprzychylny Polsce cesarz Henryk II. Książę Bolesław wykorzystał to, że jego następcą Konrad II zajęty był umacnianiem swojej pozycji w Niemczech i we Włoszech, i za zgodą papieża Jana XIX koronował się na króla Polski. Uroczystość koronacyjna odbyła się w niedzielę wielkanocną 18 kwietnia 1025 r. i była zwieńczeniem jego starań zmierzających do zbudowania silnego, stabilnego państwa polskiego, którego ranga była porównywalna do innych królestw środkowej i północnej Europy. Wkrótce po koronacji 17 czerwca 1025 r. pierwszy polski król Bolesław Chrobry zmarł. Jego następcy, chcąc zapewnić państwu silną pozycję w Europie, utrzymać jego jedność lub osłabić tendencje decentralistyczne, podejmowali różne działania, a jednym z nich było dążenie do zdobycia korony królewskiej.

Rola koronacji królewskich i cesarskich w Niemczech

W początkowym okresie dziejów Polski spośród państw Europy środkowej i północnej największy wpływ na jej politykę zagraniczną i stosunki wewnętrzne miały Niemcy. Były wtedy najsilniejszym państwem na kontynencie. Początkowo nazywane były Królestwem Wschodniofrankijskim, które powstało w wyniku podziału państwa Franków.

Najpotężniejszym władcą państwa Franków był Karol Wielki (768–814). Jego imperium rozciągało się od rzeki Ebro na zachodzie po Łabę na wschodzie i od Kanału La Manche na północy po środkowe Włochy oraz morza: Śródziemne i Adriatyckie na południu. Początkowo Karol był królem, a w 800 r. umocnił autorytet swojej władzy, pozwalając papieżowi Leonowi III koronować się na cesarza. Akt koronacji przywrócił, po trwającej ponad trzy wieki przerwie, instytucję Cesarstwa na Zachodzie. Po Karolu I Wielkim korony cesarską i królewską przejął syn Ludwik I Pobożny (814–840). Za jego panowania pojawiły się tendencje odśrodkowe, ale zdołał on utrzymać jedność państwa. Ważnym instrumentem ułatwiającym zachowanie jedności w kraju zamieszkałym przez ludność romańską i plemiona germańskie była korona królewska.

Jednak pomiędzy synami Ludwika doszło do walk o spadek, które doprowadziły do traktatu w Verdun w 843 r. Po jego zawarciu państwo podzieliło się

na trzy królestwa: Królestwo Franków Środkowych pod panowaniem Lotara I (843–855), który był jego królem i jednocześnie odziedziczył koronę cesarską, Królestwo Franków Zachodnich rządzone przez króla Karola II Łysego (843–877) oraz Królestwo Franków Wschodnich, w którym panował król Ludwik II Niemiecki (843–876). Państwo Lotara (Lotariusza) zamieszkiwała ludność zarówno zromanizowana jak i germańska, w państwie Karola dominowała zromanizowana, a w państwie Ludwika – germańska.

Z czasem to trzecie państwo stało się najsilniejsze i zaczęło aspirować do roli lidera pozostałych królestw i księstw europejskich. Pomiędzy Królestwem Ludwika Niemieckiego a ziemiami polskimi można dostrzec pośredni związek. Przez pewien czas (843–ok. 850) zwierzchnictwo Ludwika uznawało Państwo Wielkomorawskie, a później Ludwik i jego następcy próbowali to zwierzchnictwo przywrócić. W granicach Państwa Wielkomorawskiego pod koniec IX wieku znalazły się plemiona śląskie i plemię Wiślan.

W państwie wschodniofrankijskim, podobnie jak w dwóch pozostałych państwach powstałych w wyniku traktatu w Verdun, tron był dziedziczny i panowała dynastia Karolingów. Po Ludwiku II Niemieckim władza królewska należała kolejno do Ludwika III Młodszeo (876–882), Karola III Grubego (882–887), Arnulfa z Karyntii (887–899) i Ludwika IV Dziecięcia (900–911). Dwaj z nich, tj. Karol III Gruby (881–887) i Arnulf z Karyntii (896–899), byli także cesarzami rzymskimi, jednak autorytetem nie dorównywali ani Karolowi Wielkiemu ani Ludwikowi Pobożnemu.

Królestwo Franków Wschodnich składało się z pięciu państw szczepowych: Bawarii, Saksonii, Frankonii, Szwabii i Lotaryngii. W każdym z nich panował książę, który uznawał zwierzchnictwo króla całego państwa. W 911 r. zmarł prawnuk Ludwika Niemieckiego Ludwik IV Dziecię i na nim wygasła dynastia Karolingów. Wtedy książęta niemieccy w drodze elekcji wybrali na króla księcia Frankonii – Konrada I (911–918). Wybór miejscowego władcy spowodował, że jego państwo przestano nazywać Królestwem Franków Wschodnich, a do języka zarówno oficjalnego, jak i potocznego weszło określenie Niemcy.

Za panowania Konrada I Niemcy nie były silne, gdyż borykały się z najazdami koczowniczych Madziarów (Węgrów). Po jego śmierci tron niemiecki pozostał elekcyjny, ale pięć razy z rzędu wybierano na króla władców Saksonii: Henryka I Ptasznika ((919–936), Ottona I Wielkiego (936–973), Ottona II (973–983), Ottona III (983–1102) i Henryka II Świętego (1002–1024). Dlatego okres od 919 do 1024 roku nazywany jest okresem panowania dynastii Saskiej (Ludolfingów). Zapewniła ona Niemcom pozycję najsilniejszego państwa w Europie.

Kolejne koronacje królewskie w Niemczech były bacznie śledzone, szczególnie w państwach położonych na wschód, tj. w Polsce, Czechach i na Węgrzech.

Król Otto I wzmocnił pozycję Niemiec, w 955 r. pokonując Węgrów nad rzeką Lech (na Lechowym Polu) i zmuszając do zaprzestania grabieżczych najazdów. Skutecznie bronił północnych prowincji przed grabieżczymi napadami Normanów ze Skandynawii. Wykorzystując swój autorytet i siłę państwa, włączył się w walkę dwóch polityków włoskich o stanowisko papieża. Poparł jednego z nich, tj. Oktawiana, który przybrał imię Jana XII. Ten zaś odwdzieczył się Ottonowi i w 962 r. koronował go na cesarza. Następcy Ottona I umacniali swoją władzę najpierw koronacją na króla Niemiec, a następnie koronacją na cesarza rzymskiego. Po odbyciu tej drugiej ceremonii uznawali się za zwierzchników pozostałych monarchów europejskich oraz za zwierzchników Kościoła. Atrybuty władzy cesarskiej, tj. korona, berło, jabłko i miecz stały się narzędziem prawnym i politycznym do podporządkowywania sobie sąsiednich państw, tj. Czech, Polski, Węgier, Danii, a także terenów włoskich.

Znaczenie korony królewskiej dla władców Czech

Plemiona czeskie zorganizowały się w oddzielne państwo po rozpadzie Państwa Wielkomorawskiego w 906 r. Czechy były krajem małym, wciśniętym pomiędzy najeżdżających na Europę zachodnią Węgrów a silnym Królestwem Wschodniofrankijskim. Ich władca Waclaw I uznał, że najazdy Madziarów stanowią większe zagrożenie niż zachodni sąsiad i w 929 r. uznał zwierzchnictwo króla Niemiec Henryka I. Kolejni książęta Czech kontynuowali tę strategię i rozwijali swoje państwo, poprzez dbanie o jego gospodarkę, pozostawiając je w zależności politycznej od silnych Niemiec.

Międzynarodową rangę księstwa czeskiego podniósł dopiero Wratysław II. Kontynuował on politykę lojalności wobec cesarzy niemieckich i okazało się to opłacalne. W 1075 r. pomógł cesarzowi Henrykowi IV stłumić powstanie w Saksonii, następnie w 1081 r. dostarczył mu posiłków wojskowych na drugą wyprawę włoską, a co najważniejsze – konsekwentnie popierał go w konflikcie z papieżem Grzegorzem VII o przywództwo nad chrześcijańską Europą. Za tę lojalność w 1085 r. otrzymał od władcy Niemiec dożywotni tytuł króla czeskiego i polskiego. W tym czasie do króla Wratysława II, oprócz Czech i Moraw, należała prawdopodobnie Małopolska z Krakowem, zaś polski książę Władysław Herman płacił mu trybut ze Śląska. Koronacji Wratysława II dokonał 15 czerwca 1085 r. na zamku w Pradze arcybiskup trewirski Egilbert.

Następcy Wratysława utrzymywali zależność lenną od cesarza. Jednak z powodu osłabienia władzy cesarskiej w Niemczech podporządkowanie to z czasem stało się nominalne. Rosnącym w siłę władcóm Czech Przemysłowi Ottokarowi I (1197–1230), Wacławowi I Jednookiemu (1230–1253), Przemysłowi Ottokarowi II (1253–1278), Wacławowi II (1278–1305) i Wacławowi III (1305–1306) udało się zdobywać koronę i umacniać rangę państwa w Europie środkowej. Przemysław Ottokar II podjął nawet próbę zdobycia władzy cesarskiej, ale nie zrealizował planu z powodu klęski w 1278 r. w bitwie pod Suchymi Krutami (Dürnkrut) z Rudolfem z Habsburga.

Znaczenie korony i koronacji dla władców Węgier

W latach 892–901 plemiona węgierskie pod wodzą Arpada osiedliły się na terenie Kotliny Naddunajskiej. Rozbiły Państwo Wielkomorawskie i przez pół wieku stały się postrachem zachodniej Europy. Ich najazdy były bardzo dokuczliwe dla monarchii frankijskich. Kres tym łupieżczym wyprawom położył król Niemiec Otto I, zadając im klęskę nad rzeką Lech (Lechowym Polu). Po porażce Węgrzy skupili się na sprawach wewnętrznych, starając się zbudować silne państwo w Europie środkowej. Ważny krok na tej drodze uczynił Gejza I (970–997), przyjmując w 974 r. chrzest w obrządku łacińskim. Sytuacja polityczna Węgier była podobna do położenia Polski. Gejza, podobnie jak Mieszko I, biorąc chrystianizację państwa w swoje ręce zlikwidował pretekst do ekspansji ze strony Niemiec pod pozorem nawracania na właściwą wiarę pogańskiego kraju. Następca Gejzy Stefan I Święty (997–1038) postawił sobie podobny cel jak Bolesław Chrobry. Wykorzystał lepsze położenie geograficzne i pod koniec 1000 lub na początku 1001 r., za zgodą papieża Sylwestra II i cesarza Ottona III koronował się na króla. Nie jest wykluczone, że otrzymał tę koronę, która pierwotnie była przeznaczona dla Chrobrego.

W ciągu swojego panowania Stefan scalił wszystkie węgierskie plemiona w jedno feudalne państwo. Znacznie powiększył terytorium Węgier oraz przeprowadził proces jego chrystianizacji. Założył dwa arcybiskupstwa w Ostrzyhomiu i Kalocsy oraz osiem biskupstw. Wprawdzie dzieje jego korony nie są do końca znane, ale pojęcia prawno-polityczne „Korona Świętego Stefana” i „Kraje Korony Świętego Stefana” stały się symbolami silnego, zjednoczonego, stabilnego, liczącego się na arenie międzynarodowej państwa węgierskiego. Instytucja króla na Węgrzech okazała się stabilna i wszyscy następcy Stefana I nie mieli większych kłopotów z koronacją. Koronę świętego Stefana nosili do 1301 r.

przedstawiciele dynastii Arpadów a po nich Przemyślidzi, Wittelsbachowie, Andegawenowie, Luksemburgowie, Habsburgowie, Jagiellonowie i inni władcy.

Pierwsi królowie Danii i Szwecji

W początkowym okresie dziejów Polski pewien wpływ na jej funkcjonowanie mieli Normanowie. Organizowali oni łupieżcze najazdy na różne kraje i prowincje europejskie, w tym także na te, które położone były nad Morzem Bałtyckim. Normanowie zachodni, zwani wikingami, zorganizowali państwo duńskie i norweskie, a Normanowie wschodni, zwani Waregami – państwo szwedzkie. Specyfiką początków dziejów tych państw były częste walki pomiędzy ich władcami, jak i walki wewnętrzne o władzę. Natomiast podobieństwo do krajów po południowej stronie Bałtyku polegało na tym, że władcy normańscy, chcąc stworzyć silne państwa, musieli wykonać dwa strategiczne działania: przyjąć chrzest i koronować się.

Pewien wpływ na sytuację w Polsce mieli władcy Danii i Szwecji, natomiast władcy Norwegii co najwyżej pośredni.

Historycy spierają się o to, który z książąt był pierwszym królem Danii. Czy był to na wpół legendarny Kanut I, czy jego syn Gorm Stary (zmarły ok. 958), czy też syn Gorma – Harald Sinozęby (958–987). Panowanie Haralda jest lepiej znane niż jego poprzedników. Około 965 r. przyjął on chrzest. Prowadził politykę zmierzającą do uniezależnienia się od Cesarstwa. W tym celu zawierał doraźnie sojusze, m.in. z pogańskimi Słowianami Połabskimi.

Pierwszym królem Szwecji był Eryk Zwycięski (970–995). Na krótko wprowadził on chrześcijaństwo. Później porzucił je i wrócił do wiary przodków. Pomiędzy rokiem 980 a 984 poślubił córkę Mieszka I – Świętosławę, którą w jego państwie nazywano Sygrydą Storrådą. Zatem nie jest wykluczone, że pod koniec panowania Mieszka I i na początku rządów Bolesława Chrobrego Szwecja była sojusznikiem Polski.

Znaczenie korony dla Polski i państw sąsiednich

Najwięcej podobieństw do sytuacji panującej w Polsce zauważyć można na Węgrzech. Stąd też wiele analogii dostrzec można pomiędzy polityką zagraniczną Bolesława Chrobrego (992–1025) i Stefana I Świętego (997–1038). Obaj dążyli do uniezależnienia organizacji kościelnej od arcybiskupów niemieckich i dla obu korona królewska była symbolem siły i niezależności państwa.

Natomiast władcy Czech budowali siłę swojego państwa, utrzymując zależność od Niemiec i pozostając w ramach Rzeszy Niemieckiej. Korona królewska była dla nich narzędziem do wybicia się ponad inne państwa pozostające pod zwierzchnictwem Cesarzy Rzymskich Narodu Niemieckiego. Dla władców Niemiec korona królewska była symbolem jedności państwa składającego się z pięciu terytoriów szczepowych, a korona cesarska – atrybutem upoważniającym do honorowego przywództwa nad chrześcijańską Europą. Dla panujących w państwach skandynawskich, tj. w Danii, Szwecji i Norwegii, korona królewska była ważnym atrybutem ułatwiającym walkę o władzę, jej sprawowanie i utrzymanie.

Z upływem dziesięcioleci polityczne znaczenie korony w Europie i w Polsce ulegało zmianom. W okresie rozdrobnienia feudalnego stała się ona narzędziem ułatwiającym zjednoczenie państwa, w okresie monarchii stanowych – symbolem współpracy władcy z przedstawicielami stanów. Później, gdy w większości krajów europejskich tworzyły się podwaliny monarchii absolutnych, korona była atrybutem, który upoważniał do skupienia wszystkich strategicznych decyzji dotyczących państwa w ręku króla. Natomiast w Polsce w czasach demokracji szlacheckiej ułatwiała współpracę pomiędzy królem, magnatami i szlachtą oraz zachowanie równowagi pomiędzy tymi trzema politycznymi podmiotami.

Tadeusz Ochenduszko *jest nauczycielem historii w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie.*

Koronacja władcy.

Wywiad z historykiem sztuki i mediewistą
dr. hab. Piotrem Łopatkiewiczem, prof. PANS

Jakie znaczenie miała koronacja Bolesława Chrobrego dla pozycji Polski w Europie?

P.Ł. – Koronacja Bolesława Chrobrego miała ogromne znaczenie, gdyż po raz pierwszy w dziejach państw słowiańskich dokonano aktu koronacji władcy. Biorąc pod uwagę, że Słowianie pojawili się na terenach Europy Środkowej na przełomie V i VI wieku, czyli już po upadku Cesarstwa Rzymskiego, nie ulega wątpliwości, iż to właśnie Bolesław Chrobry był pierwszym koronowanym władcą wśród ludów słowiańskich. Wydarzenie to miało nie tylko wielką wagę symboliczną, ale również polityczną. Już w roku 1000, podczas zjazdu gnieźnieńskiego i wizyty cesarza Ottona III, doszło do gestu włożenia korony cesarskiej na głowę księcia Bolesława, który można odczytywać niemal jako przyznanie Bolesławowi Chrobremu statusu monarchy. I to nie byle jakiego monarchy – Otton III uznał go nie tylko za władcę państwa Polan (bo właśnie w taki sposób należałoby określać ówczesne państwo, zanim przyjęło ono nazwę Polska), lecz także za władcę, który miał szczególne znaczenie w kontekście całej Słowiańszczyzny. Gest cesarza, opisany przez Galla Anonima z dużą dokładnością, pokazuje, że w otoczeniu Ottona Bolesław Chrobry był postrzegany niemal jako równy cesarzowi rzymskiemu narodu niemieckiego. Możemy przypuszczać, iż właśnie podczas zjazdu gnieźnieńskiego Otton III przypisywał młodemu księciu Polan rolę suwerena i swoistego opiekuna nad ludami całej Słowiańszczyzny. Późniejsza koronacja królewska Chrobrego, w 1025 roku, była już tylko przypieczętowaniem tego symbolicznego aktu.

Czy koronacja w 1025 roku była tylko symbolicznym wydarzeniem, czy miała realne skutki polityczne dla państwa polskiego?

P.Ł. – Koronacja Bolesława Chrobrego, która odbyła się najpewniej w niedzielę wielkanocną, przypadającą w 1025 roku na 18 kwietnia, była

wydarzeniem o dużym znaczeniu symbolicznym. W średniowieczu koronacje miały przede wszystkim charakter religijny – dokonywał ich arcybiskup w katedrze metropolitalnej, a sam obrzęd nadawał władzy królewskiej jakże istotną w średniowieczu sankcję religijną. Król stawał się pomazańcem Bożym, co wyróżniało go spośród innych władców i wzmacniało jego pozycję i prestiż. Chociaż koronacja Chrobrego formalnie podniosła Polskę do rangi królestwa (pierwszego królestwa na terenie zasiedlonym przez Słowian), nie przyniosła długotrwałych skutków politycznych. Bolesław zmarł zaledwie kilka tygodni po koronacji (18 czerwca 1025 roku). W tym samym roku (najpewniej na Boże Narodzenie) koronował się jego syn, Mieszko II Lambert. Dzięki temu, że był on już synem koronowanego władcy, jego koronacja była zjawiskiem spodziewanym – dziedziczenie tronu królewskiego było bardziej naturalne niż przejście władzy po ojcu księcia (tak jak było to w przypadku Bolesława Chrobrego). Jednak już w 1031 roku Mieszko II został pozbawiony korony w wyniku wewnętrznych konfliktów oraz najazdów zewnętrznych. Po jego śmierci w 1034 roku, jego syn Kazimierz Odnowiciel, który z pomocą niemiecką powrócił z wygnania do kraju w 1039 roku (a w więc już po tragicznym w swych skutkach najeździe księcia czeskiego Brzetysława z 1038 roku), wobec olbrzymich problemów wewnętrznych i spustoszenia Wielkopolski, nie był w stanie ubiegać się o swoją koronację. Państwo polskie utraciło na blisko pół wieku status królestwa i dopiero syn Kazimierza Odnowiciela – Bolesław II Śmiały – zdołał się koronować w Gnieźnie w roku 1076. Następną koronacja (Przemysła II) miała miejsce dopiero po ponad dwóch wiekach, w roku 1295. W związku z tym trudno jednoznacznie ocenić trwałość politycznych efektów koronacji Bolesława Chrobrego. Z jednej strony podniosła ona niewątpliwie znaczenie Polski w świecie chrześcijańskim i środkowoeuropejskim, z drugiej – nie udało się utrzymać rangi królestwa w sposób ciągły. Władza królewska dawała władcy wyższy autorytet niż książęcy tytuł, jednak w strukturze ówczesnej Europy król wciąż podlegał cesarzowi, który posiadał prymat nad królami, książętami i biskupami, co w ówczesnym malarstwie książkowym znakomicie ilustruje iluminacja zatytułowana *Apoteozy cesarza Ottona III*. Na ilustracji, powstałej około 1000 roku, cesarz wyposażony w swą władzę wprost od Boga, siedzi na tronie, będąc zwierzchnikiem wszystkich królów, książąt i biskupów.

Jak wyglądała ceremonia koronacyjna w tamtych czasach i czy wiemy coś o jej przebiegu?

P.Ł. – O faktycznym przebiegu tego wydarzenia nie posiadamy żadnych informacji ani relacji z epoki; jedyne, czym dysponujemy, to niemieckie źródło z połowy X wieku, tzw. *Ordo coronandi*, co oznacza dosłownie porządek koronacji. Trudno przypuszczać, aby pierwsza koronacja w Polsce mogła się odbyć bez udziału owego porządku niemieckiego, gdyż w ówczesnym świecie nie istniał inny, ugruntowany rytuał w tym względzie. Według owego *Ordo* uroczystości koronacyjne składały się z kilku następujących po sobie wydarzeń. Ceremonia rozpoczynała się od chwili, gdy przyszły monarcha spoczywał jeszcze w swej rezydencji w łożu. W dniu koronacji był on podnoszony z łoża przez biskupów – wysłanników arcybiskupa, następnie ubierał białą koszulę i ceremonialny płaszcz, który zdejmował z siebie, kiedy został już doprowadzony do wnętrza katedry. Oddawał miecz i pozostając jedynie w koszuli, wstępował na stopnie ołtarza, gdzie rozpoczynały się właściwe uroczystości koronacyjne. Koronacja zaczynała się od aktu namaszczenia – piersi, pleców oraz ramion przyszłego króla. Następnie zakładano mu płaszcz, wręczano berło oraz jabłko, a finalnym zwieńczeniem ceremonii było nałożenie korony. Dopiero potem otrzymywał on miecz, którym kreslił znak krzyża, zwracając się do swych poddanych. Wówczas dopiero składał zgromadzonym w katedrze poddanym uroczystą przysięgę, iż władzę swą sprawować będzie z łaski bożej sprawiedliwie. Arcybiskup dokonujący koronacji zwracał się do poddanych z pytaniem, czy przyjmują tego władcę – odpowiedzią zgromadzonych było: *Fiat, fiat, amen*, co oznaczało: „Niech się stanie, amen”. Tak – w przybliżeniu – przebiegać mogła koronacja Bolesława Chrobrego. Obecnie jedynym źródłem informującym o koronacji Chrobrego i lokalizującym to wydarzenie chronologicznie pod rokiem 1025 są tzw. *Roczniki kwedlinburskie*. Jednozdaniowa notatka w tej sprawie spisana została jednak *post factum*, gdyż informuje już o śmierci tego, który – jak zapisał kronikarz – powodowany pychą odważył się włożyć na głowę królewską koronę.

Jak współcześni historycy oceniają panowanie Bolesława Chrobrego?

P.Ł. – Panowanie Bolesława Chrobrego jest oceniane bardzo pozytywnie przez historyków. Trzeba jednak pamiętać, że nie możemy patrzeć na jego rządy według dzisiejszych zasad. Gdybyśmy oceniali go współczesnymi kategoriami,

musielibyśmy nazwać go nie wielkim władcą, ale rozbójnikiem dokonującym olbrzymich ekspansji terytorialnych, za którymi szły masowe ofiary śmiertelne, pożary, zabór łupów i jeńców. Jednak w okresie średniowiecza takie postępowanie władców było zupełną normą – poprzez podboje militarne, siłą budowali oni swoją potęgę i uznanie. Bolesław Chrobry prowadził wiele wojen. Między rokiem 1003 a 1018 przyłączył do Polski Miłsko i Łużyce, zajął Pragę, podbił Czechy, Morawy i część Górnych Węgier (teren dzisiejszej zachodniej Słowacji). W roku 1018 wyruszył na Ruś, zdobył Kijów, a dzięki tej wyprawie Polska zyskała tzw. Grody Czerwieńskie. To wszystko umocniło pozycję naszego państwa zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Państwo Bolesława Chrobrego stało się terytorialną potęgą w Europie Środkowej, a władztwo Chrobrego rozciągało się na przeważającym obszarze terytorium zamieszkiwanym przez Słowian.

Co wpłynęło na koronację Chrobrego?

PŁ. – Jeżeli spojrzeć na drogi Chrobrego do jego przyszłej koronacji, to kluczowym wydarzeniem zdaje się być misja chrystianizacyjna biskupa Wojciecha Sławnikowica w Prusach z roku 997. Bolesław był – jak się zdaje – jej inicjatorem, widząc w niej nie tylko dzieło religijne, ale i szansę na umocnienie swojego prestiżu wśród władców chrześcijańskiej Europy. Bolesław wysłał Wojciecha do Prus na misję, którą uważał najpewniej za straceńczą. Brał najpewniej pod uwagę, że Wojciech może już żywy z tej wyprawy nie powrócić, ale jego śmierć męczeńska i kanonizacja przyniesie młodemu państwu wymierne korzyści polityczne. Gdy Wojciech zginął z rąk pogan, Chrobry wykupił jego ciało (jak wiemy) na wagę złota. Ten czyn okazał się jedną z najważniejszych „inwestycji” tego władcy. Zaledwie dwa lata po śmierci, praktycznie bez procesu kanonizacyjnego, Wojciech został ogłoszony świętym. Pozyskanie przez Chrobrego relikwii świętego męczennika otworzyło drogę do ustanowienia w Gnieźnie metropolii kościelnej, czyli niezależnej arcybiskupiej stolicy. Dzięki temu Kościół w Polsce zyskał autonomię i uniezależnił się od wpływów niemieckich. Posiadanie własnej metropolii kościelnej i obecność w niej arcybiskupa – najwyższego po papieżu dostojnika kościelnego otworzyło drogę do starań o koronację. Aktu koronacji mógł bowiem dokonać w tym czasie wyłącznie arcybiskup.

Czy wiemy, kto uczestniczył w koronacji i gdzie dokładnie się odbyła?

P.Ł. – Koronacja Bolesława Chrobrego odbyła się w Gnieźnie, w przedromańskiej archikatedrze fundowanej przez Mieszka I, najważniejszym wówczas kościele Królestwa Polskiego i jedynym godnym tak doniosłego aktu. Ceremonii przewodził metropolita gnieźnieński, arcybiskup Hipolit. Możliwe, iż w koronacji brali udział również biskupi z ówczesnych trzech stolic diecezjalnych: w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie (to jednak wyłącznie nasze przypuszczenia, bowiem nie posiadamy absolutnie żadnych źródeł pisanych, które mogłyby to jednoznacznie potwierdzić). Wśród świadków tego wzniosłego wydarzenia mogła się znajdować (o ile nie zmarła wcześniej) Oda – czwarta żona Bolesława, z pewnością obecny był jego syn – Mieszko II Lambert, synowa Rycheza Lotaryńska (siostrzenica Ottona III) i dziewięcioletni wówczas Kazimierz (wnuk Bolesława, urodzony w roku 1016, znany później jako Kazimierz Odnowiciel). Obecne mogły być również dzieci monarchy z jego czterech małżeństw, a także najbliższe jego otoczenie – możni z okolicznych grodów oraz członkowie druzyny książęcej, wiernie stojącej u boku swego władcy.

Jakie symbole insygniów koronacyjnych były używane podczas koronacji Bolesława Chrobrego i jakie znaczenie miały one w kontekście jego władzy?

P.Ł. – Mówiąc o insygniach królewskich, trzeba powiedzieć, że korona była oznaką najwyższej godności królewskiej oraz łaski Bożej. Symbolizowała, że Bolesław nie jest już jedynie księciem, lecz pomazańcem Bożym – królem wybranym i ustanowionym z woli Nieba. Łączyła władzę doczesną z Boską, czyniąc z monarchy niemal osobę świętą. Berło stanowiło znak królewskiej władzy – symbol porządku, który monarcha miał utrzymywać w swym królestwie. Było także wyrazem mądrości, jaką władca winien kierować się wobec swojego ludu. Jabłko zaś królewskie przedstawiało panowanie nad chrześcijańskim światem – ukazywało, iż król rządzi z Bożej łaski nad ziemskim ładem. Możemy być pewni, że w akcie koronacji z 1025 roku użyto korony, specjalnie wykonanej na tę uroczystość. O jej kształcie wnioskować możemy na podstawie przekazów ikonograficznych z epoki, z których najbardziej wiarygodnym jest tzw. *Kodeks Matyldy* – manuskrypt ofiarowany około roku 1028 synowi Bolesława Chrobrego Mieszkowi II Lambertowi. Nie ma pewności, czy koronacji – która odbyła

się 1000 lat temu – towarzyszyło już berło, choć nie sposób tego wykluczyć. Zdecydowanie najmłodszym rekwizytem koronacyjnym epoki średniowiecza było jabłko królewskie, które podczas tej pierwszej koronacji z pewnością nie zostało jeszcze użyte. Jak możemy obecnie przypuszczać – po raz pierwszy na ziemiach polskich jabłko mogło być użyte dopiero podczas gnieźnieńskiej koronacji Przemysła II w 1295 roku.

W roku 1034 koronę Chrobrego, którą tego samego roku koronowany był również jego syn Mieszko II Lambert, wywozła do Niemiec Rycheza Lotaryńska, wdowa po Mieszku II. Intencją Rychezy było najpewniej ocalenie tych insygniów władzy królewskiej dla jej syna Kazimierza Odnowiciela (jednocześnie prawnuka cesarza Ottona II). Tak się jednak nie stało, Kazimierz Odnowiciel, który około 1040 roku, dzięki wydatnej pomocy cesarza niemieckiego, powrócił do kraju, nigdy się nie koronował, a korona Chrobrego, materialny ślad pierwszej koronacji, została niedługo na terenie Niemiec przetopiona, a z uzyskanego kruszcu wybito najpewniej monety. Tak zwana „korona Chrobrego”, bo tak zwyczajowo nazywana była królewska korona przechowywana w skarbcu koronnym na Wawelu do roku 1795, była insygnium sprawionym na koronację Władysława Łokietka, która odbyła się w katedrze wawelskiej 20 stycznia 1320 roku. W tym miejscu – jako historyk sztuki – dodać mogę słowa „nie wcześniej niż”. Bowiem zaawansowane cechy stylowe, znane z dobrze zachowanej ikonografii tego insygnium sprawiają, że czas jej powstania (bądź przynajmniej pierwszej gruntownej modyfikacji elementów floralnych zdobiących poszczególne segmenty), należałoby odnosić raczej do drugiej połowy, bądź schyłku wieku XIV.

Jaki gród lub ośrodek władzy odegrał w czasach Bolesława Chrobrego największą rolę?

P.Ł. – W okresie wczesnopiastowskim nie było jednej stolicy Państwa, lecz tzw. sieć grodów stołecznych, wyposażonych w murowane rezydencje dla władcy oraz obiekty sakralne, wznoszone najczęściej jako przedromańskie zespoły kaplicowo-pałacowe (najlepiej zachowany tego typu zespół architektoniczny odkryto na Ostrowie Lednickim – co niewątpliwie podnosi rangę tego grodu wczesnopiastowskiego. Podobne istniały w Poznaniu, Gieczu, Krakowie, z pewnością również w Gnieźnie, a około 1018 roku zaczęto również wznosić w Przemyśle).

Utrwalona tradycją wieku XIX hegemoniczna w ówczesnym państwie rola grodu gnieźnieńskiego – jako głównego ośrodka władzy, siedziby dworu książęcego i centrum życia politycznego oraz religijnego, wynika z faktu ustanowienia w roku 1000 w tym ośrodku metropolii, czyli stolicy organizacji kościoła rzymskokatolickiego, tym samym funkcjonowania tam katedry arcybiskupiej. To właśnie w Gnieźnie w 1000 roku odbył się Zjazd Gnieźnieński, podczas którego cesarz Otton III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha i spotkał się z Chrobrym. Dzięki temu Gniezno stało się siedzibą arcybiskupstwa, co uniezależniło Kościół w Polsce od Niemiec. Tam też odbyła się pierwsza koronacja królewska w 1025 roku oraz cztery następne: Mieszka II Lamberta (1025), Bolesława Śmiałego (1076); Przemysła II (1295), Wacława II (1300).

Od roku 1320, czyli od koronacji Władysława Łokietka na króla Polski, funkcję katedry koronacyjnej zaczęła pełnić świątynia na Wawelu, która od tego momentu stała się drugim polskim kościołem koronacyjnym, a jednocześnie (od roku 1333) nekropolią koronowanych władców Polski. Wydarzenia te przypieczętowały rangę Krakowa jako nowego ośrodka stołecznego.

Wywiad przeprowadziły uczennice Zespołu Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Krośnie: Emilia Pękalska, Wiktoria Rolewicz, Adrianna Wiernasz.

dr hab. Piotr Łopatkiewicz, prof. PANS *jest historykiem sztuki, specjalistą w zakresie sztuki średniowiecznej; prowadzi badania w zakresie malarstwa tablicowego i ściennego, rzeźby drewnianej polichromowanej oraz architektury, zwłaszcza drewnianej architektury kościelnej. Ważnym elementem jego zainteresowań badawczych jest przeszłość artystyczna Krosna, a także różnorodne aspekty i znaczenie dziedzictwa kulturowego dla turystyki. Odrębną dziedziną zainteresowań naukowych jest historia konserwacji i inwentaryzacji zabytków na ziemiach polskich.*

Kazimierz Ożóg

Kilka uwag o frazeologizmach ze składnikiem semantycznym „koń” w języku polskim

Uwagi wstępne

Niniejszy tekst powstał jako wynik moich długoletnich badań metafory odzwierzczej. Materiał przykładowy zaczerpnąłem z badań własnych oraz ze słownika frazeologicznego Stanisława Skorupki.

Współczesne językoznawstwo przyjmuje jako aksjomat silny związek między językiem a szeroko rozumianą kulturą materialną i duchową każdej wspólnoty komunikacyjnej. Jest to więc obustronna, nierozzerwalna, uniwersalna. Z jednej strony, język stanowi pierwotną podstawę kultury, warunek *sine qua non* jej zaistnienia, główny środek ekspresji, z drugiej zaś, kultura, kiedy okrzepnie i daje wspólnocie zestaw idei, norm, rytuałów i wartości, to zaczyna swoiście wpływać na język i przez swoje mody, kultury, fascynacje zaczyna go zmieniać. Najszerzą podstawą dla obu kategorii – dla języka i kultury – jest rzeczywistość fizyczna, w której żyje jakaś wspólnota. To od tej rzeczywistości wychodzą najpierw impulsy do tworzenia znaków językowych.

Koń, stanowiący w niniejszym szkicu główny temat rozważań, jest fenomenem fizycznym, żywym organizmem, bytem materialnym, który oddziałwał nie tylko na życie całych wspólnot narodowych, ale stał się po części motorem rozwoju języków etnicznych. Przez tysiąclecia duża część życiowych spraw „obracała się” wokół konia, zatem język musiał to wszystko zastąpić słowami, bo słowa są znakowym zwierciadłem rzeczywistości. W historii Europy i Azji człowiek w czwartym tysiącleciu przed Chrystusem, jak twierdzą archeolodzy, wraz z postępowaniem cywilizacyjnym udomowił wiele dzikich zwierząt, które zaczął wykorzystywać do swoich celów. Udomowiono (oswojono) bydło, owce, kozy, kury, gęsi, psy, koty, świnię. Szczegółne miejsce ze względu na siłę, walory biegowe, wytrzymałość podczas długiego wysiłku, także sylwetkę podziwianą

przez tysiąclecia zajął koń, a jego udomowienie wywołało w społecznościach rewolucję porównywalną do rewolucji maszyny parowej. Przez tysiąclecia koń i człowiek żyli w ścisłej kulturowej symbiozie, obecnie ten związek znacząco się rozluźnił ze względu na zastąpienie konia nowszymi wynalazkami, już technicznymi, ale koń nadal jest „wykorzystywany” w sporcie, rekreacji, w hipoterapii czy jako obiekt estetyczny, który współczesny człowiek przesiąknięty do granic technopolem podziwia, do którego podświadomie tęskni tak jak za nieskażoną naturą i swobodnym biegiem tego zwierzęcia ku wolności.

Historyczne i współczesne funkcje konia

Koń i człowiek przez tysiąclecia stanowili nierozzerwalny związek. Był to związek wykorzystujący przewagę osoby ludzkiej, dając większe, wprost ogromne zyski człowiekowi, który, niestety, nie oddawał zwierzęciu nawet skrawka otrzymanego dobra. Często wprost okrutnie traktował wykorzystywanego do granic możliwości konia, wyładowując na nim swoje frustracje, a w czasie wojny te zwierzęta były tak samo brutalnie zabijane jak ludzie. Pobojowiska bitewne przedstawiały straszliwy, wprost apokaliptyczny obraz skłębionych, poranionych, zabitych ludzi i koni, a bitwy były także wspólnotą człowieka i konia w walce, zwycięstwie, ale przede wszystkim w brutalnej śmierci.

Koń w dziejach Polski, podobnie jak w całym naszym kręgu kulturowym, spełniał bardzo ważne i pożyteczne dla człowieka funkcje. Można tu użyć wielkich słów, że lepszej pomocy człowiek w trudnym życiu dawnych społeczeństw nie mógł sobie wymarzyć. Koń w swoich funkcjach był przez stulecia obecny zarówno w życiu codziennym ludzkich społeczności, jak i w życiu oficjalnym, uroczystym, grupowym. Ciężko pracował, harował jak prawdziwy koń, ale także pośrednio podkreślał próżność, pychę wielkich tego świata, stał się znakiem zamożności, bogactwa, o czym jeszcze dziś świadczy powiedzenie konia z rzędem temu, kto („rząd” to droga, często nabijana kosztownymi kamieniami, uprząż). Koń był symbolem władzy, zasług dla społeczności, o czym przypominają przedstawiane w różnych okresach historii pomniki wodzów i królów, często na koniu, by wymienić tylko pomnik Marka Aureliusza na rzymskim Kwirynale, Piotra Wielkiego w Petersburgu, Tadeusza Kościuszki na Wawelu, Wiktora Emanuela w Neapolu, księcia Józefa Poniatowskiego w Warszawie czy w Rzeszowie pomnik Józefa Piłsudskiego. Koń zabezpieczał byt pojedynczych osób i rodzin w normalnym, codziennym działaniu, jak i całych społeczności w czasach wojny. Był ważnym elementem oficjalnych uroczystości, zwłaszcza

pogrzebów, wystarczy tu tylko podać dwa dzisiejsze przykłady: koronację angielskiego króla Karola III w roku 2025 i pogrzeb jego matki królowej Elżbiety II. Nic więc dziwnego, że z biegiem stuleci rola tego zwierzęcia przeszła z domeny czystej gospodarki i natury do domeny kultury i zaczęła funkcjonować na płaszczyźnie symbolicznej. Mało tego, sfera symboliczna stała się ważniejsza od sfery gospodarczej. Koń stał się znakiem kulturowym, symbolem, faktem kultury szczególnie „celebrowanym” w dawnej Polsce. Polska szlachta kochała konie z dwóch powodów, po pierwsze dlatego, że podkreślały jej status społeczny, prestiż, władzę, pychę, a dopiero potem z powodów gospodarczych i militarnych, dlatego że były one wykorzystywane do licznych prac. Jest to zjawisko powszechne w języku, kiedy rzeczy, osoby, ważne wydarzenia przez swoją powszechność w życiu i ciągłą obecność w komunikacji uzyskują „drugą semantykę” i zaczynają funkcjonować zarówno w sferze rzeczywistości materialnej, pierwszej i najważniejszej, jak i w sferze rzeczywistości symbolicznej. Wystarczy tylko porównać kariery takich desygnatów i słów, jak: światło, ciemność, głowa, ręka, stać, chodzić, iść, księga. Warunkiem tego przejścia, u podstaw którego leży metaforyzacja, jest powszechność doświadczenia jakiegoś fenomenu przez wspólnoty i waga tego doświadczenia. Koń był przez stulecia dla polskiej wspólnoty ciągle ważny, nieodzowny, był „w zasięgu ręki”. Miał zatem rację Benedykt Chmielowski, wielokrotnie przytaczany twórca encyklopedii barokowej „Nowe Ateny”, że zrezygnował z definicji „konია” i napisał „koń jaki jest, każdy widzi”. Zdanie to, paradoksalnie, weszło na setki lat do polskiej świadomości językowej, jest to chyba najpopularniejsze skrzydlate słowo z literatury polskiej odnoszące się do konia – frazeologizm, który znaczy „nie należy definiować rzeczy oczywistych”.

W moich badaniach wydzielałam pięć najważniejszych funkcji konia jako bytu materialnego, pożytecznego udomowionego zwierzęcia. Funkcje te są uniwersalne, zależne od warunków, w których żyją wspólnoty, spotykamy je oczywiście z różnym natężeniem wszędzie tam, gdzie pracuje człowiek i koń.

Funkcja gospodarcza – najważniejsza w wypełnianiu końskich powinności czy obowiązków. Koń ze względu na swoją potężną w stosunku do człowieka siłę jest od początków udomowienia wprost eksploatowany przy ciężkich pracach fizycznych, zwłaszcza w rolnictwie do uprawy ziemi. Człowiek wymyślił proste urządzenia, które przypięte do konia, „sprężone z nim” pozwalały na wykorzystywanie jego ciężkiej pracy: wozy do transportu płodów rolnych i masywnych materiałów, pługi, brony, kosiarki, w ostatnim czasie kieraty. Mamy w literaturze świadectwa pracy konia w ekstremalnych warunkach, np.

w kopalniach, przy transporcie ciosów z kamieniołomów czy wywożeniu bali w ścinanych lasach. Wszędzie tam koń był człowiekowi posłuszny i ogromnie użyteczny, z pokorą chodził „w codziennym kieracie”.

Funkcja militarna to druga bardzo ważna funkcja konia wykorzystywanego do celów wojskowych. Niedługo po jego udomowieniu człowiek odkrył, że koń ze względu na swoją postawność, szybkość, usadowienie na nim uzbrojonego jeźdźca, może znakomicie służyć do ataków, obrony, w ogóle prowadzenia wojny. *Jazda* stała się na długie stulecia najważniejszym rodzajem dawnych sił zbrojnych, a w historii Polski takie terminy, jak: husaria, lekka jazda, ułani, kawaleria, dragoni, szarża ułańska stały się znakami kultury. W czasie licznych wojen koń, prócz funkcji militarnej, spełniał także funkcje gospodarcze, czyli pośrednio wspierał działania wojenne.

Funkcja komunikacyjna – rozumiana dwojako, najpierw koń przewożący ludzi w ten sposób, że mogą się oni komunikować twarzą w twarz, bezpośrednio, oraz koń służący do w miarę szybkiego przekazywania informacji, w każdym razie szybszego niż pójście człowieka jeden do drugiego pieszo, marszem. W dawnych czasach, prócz najbardziej naturalnego dla ludzi chodzenia na piechotę, najpopularniejszym środkiem komunikacji były konie; zaprzęgnięte do jakiegoś pojazdu: wozu, kolaski, dylizansu, dorożki, sań; albo koń z jeźdźcem, który „pędził co koń wyskoczy”, korzystał z „koni rozstawnych” i przekazywał rozkazy władcy. Długo w historii kultury ojczystej powiedzenie „konie zajechały przed dom” znaczyło „przyjechał powóz”, a „zaprzęgać konie” to „szkować się do podróży”.

Funkcja sportowa, rekreacyjna – od tysiącleci koń był wykorzystywany do rozrywki człowieka, a wyścigi z udziałem koni i jeźdźców rozpałały i do dziś rozpalają emocje i ekscytację tłumów, turnieje rycerskie były ulubioną rozrywką możnych. Obecnie ta funkcja jest szczególnie obciążona ze względu na zanik innych funkcji konia. Koń jest przyjacielem człowieka w rozrywce, a nie w pracy, modne stają się przejażdżki konne po atrakcyjnych miejscach turystycznych, nauki jazdy na koniach wierzchowych, turnusy hipoterapii itp.

Funkcja estetyczna – koń jest zwierzęciem pięknym, harmonijnie zbudowanym, czystym, co w połączeniu z jego licznymi zaletami korzystnymi dla człowieka budzi nasz zachwyty. Dlatego często jest przedstawiany w sztukach pięknych i literaturze, w fotografii i filmie.

Pole leksykalne słowa „koń” jako ślad językowy dawnej kultury

Teoria pól semantycznych to jedna z dwudziestowiecznych propozycji metodologicznych językoznawstwa. Koncepcja ta zasadza się na założeniu, że leksyka danego języka, wyrażająca całość uniwersum jakiejś kultury, dzieli się na grupy tematyczne, które pozwalają na szybką orientację i w świecie rzeczywistym, i w języku. Pole leksykalne słowa „koń” z racji pełnionych przez to zwierzę licznych funkcji było w polszczyźnie historycznej bardzo liczne, najbogatsze wśród zwierząt udomowionych. Składało się ono z kilku uzupełniających się warstw. Dzisiaj w użyciu jest o wiele mniej wyrazów, co świadczy o ewolucji kultury konia. Centrum tego pola, najważniejszą jego część, stanowiły dawniej rzeczownikowe nazwy konia, klaczy, źrebiąt, części jego ciała, nazwy ras, maści, oprzyrządowania gospodarczego, wyposażenia wojskowego, uprzęży, nazwy chorób, zabiegów pielęgnacyjnych itp., np. arab, bachmat, rumak, wierzchowiec, klacz, kobyła, masztalerz, siodlarz, kłąb, uzda, lejce, chomać, cwał, galop. Do centrum pola należą także rzeczownikowe określenia czynności pielęgnacyjnych, *nomina actionis*, np. czyszczenie, czesanie, mycie, pojenie, karmienie, wiązanie ogona, zaprzęganie, ujeżdżanie. Drugą warstwę stanowią czasowniki oznaczające czynności konia i człowieka go obsługującego, np. podkuć konia, zaciąć batem, zaprząć, wyprzać, obrządzić, koń się spłoszył, spienić konia; specjalną podgrupę stanowią polecenia wydawane koniowi przez „obsługę”: wio!, wiśta!, hetta!, prrr! Warstwa trzecia składa się z przymiotników bądź wyrazów przyimkowych precyzujących nazwy rzeczownikowe, np. koń – angielski, turecki, ciężki, pociągowy, arabski, narowisty, biały, kary, pod wierzch, pod siodło. Wreszcie warstwę czwartą stanowią wyrazy bądź ich połączenia, które uzyskały semantykę drugiego stopnia, a więc zwroty frazeologiczne, powiedzenia, przysłowia, wyrazy metaforyczne, np. „znać się jak łyse konie”, „jeśli spaść z konia, to wysokiego”, „koń by się uśmiał”, „stawać dęba”, „konie zajechały”, „chodź w parze”.

Frazeologizmy z jednostką semantyczną „koń”

W tej części artykułu przyjrzymy się bliżej „końskiej” frazeologii. Do tych wyrazów zaliczamy te, które, mając semantyczny składnik „koń”, osiągnęły inne znaczenie aniżeli to, które wynika z prostego rachunku sensów składników wypowiedzenia. Mówiąc inaczej, mają one nowe znaczenie globalne, oderwały się od zwyczajnego odzwierciedlenia rzeczywistości na rzecz uzyskiwania nowych

metaforycznych sensów; przykładowo „stary koń” w powiedzeniu „ty stary koniu!” ma nowe znaczenie: „dorosły mężczyzna”. Do tej grupy wyrażzeń zaliczam także powiedzenia i przysłowia oraz metaforyczne użycia rzeczowników, bądź grup nominalnych, np. czarny koń, koń trojański, ogier. Wszystkie te wyrażenia odgrywają szczególną rolę w językowym obrazie konia w kulturze polskiej. Trudno podać tu szczegółowe liczby tych elementów językowych, konieczne byłyby wielkie badania tekstów z różnych okresów języka polskiego, słowników staropolskich, słowników gwarowych, zestawów przysłów, jednak przyjmuję za znaną badaczką Urszulą Kowalczyk, że mamy ich dzisiaj około 300. Zatem jest to potężny zbiór danych językowych odsłaniający niektóre aspekty „kultury” konia w dziejach Polski. Zestaw ten przedstawia potoczny, zdroworoządkowy, niekiedy humorystyczny, dowcipny, czasem absurdalny, groteskowy punkt widzenia na sprawy ludzi i towarzyszących im zwierząt, oglądanych przez pryzmat konia. Wszystko to służy umoralniającemu komentowaniu rzeczywistości i celom dydaktycznym. Frazeologia ze składnikiem koń to swoisty zestaw idei o nachyleniu moralnym, taki mały elementarz etyczny. Składnik „koń” staje się pretekstem do przekazywania myśli głębszych, które na zasadzie sprawdzonej ludowej mądrości są zalecane jako idee, którymi mamy się kierować, aby dobrze żyć.

Większość frazeologizmów utworzono na podstawie potocznej obserwacji konia, jego budowy, zachowania, pracy. To codzienne, dostępne dla przeciętnego człowieka doświadczenie uogólniono i przeniesiono na stosunki ludzkie. Ten sam proces tworzenia nowych, metaforycznych, obrazowych, emocjonalnych sensów – bardzo atrakcyjnych w odbiorze – obserwujemy od tysiącleci w bajkach, frazeologia i przysłowia powtarzają te stare gry sensów.

Koń we frazeologizmach postrzegany jest jako zwierzę bardzo silne, zdolne do długiego i nużącego, monotonnego wysiłku, dlatego często wykorzystywany jest w porównaniach typu: „ktoś jest silny jak koń”, „ktoś haruje jak koń”, „ktoś ma kierat”, „ktoś chodzi w kieracie”. Pamiętam z dzieciństwa, spędzonego na wsi rzeszowskiej, kierat jako urządzenie przekazujące siłę konia do młocarni, młynka, siewkarni itp. Biedne stworzenie godzinami chodziło w kółko, ciągnąc ramię tego urządzenia. Zjawisko to było tak powszechne i tak ważne dla polskich rolników, że zostawiło ślad w świadomości językowej Polaków. Nie ma już kieratu jako urządzenia od końca lat 60-tych XX wieku, ale została metafora kierat – „nużąca, monotonna ciężka praca, jako ciąg trudnych powtarzalnych działań, od których nie ma ucieczki”.

Metaforyzacja nastąpiła w szeregu wyrazów pierwotnie „końskich”, które w odniesieniu do człowieka niosą treści negatywne bądź pozytywne, np. wy-

uzdany człowiek: „bez zahamowań, nieprzestrzegający norm moralnych, źle postępujący”, stajnia dziś odnosi się do nowoczesnych firm samochodowych, np. stajnia Toyoty.

Jako duże, okazałe zwierzę koń był postrzegany jako okaz zdrowia, mamy więc końskie zdrowie, a kiedy chorował, trzeba było dawać mu wiele ziołowego lekarstwa, czyli stosować końską dawkę, tj. „dużo czegoś”. Podobnie mamy końską wargę „w odniesieniu do wargi ludzkiej jako zbyt wielkiej”, dalej końskie zęby. Frazeologizmy te ujemnie wartościują takie wargi czy zęby u człowieka. Bardzo ważnym mechanizmem w tworzeniu analizowanych frazeologizmów jest humor, dowcip, niekiedy nawet absurdalny, dążenie do intensyfikacji treści. Koń jako zwierzę świetnie się tu nadaje, bo człowiek w porównaniu z koniem jest „mały”, np. „jestem tak głodny, że mógłbym zjeść konia z kopytami”. Hiperbolizacja treści jest tu oczywista i absurdalna, w sumie humorystyczna, bardzo interesująca jest tu kreacja świata „jestem bardzo głodny”. Metaforyzacja działa tu na kilku poziomach, najpierw masy konia („zjem dużo”), potem jeszcze „zjem kopyta”; najsympatyczniejsze w tych zabiegach są właśnie te kopyta. Podobną hiperbolizację mamy w zwrocie absurdalnym, ale pozytywnie wartościującym człowieka „ktoś jest kuty na cztery nogi”. Nie dość, że nogi ludzkie nigdy nie są podkuwane, nie dość, że tu podkuwamy, to jeszcze cztery! Zabiegi humorystyczne widać w wielu zwrotach, Polacy lubią podawać nawet treści poważne w sposób lekki: „zrobić kogoś w konia”, tj. „zawieść kogoś, oszukać”, „koń by uśmieł” – bardzo celna obserwacja „śmiechu” konia, „znać się jak łyse konie”, „koń ma wielki łeb, niech się martwi”.

Bardzo ciekawe dla badacza kultury i języka są powiedzenia i przysłowia ze składnikiem koń. Także i te wypowiedzenia oparte są na doświadczeniach potocznych, codziennych obserwacjach zwykłego człowieka, mają – prócz literalnego – drugą semantykę, są formalnie dobrze zbudowane, krótkie, często humorystyczne. Najważniejsze jest jednak ich przesłanie umoralniające.

Po pierwsze, stoją one na straży porządku świata, śmieją się z ludzkiej pychy i wad, np. „nie stawiaj wozu przed koniem”; „gdy konia kują, żaba nogę podnosi”; „łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, „osioł pozostanie osłem, choćbyś nań włożył uzdę i siodło”; „gdzie koń chudy, tam pan obdarty”; „z osła nie zrobisz konia”; „wyrwał się jak z łysą kobyłą na targ”; „koń zapracował, osioł zjadł”.

Po wtóre, chwalą konia dobrego i człowieka roztropnego, ganią zaś głupca: „dobry koń, dobra broń”; „koń jeźdźcem, żona mężem stoi”; „na koniu jedzie, a konia szuka”; „koniem się możesz pochwalić, ale nie osłem”; „koniam z narowem, chłopca z uporem, żonę z niewstydem bodaj byś nigdy nie miał”; „kto na białym koniu nie siedział, nie siedział na dobrym”.

Po trzecie, upominają się o prawa zwierząt, są swoiście empatyczne wobec przyjaciela konia, np. „ujechawszy miłą, postój z koniem chwilę, ujechawszy trzy, czoło mu potrzyj, ujechawszy sześć, dajże mu jeść”; „i szlachetny koń niekiedy się potknie”; „konia nie bij, sługi nie lżyj, żony nie drażnij”; „jeżeli los ci sprzyja, nie spiesz się, jeżeli koń jest dobry, nie popędzaj”; „kobyłę trzeba najpierw pogłaskać, a dopiero potem ujeżdżać”; „daj koniowi obiad, śniadanie i słomy na posłanie”, „dla zmęczonego konia i uzda ciężka”. Niektóre zwroty są dowcipne: „baba z wozu, koniom lżej”; „kombinuje jak koń pod górkę”.

Pora na podsumowanie. Przedstawiany szkic to tylko zasygnalizowanie problemu. Chciałem w nim pokazać, że koń w dziejach Polski był (i nadal po części jest) bardzo ważnym fenomenem materialnym i kulturowym, a język polski przekazał bardzo bogaty obraz współdziałania tego zwierzęcia i człowieka.

prof. zw. dr hab. Kazimierz Ożóg jest członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. W latach 1976-1990 pracował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1990-1994 na Uniwersytecie Lille III pod kierunkiem prof. Daniela Beauvois

Bibliografia

- Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006.
- Kowalczyk U., *Koń jaki jest, każdy widzi, czyli alfabetyczny zbiór 300 konizmów*, t. I, t. II, wyd. Neo Agencja Reklamowa 2018.
- Rak M., *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrze*, Kraków 2007.
- Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, t. II, Warszawa 1985.
- Szagon D., *Językowy obraz konia w polszczyźnie jako wyraz tradycji wspólnoty szlacheckiej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze. Język w życiu wspólnoty*, Zielona Góra 2015, s. 177-191.

Jolanta Dragan

Koń jaki jest...

Konie od stuleci były powszechnie uważane za najlepszych przyjaciół człowieka. Stanowiły również jeden z ważniejszych elementów kultury tradycyjnej w Polsce. Znajduje to potwierdzenie w bogatej literaturze, zarówno w utworach prozatorskich, jak i w poezji. Opowieści o koniach i opisy ich pracy można znaleźć również w literaturze etnograficznej dotyczącej całej Polski. Udało się również zebrać wiele takich informacji na terenie Rzeszowszczyzny dzięki systematycznym badaniom prowadzonym od wielu lat przez Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej (dalej: MKL). Jest to bogaty zasób, wiadomości o koniach znajdują się w ponad 120 wywiadach. Dotyczą wielu aspektów obecności koni w życiu wsi, wskazówek dotyczących ich hodowli, zabiegów higienicznych, ich pracy, pozyskano również ciekawe informacje dotyczące obecności tego zwierzęcia w przebiegu tradycyjnych obrzędów dorocznych i rodzinnych. Warto przyjrzeć się niektórym wybranym aspektom, jakie udało się uchwycić w trakcie tych prac. Wywiady, które posłużyły do przeprowadzenia analizy, zostały zebrane w trakcie wspomnianych systematycznych badań terenowych i zamieszczone w Archiwum Naukowym MKL.

Praca konia w gospodarstwie chłopskim

Trudno wyobrazić sobie tradycyjne wiejskie gospodarstwo bez konia. Jeden z rozmówców wręcz stwierdził: „Wszystko w polu kiedyś robiło się koniem. Koniem jeździło się też do lasu po drzewo, na jarmarki, do klasztoru – bryczką „na parę koni”, pogrzeby, wesela, to się pięknie stroiło konie: dobierało się piękne puszki”¹.

Jego obecność od dziesięcioleci pozwalała na właściwe prowadzenie gospodarki. Konie stanowiły podstawową siłę pociągową, którą wykorzystywano przy wielu pracach, w szczególności na roli. Konia zaprzęgano do narzędzi rolniczych i dzięki temu można było prowadzić prace polowe, np. orkę czy bronowanie. Tak dzieje się i do dzisiaj, mimo niemal całkowitej mechanizacji rolnictwa. Niekiedy jest konieczne, że te prace muszą być wykonywane przy pomocy koni, m.in. jeśli pole jest grząskie: „Teraz to się nie orze koniem jak dawniej,

¹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

bo teraz już ciągnikiem. Ale jak jest tak mokro, nie da się ciągnikiem wejść, to można koniem zrobić. Ciągnik by utonął, a koń jest lżejszy. Sąsiad ma ciągnik i konia. Już mało jest tych koni, we wsi może 5 lub 6, ale koń jest potrzebny przy gospodarce². Wozami, do których zaprzęgano wspomniane zwierzęta, zwożono do stodoł skoszone i wysuszone siano, snopy zboża uzyskane w czasie żniw, warzywa posadzone w polach czy ziemniaki zebrane w trakcie wykopków. Zaprzęgami końskimi zwożono do domów drewno z lasu.

Konie były również niezbędne jako siła napędowa do maszyn omłotowych. Zaprzęgano je do tzw. kieratów, które były uruchamiane dzięki ich sile: „Jak nie było maszyn, to chłopcy chodzili do nich młócić po stodołach. Jak przyszły »sztychtówki«, które kieratem i końmi się poruszały, już było lżej, chociaż to tak całkiem nie odwieżało plew³; Ten kierat to dziadek kupił [...]. A w domu jak był, to się nim młóciło. Jak mi się nie chciało chodzić, to na środku stanąłem i batem trzaskałem i koń chodził, a jak był deszcz to łańcuch się wieszało, na łebie konia worek. Koń nie widział i sam chodził dookoła. Bo to musiał być przystanek na przodzie, transmisja inaczej. Bo to nie były maszyny jak dzisiaj. Śmieciarki, to były pierwsze maszyny, szczególnie jak proso się młóciło. Był jeszcze kąkól, to w nosie było jak w kominie od tego. Tam były jeszcze tryby, właśnie kieratem te tryby były poruszane, a z boku było koło i z tego koła był pas, który szedł do kieratu. To było skomplikowane. Koń chodził dookoła, był dyszel drewniany. Dwa dyszle były, bo można było na cztery konie, żeby utrzymać równowagę. Do młócki jeden koń to nie bardzo wytrzymał, wtedy trzeba było 2 konie⁴.

Warto również wspomnieć, że gospodarze, którzy posiadali konie, mogli znaleźć zatrudnienie jako wozacy i za pracę otrzymywać zapłatę, np. zbierając od gospodarzy bańki ze świeżo udojonym mlekiem i zawożąc do pobliskich zlewni: „Na początku mleko dostarczało się osobiście. A potem zgłosił się taki jeden i jeździł koniem i zbierał po wsi, a potem puste bańki odwoził⁵”. Zaprzęgiem konnym powszechnie przywożono surowce niezbędne do pracy wiejskim rzemieślnikom, także transportowano towary przez nich wykonane nie tylko na jarmarki, ale również do miejsc, gdzie odbierano zamówione wcześniej m.in. naczynia gliniane, wyroby bednarskie czy plecionkarskie.

Konie były wykorzystywane również jako siła transportowa dla sikawek strażackich – niezbędnych przy akcjach gaszenia pożaru: „Nawet koń nasz był

² Niwiska, DW, MKL-AE 523/2.

³ Ujezna, MK, MKL-AE 611/7.

⁴ Niwiska, BK BM, MKL-AE 523/1.

⁵ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

w straży. Pamiętam taki jeden pożar u bogacza na Izdebniku, w nocy piorun strzelił w dom, do dziś pamiętam, jak wyszłam na pole – to był jeden ogień. Jak zaprzęgliśmy 2 konie i oni pojechali do pożaru. To byli ochotnicy”⁶.

Ponadto według relacji rozmówców zaprzęgi końskie pełniły najważniejszą rolę jako środek transportu podczas planowanych podróży. Jeżdżono na targi, jarmarki, na nabożeństwa do kościoła, na odpusty itd. „Teraz to wszyscy samochodami jadą, ale dawniej to tylko pieszo, czy koniami to już zostawiali na 2 czy 3 dni. Teraz to jest tak, że kończy się msza to odjeżdżają samochody, a następnego dnia znów wracają, bo jak są z bliska! Dawniej było tak, że wozy i konie i wszystkie kramy stały bliżej klasztoru”⁷.

Zakup konia

W materiałach źródłowych uzyskanych w trakcie badań zarejestrowano informacje o najczęściej spotykanych rasach koni i ich umaszczeniu we wsiach na terenie Lasowiaków i Rzeszowiaków. „W Leżańskim konie są od dawna: angloarabskie, huculskie, angliki i pogrubione. Maści końskie są różne: siwe, gniade, kare, karogniade, »mroziaki« – takie konie mroziste, piękne, inaczej deresze, bardzo dobre do prac polowych”⁸.

„Na wsi niegdyś najwięcej było anglików: to były szczupłe i wysokie konie na cienkiej łapie i bez szczególnego koloru koszulki. W późniejszym okresie pojawiły się także pogrubiane konie zwane opatowskimi. Były to potężne konie, bardziej kosztowne. Sprowadzono je z Opatowa lub Ożarowa”⁹. „Najwięcej we wsi było koni rasy staropolskiej, ale gospodarze mieli też krzyżówki z arabem”¹⁰.

Odnotowano również opisy odnoszące się do sposobów pozyskiwania – zakupu konia. Ale te transakcje poprzedzały szczegółowe oględziny zwierzęcia. Ważne było, żeby właściwie ocenić charakter konkretnego konia. Według informatorów te zwierzęta miały swoiste cechy osobowe. „Najgorzej było jak się trafiło na cugownika. On nie chce ciągnąć, hamuje, łbem może urwać uprząż a nie chce iść. Raz takiego miałem i pojechałem nim po cegły do cegielni. Nie chciał iść. Sąsiad rzucił mu na kopyta snopek słomy, bo to był czas żniw i poskutkowało. Koń czasem był złośliwy: kopał, potrafił ukąsić, gdy miał łaskotki,

⁶ Trzęsówka, WA, MKL-AE

⁷ Borek Stary, NN, MKL-AE: 652/1.

⁸ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

⁹ Cmolos, LM, MKL-AE 519/3.

¹⁰ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

a ktoś go dotknął tam, zadem prał niesamowicie. Koń się poganiał: tylnią nogą za przednią. Niebezpieczne to było, jeśli był podkuty, szczególnie na zimę »na ostro« hacelami, mógł się wtedy przewrócić. Były też konie lijcownicy: jak mu lejce spadły na grzbiet to bije aż do zabicia. Przy kupnie konia trzeba go było dobrze wypróbować: zaprzęgnąć do wozu, hamować, no i czasem dawać baty: jak dobry koń, to jak dostał batem, to mu to nie przeszkadzało. Jeżeli dostał świra i dalej nie pociągnął, to znaczy, że ten koń nie nadaje się do kupna. Jak kupowałem konia, to zaglądałem w zęby: do 5 lat ma wyrównany rejestr, w 10 latach gubi rejestr, a jak ma powyżej 15 lat, to ma z tyłu takie kły i widać, że to starszy koń. Próbowali niektórzy oszukiwać, szczególnie Cyganie: dawali koniowi wódkę i wtedy koń wszystko robił, ciągnął wóz. Dopiero po przyjeździe do domu gospodarz widział, że koń nie ten¹¹. Niektórzy informatorzy przydatność konia do pracy oceniali w nieco inny sposób: „Dobry koń, to trzeba było patrzeć, żeby był nie wychodzony, musiał mieć nogi grubsze, bo jak cienie to nie uciągnął¹²”.

Zakup konia przeprowadzano w ściśle określony tradycją sposób. Powszechnie wspominany był tzw. litkup: „Litkup stawiał zawsze sprzedający. Był to zazwyczaj kieliszek lub dwa wypijane po transakcji. Wyrzucało się też drobne pieniądze od utargu, tak aby zakupione zwierzę się darzyło, tj. było zdrowe. Pieniądze te rzucało się na ziemię a później należało je dać księdzu na tacę. Przy targowaniu zwyczajowo przybijano sobie ręce, podając swoją cenę. Nigdy nie sprzedawano niczego po zachodzie słońca, tak jak i nie oddawano zwierząt na własnym postronku¹³”.

„Przy kupnie targowali się. Gospodarz zwykle na początku dawał połowę ceny, którą powiedział sprzedający, bo kto połowę daje, kupcem zostaje. Czasem godzinę, dwie trwał targ. Gdy już się dogadali, to biło się w rękę nawet kilka razy i to tak, że żyły pynkały. Później pieniądze się płaciło i piło wódkę¹⁴”.

Dbałość o konia: dokarmianie i higiena

Konie to zwierzęta, o które w gospodarstwie dbano w sposób wyjątkowy. Przejawiało się to m.in. w karmieniu: „Konia od młodości trzeba pilnować, nawet o klacz trzeba było dbać, żeby źróbka nie schwacić w kobyle: nie dawać

¹¹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

¹² Brzoza Królewska, FM UK, MKL-AE 338/4.

¹³ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

¹⁴ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

dużo buraków, ziemniaków, ziarna, tylko trochę owsa, siano i wodę. Żróbka od młodości pilnować, przystawiać do kobyły, żeby całe mleko wypić, co kilka miesięcy czyścić kopytka, żeby nogi mu się nie skrzywiły i w stawach nie przekrzywiły. Kobyłę dobrze karmić owsem i wodą. Nogi mu podnosić, głaskać go, żeby potem był grzeczny. Cały czas musiał chodzić z kobyłą, przywiązywano go razem z nią do dyszla. Jak dwie godzin się wyjeżdżało, to żróbek musiał być przy kobyle, bo mleko się z niej wylewało. Trzeba było wstawać koło piątej, dać najpierw siano, później wodę i później obrok. Drugi posiłek koń dostawał w obiad: znowu siano, woda, obrok i później ponownie do pracy koń mógł iść. Taki koń był zdrowy i nie chorował. Wieczorem dawało się to jedzenie znowu, i koń już odpoczywał do rana. [...] Nim wyjechało się w pole, to koń musiał być zaobrokowany, wyczesany, podestane pod niego: stajnia była wybielona, musiał mieć czyściutko, żeby wiedział, że ma dobrego gospodarza”¹⁵.

Dbano również, by wypas koni przebiegał we właściwy sposób: „Wypasało się je w pętlicach zakładanych koniowi na przednie nogi. Z jednej strony takich pęt była kobyłka a z drugiej guz. Za wypas na wiejskim pastwisku należało raz w roku uiścić odpowiednią opłatę u sołtysa”¹⁶.

Konie w tradycyjnych gospodarstwach otaczano szczególną opieką, wręcz traktowano jak równorzędnego członka rodziny: „Dawniej dom służył za mieszkanie i dla ludzi i dla zwierząt. Dziś już tego nie znajdzie, ale po lewej się wchodziło do zwierząt, a po prawej mieszkała rodzina. Wchodziło się do sieni, w jednej części była komora, w połówce najczęściej koń, a po drugiej stronie jedna izba”¹⁷.

Gdy koń chorował...

W materiałach terenowych odnotowano również informacje o sposobach leczenia konia, jeśli zwierzę zachorowało: „Konie z przejedzenia chorowały na kolkę, na którą można było podać drożdże rozpuszczone w wodzie. Na mięsochwat moczyło się nogi konia w wodzie. Jak koń gryz, to u uzdy wiązali koniowi czerwone wstążki”¹⁸.

Za najlepszego specjalistę od końskich dolegliwości uważany był kowal. Do niego przychodzili gospodarze, by podkuł konie przed podjęciem przez

¹⁵ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

¹⁶ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

¹⁷ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

¹⁸ Wólka Podleśna, LT, MKL-AE 557/5.

nich pracy lub przed podróżą, ale również wówczas, gdy zauważono objawy jakiejś choroby: „Kłopot był z kopytami: jeśli nie były czyszczone, to nogi mogły mu się wykrzywić. Jeżeli koń miał kopyta sztorcowe, to nie trzeba było podkuwać go często, a jeśli miał blatfus to trzeba było go przekuwać co 3–4 miesiące i obrabiać kopyta. Miałem w gospodarstwie 60–70 koni, przez całe życie”¹⁹. „A jeszcze trafiały się konie chore. Jak taki miał blatfus, albo podeszew wypukło i już nie mógł tak chodzić jak zdrowy koń, musiał być kuty. Trzeba było najpierw konia obejrzyć, przeprowadzić. Kowal obserwował, głównie na skrócie: koń kulawy, coś mu je. Nieraz gospodarz się nie przyznał do tego, myślał, że jak kowal podkuje to jak doktor uzdrowi, już wszystko minie. A to nie tak. To wszystko trzeba było wyczuć. Ojciec robił sobie takie czujki, którym wyczuwał gdzie konia uraża. Czasem koń był chory. On dotykając kopyta tam, gdzie skóra była najcieńsza, wyczuwał gorączkę. Potem trzeba był wyczyścić kopyta, poobcinać, wyrównać, w tako strzałkę zrobić. Różne były przypadki. Czasem ktoś zagwoździł konia – wbił gwóźdź w kopyto w miejscu gdzie nie wolno było – okaleczył konia. On to widział bo tam robił się sutek rogowy” [...]. Gdy koń był niespokojny, to były różne metody by go uspokoić, np. brało się go na linkę, kocem okrywało grzbiet, żeby linka go nie raniła i trzeba było dać się mu wyskakać”²⁰.

Znaleziono również informacje i o innych końskich dolegliwościach i sposobach leczenia, m.in. dotyczące tzw. ochwatu: „Ochwat to puchlina na pęcinach. Leczyło się go puszczaniem krwi z szyi”²¹.

Koń jako wyznacznik statusu majątkowego

Gospodarze posiadający konie byli uważani przez miejscowych mieszkańców za majątnych: „Ojciec mój był dosyć bogaty, miał dużo pola. We wsi takich ludzi to było z 5, ze 6, co miały tyle pola. A reszta to była biedota. Ja się nie morzył od początku, bo u nas było co jeść. Ojciec był pracowity, uprawiał to pole. Miał dwa koni”²².

Ponadto posiadanie konia mogło uchronić członków rodziny przed pracą, którą w tradycji nazywano odrobkiem: „Trzeba było potem pójść i odrobić maszynę, on [właściciel młocarni] nie brał pieniędzy, tylko do młocki, do źniwa. Takie bogacze to chytre jak diabli, taki biedny to sam nie może, ale się

¹⁹ Giedlarowa, RK, MKL-AE 337/5.

²⁰ Giedlarowa, SA, MKL-AE 337/2.

²¹ Cmolars, LM, MKL-AE 519/3.

²² Łąka, BF, MKL-AE 554/1.

postara. Tak się dawniej wszystko odrabiało i konia też, jak my miały swojego, to już nie szłam na odrobki”²³.

Wybierając się na przykład do kościoła, podczas największych świąt gospodarz zaprzęgał konie do wozu i odziany w odświętną odzież wsiadał wraz z rodziną i ruszał w drogę. Konie i wóz przy takich okazjach zawsze były specjalnie przystrojone, co podnosiło prestiż gospodarza, podkreślało jego znaczenie, a przede wszystkim status majątkowy.

Koń w obrzędach

W materiałach źródłowych znaleziono również wiele informacji odnoszących się do obecności koni w tradycyjnych obrzędach, zarówno dorocznych, jak i rodzinnych.

Sporo wiadomości przekazali rozmówcy opisujący święta Bożego Narodzenia. Po zakończeniu kolacji wigilijnej – pośnika – gospodarze szli do stajni i obory do zwierząt ze specjalnym różowym opłatkiem, kawałkiem chleba i często z sianem, jakie zwyczajowo kładziono na stole przed rozpoczęciem wieczery. Warto zwrócić uwagę, że pierwszym zwierzęciem, które odwiedzano to był koń, do którego zawsze przychodził gospodarz.

W czasie Godnich Świąt powszechnym był zwyczaj kolędowania. Na Rzeszowszczyźnie funkcjonowało wiele form kolędowania, o kilku z nich warto wspomnieć w odniesieniu do tematu niniejszego tekstu. Wielu rozmówców opowiadało o jednym z ciekawszych zjawisk – chodzeniu po kolędzie z żywym koniem. To jedna z najstarszych form kolędowania, która tradycyjnie występowała w wielu miejscowościach na Rzeszowszczyźnie²⁴. „Był taki konik mały, co po schodach wchodził, potrafił się wykręcić i wyjść. Był podkuwany, bo inaczej by nie wyszed. Jaki sprytny! Jak się śpiwało, to tupoł do rytmu. A ile razy nabrudził! A to szczęście było. Obowiązkowo koń dostawał owies, a my wódki i zagrychę. A kto teraz wpuści konia do domu! Kiedyś, jak była glina, to wpuszczały, a teraz na parkiety, dywany, jak?”²⁵. Najczęściej z żywym koniem chodzono w drugi dzień świąt – święto św. Szczepana: [...] „dziadek mówił, że św. Szczepan jest związany z owsem, bo się święci owies, a to było główne

²³ Chmielnik, PZ, MKL-AE 648/2.

²⁴ Brzoza Królewska, WS, MKL-AE 772/1; Nowy Kamień (Jeżowe), zbiorowy, MKL-AE 771/3; Sarzyna, PM, MKL-AE 772/2; Wola Zarczycka, FZ, MKL-AE 772/3; Majdan Sieniawski, RJ RT, MKL-AE 761/2. *O kolędowaniu z żywym koniem*, por.: F. Kotula, *Z sandomierskiej puszczy (gawędy kulturowo-obyczajowe)*, Kraków 1962, s. 45-46.

²⁵ Nowy Kamień (Jeżowe), zbiorowy, MKL-AE 771/3.

danie końskie. Chodzili z tym koniem i wtedy miało być szczęście, duży urodzaj owsa, dobry rok, jeżeli była panna, to na pewno wyjdzie za mąż, jak ten koń wszedł²⁶. Niekiedy zdarzało się, że kolędowano z koniem w trzeci dzień świąt – dzień św. Jana (27 grudnia). „W św. Jana jeszcze niektórzy starzy ludzie podtrzymywali tradycję chodzenia z kobyłką. Mój nieżyjący już chrzestny – Jan Sowa, podtrzymywał tę tradycję, ale chodził tylko po rodzinie. Wprowadzał konia do domu i składał życzenia całej rodzinie. To była już końcówka kolędowania z tą kobyłką, lata 1956–1968. [...] [K]oń też musiał być taki, żeby się nie bał wejść. Coś tam powiedział, obrócił się z koniem. Mówiło się: Święty Jon po kolędzie gdy chodził, to mu się Pan Jezus narodził²⁷. Ponadto jedną z form kolędowania było chodzenie z tzw. maskarami, w tym z kukłą konia²⁸: „Była kobyłka – koń zrobiony z drewna. Wszystkie kolędy były podobne do siebie” [porównanie dotyczyło kolędy z turoniem lub z misiem – przyp. JD], „różniły się przede wszystkim rekwizytami. Podobne były teksty²⁹.”

Największym szacunkiem i uznaniem cieszyła się tzw. kolęda z Herodem. Kolędnicy po zaprezentowaniu przygotowanego przez siebie widowiska najczęściej śpiewali specjalne kolędy, w których treści zawarte były życzenia dobrych zbiorów i powodzenia w życiu, kierowane do gospodarzy, rychłego zamążpójścia dla panien, a także ożenku dla kawalerów. Pieśni, które śpiewano kawalerom najczęściej w swojej treści przywoływały postać młodego, silnego mężczyzny jadącego na koniu, często podkutego złotymi podkówkami, np.:

1. „Ładny był, szumny był /: ten nadobny Jasieńko, /
wysłużył se, wysłużył se, /: hen, u pana stadeńko. :/
2. U tatusia, u mamusi, konisienka karego,
siodeleńko na niego.
3. A ten konik, a ten konik, złote podkóveczki miał,
co on niemi złote góry zdobywał [...]”³⁰.

Powszechnym był również zwyczaj składania sobie życzeń w okresie świąt Bożego Narodzenia. Mogli to robić kolędnicy lub sąsiedzi, którzy przychodzili

²⁶ Sarzyna, PM, MKL-AE 772/2.

²⁷ Koziańnia, ME MJ, MKL-AE 759/2.

²⁸ Por.: W. Dragan, B. Maksymiuk-Pacek, *Tradycyjne formy kolędowania na Rzeszowszczyźnie*, [w:] *Kolędowanie na Rzeszowszczyźnie*, red. J. Dragan K. Smyk, Kolbuszowa - Kraków 2019, s. 55-114.

²⁹ Jaślany, PJ, MKL-AE 777/2; Terliczka, SB, MKL-AE 561/9; Łukawiec, PB, MKL-AE 560/3. Por.: F. Kotula, *Z sandomierskiej puszczy...*, s. 50; A. Saloni, *Lud Rzeszowski. Materiały etnograficzne*, „Materiały Archeologiczne, Antropologiczne i Etnograficzne” 1908, t. 10, s. 115.

³⁰ Maćkówka, ŻT, MKL-AE 616/3, 621/36.

w odwiedzin do zaprzyjaźnionych gospodarzy. Najczęściej miały one formę wierszowaną, np.:

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!
 Żeby wom sie rodziła pszenicka i groch
 i żytko i wszystko,
 ziemnioki jak pnioki,
 bób jak chodoki
 i kapusta jak przetaki
 i proso, żeby nie chodzić boso.
 Owies jak las, żeby sie konik dobrze pas,
 na łące trowa, żeby sie dobrze dojiła krowa”³¹.

Szczególne znaczenie miały parady koni i wozów, które wiozły grupy wieńcowe na obchody dożynkowe wraz z uwitym przez nich wieńcem. „Na dożynki za panny jeździliśmy i robiłyśmy wieńce. Jeździło sie albo na Kraczkową albo na Albigową, koniami. Jeszcze huczniej dawniej było, wozami jeździły, przebrane po krakowsku”³².

Warto również zwrócić uwagę, że postać konia niekiedy stanowiła główny temat współcześnie witych wieńców dożynkowych. Według relacji rozmówców stanowił on symbol ciężkiej pracy przy żniwach³³.

Konie odgrywały ważną rolę również w przebiegu tradycyjnych obrzędów rodzinnych. Najwięcej informacji dotyczyło obrzędów weselnych, a ich liczba może świadczyć o tym, że był to jeden z istotnych elementów tradycyjnych wesel. Warto zwrócić uwagę na sposób, w jaki zapraszano gości: „Matka jak opowiadała, to dawni na wesela prosili prosace, oni jeździli na koniach, wjeżdżali na podwórze i prosili tych gospodarzy z koni. A jak koń był mały, to wjeżdżał prosac do izby”³⁴.

Przygotowując się do wesela, nie zapomiano o właściwym przygotowaniu koni i wozów, które miały zawozić do kościoła i z powrotem parę młodych, rodziców i wszystkie osoby pełniące ważne funkcje na weselu: „Ubierano konie, wozy wstążkami papierowymi, kolorowymi jak kogo było stać. Wozy, wasążki, lytry drabiniaste strojono zieleniną, gałązkami na wesele. Swatowie jechali konno, jeśli było bogate wesele. Była to ozdoba orszaku weselnego”³⁵.

„Wtedy orszak jechał na wozach, śpiewali różnie. Pierwszy wóz jechał z muzyką. Potem jechali z panną młodą, to te chłopaki, duźbowie, tak śpiewały:

³¹ Pogwizdów, BJ, MKL-AE: 646/4.

³² Wysoka, RZ, MKL-AE: 648/7.

³³ Grzęska, MJ, MKL-AE 618/3.

³⁴ Łąka, BF, MKL-AE 554/1.

³⁵ Sietesz, MS, MKL-AE 615/7.

Nie ruszą koniki nie ruszo nie ruszo,
jak na nich zawołam, to muszo to muszo.
Ja też śpiewałam, jak się te nasze wnuczki żeniły:
/: Nie brykaj koniku, nie, :/
bo ja tam nie pójde ani nie pojade
nie będę się żenił, nie.
/: Było tam panieniek dwie, :/
wolałbym ja jedną panienkę chudobną
niżeli bogatych dwie.

Muzyka gra, te śpiewają, koń drze łapą, to tak to było ładnie! Konie były ubrane, miały za te chomęta gałęzie z tego jałowca, rwało się, wstążki się wiązało. Jeszcze wiązane na podogonicach, od chomąta szło takie, koń miał założony pod ogon z takimi kołeczkami i to chomąto trzeba było wyczyścić, i u bata ten czerwony pomponik. Te furmany to takie wesole były. Kto furmanił na weselu to z bata strzelał. Mój mąż dużo furmanił i mieliśmy takiego konia to tak drzał jak słyssał muzykę. Tak łapami darł. Przecież jak koń muzykę słysszy to tak jak i człowiek rwie się do tańca to i konie tak samo³⁶.

Przy weselu śpiewano wiele pieśni, wśród weselnego repertuaru w wielu utworach można odnaleźć przywołania postaci konia, m.in.:

„Wsiadam na konika, ona rączkę dała,
/: nie odjeżdżaj Jasiu bo będę płakała. :/
Zaśpiewaj słowiku w zielonym gaiku,
/: jak ja będę jechał na siwym koniku. :/
Hej ty mój koniku, zwracaj że mi drogę,
/: bo ja bez Marysi wytrzymać nie mogę. :/
Powiedz mi Marysiu, co mi masz powiedzieć,
/: bo ja na koniku nie moge wysiedzieć.:”³⁷
„Już koniki stoją w cugu,
/: wychodź Marysiu do ślubu. :/
Bo ci Jasio nie ucieka,
/: tylko z tobą na ślub czeka.:”³⁸

Zaproszenie do powożenia przy okazji wesela było uważane za zaszczyt. Tak honorowano gospodarzy, którzy według powszechnego osądu posiadali ładne konie. Ich wygląd miał podkreślać rangę wydarzenia: „Ja też jeździł na

³⁶ Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

³⁷ *Ibidem.*

³⁸ *Ibidem.*

weselach furmankami, bo miałem ładnego konia. Na wesela jechało się końmi, swaty i druzbowie jeździli na koniach, po krakowsku³⁹. Jeśli była zima, konie zaprzęgano do sań: Z naszego wesela to jechaliśmy saniami, bo to było w zimie, w lutym. Konie były poprzebierane, sanki też w kolorowy papier strojone⁴⁰.

Konie odgrywały również ważną rolę podczas poprawin. „Poprawiny trwały dzień albo i dwa dni. Kiedy swaty przyjeżdżały na koniach na poprawiny, to konie były ubrane w spodnie naciągnięte na końskie przednie nogi, tak dla śmiechu. Konie klękały, goście podziwiali te występy⁴¹”.

Należy również wspomnieć o ważnej roli konia w zabiegach magicznych zapewniających urodzaj: „Babusia nasza zawsze święciła zboże święconą wodą jak ojciec jechał siał, i jak się miało sadzić ziemniaki to się pokropiło. Ojciec nasz jak zawsze gdzie jechał, to przed koniem znak krzyża batem robił⁴²”.

Koń w demonologii

Wśród informacji zebranych w trakcie badań terenowych zarejestrowano również opowieści o zdarzeniach, które rozmówcy jednoznacznie wiązali z pojawianiem się sił demonicznych. Ich ilość może świadczyć o bogatej symbolice, jaką przypisywano koniom w tradycyjnych wierzeniach: „Dziadek znów mój, mamy ojciec mojej, miał konie i tam się pasły w tych szumach, bo tam pole miał. No i przybite parę koni no i już wieczór, trza iść konie przygnać. Idzie jeden jest drugiego nie ma, widzi go tam het na polach już, i wio za tym koniem, no bo szkoda konia, ten przybity to niech dalej stoi. Już go łapał tego konia, ten koń dalej jeszcze uciekł i jak go opuściło to, to był pod lasem i żadnego konia nigdzie nie było. On wiedział, że leci za koniem, to już będzie przepadło, już nie znajdzie konia, nigdzie ni ma, no gdzie pójdzie, to wróci się tego weźnie, on przychodzi oba konie stoją na kołkach. Taki zziający patrzy stoją, pasą się, to taki zwid. Mama mi to opowiadała. To był błąd⁴³”.

„A to były takie. Opowiadali jak tu po sąsiedzku, było uprawiane taki poletko i była posadzona kapusta, i koło północy, mówili że wyszedł koń i chrupie i chrupie. Mamusia mówi, no wszystko zje te kapuste. Na drugi dzień ani kapusty nikt nie ruszył ani konia nie było⁴⁴”.

³⁹ Terliczka, SB, MKL-AE 561/9.

⁴⁰ Nowa Wieś, PS, MKL-AE 562/3.

⁴¹ Sietesz, MS, MKL-AE 615/7.

⁴² Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

⁴³ Siedlecza, GH, MKL-AE 613/2.

⁴⁴ Przewrotne, KJ, MKL-AH 558/3.

„Opowiadali, że są takie miejsca, gdzie straszło. Tu właściwie w Niwiskach to nie, tylko gdzieś w lesie straszło. W lesie w Przyłęku, że tam się ukazywało, że ktoś koniem jechał, furmanką. Jeszcze podobno do tej pory jest tam tak nieprzyjemnie...⁴⁵. Ksiądz Świder opowiadał, że często o 12 w nocy drogą koło wikarówki przejeżdża furmanka, słychać stukot kopyt końskich. Parokrotnie wychodził, żeby sprawdzić co to za wóz i nigdy niczego nie zauważył. W tej intencji odprawiano mszę i to się uspokoiło”⁴⁶.

Symbolika konia – „rzecz męska”

Przytoczone wyżej przykłady obecności koni w różnych chwilach życia człowieka świadczą o wielkim znaczeniu, jakie przywiązywano do obecności tych zwierząt zarówno w życiu codziennym, jak i od święta.

W prawie każdym gospodarstwie utrzymywano przynajmniej jednego konia, który jeszcze stosunkowo niedawno był główną siłą pociagową. Pielęgnacja zwierząt i dostarczanie im pożywienia były stałym zajęciem w każdym gospodarstwie, aczkolwiek interesujący jest podział obowiązków w tym zakresie. Już wcześniej sygnalizowano, że koniem zajmował się tylko mężczyzna – gospodarz, natomiast pozostałym inwentarzem głównie zajmowały się kobiety⁴⁷. Warto również zwrócić uwagę na zachowany w pamięci tradycyjny podział zadań i obowiązków pełnionych w gospodarstwie: kobieta zajmowała się sprawami domowymi, polowymi, czyli pieleniem, pomocą w zbiorach itp. oraz żywym inwentarzem, z wyjątkiem dbałości o konia, co znajduje odzwierciedlenie w zebranym materiale terenowym. Jeszcze w początkach XX wieku odnotowywano wyraźny podział obowiązków hodowlanych, według ściśle, zwyczajowo obowiązującej kolejności „ważności” poszczególnych zwierząt: koniem zajmował się tylko mężczyzna, krowami – kobiety z pomocą mężczyzn, natomiast świnie były wyłącznie pod opieką kobiet⁴⁸. Według niektórych źródeł, mimo powszechnej hodowli świń tradycyjnie nie zaliczano tych zwierząt do ogółu gospodarstwa wiejskiego. Chwalono się posiadaniem koni i krow. Świnie i opieka nad nimi była „gorsza”, podlegała wyłącznej gestii kobiet⁴⁹.

⁴⁵ Niwiska, DW, MKL-AE 523/2.

⁴⁶ Czarna, RS, MKL-AE

⁴⁷ Niżatyce, ZKL, MKL-AE 611/3.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ Por.: A. Karczmarszewski, *Ludowe obrzędy doroczne w Polsce południowo-wschodniej*, Rzeszów 2011, s. 68; *Encyklopedia Rolnicza*, red. zbiorowy, t. 10, Warszawa 1901, s. 185. Por.: W. Dragan, *Świniobicie – w oczekiwaniu na celebrację świąt*, [w:] *Puszczka Sandomierska od kuchni. Między tradycją a współczesnością*, Kolbuszowa 2017, s. 223.

Warto zwrócić uwagę na wybór konia – zwierzęcia, które towarzyszy kołędnikom. W tradycyjnych wierzeniach był on uosobieniem szybkości, urody, ale i męstwa, siły oraz płodności⁵⁰. Dlatego przychodzenie po kołędzie z koniem miało zapewnić wszystkim w odwiedzanym domu zdrowie, siłę i wigor przez cały następny rok. Podobne znaczenie miało przywoływanie obrazu konia w kołędach życzących, które śpiewano kawalerom, ale także występowanie koni podczas wesela, również symbolicznie obecnych w tekstach wykonywanych wówczas pieśni.

Zakończenie

Nie sposób w tak krótkim tekście pokazać znaczenia konia w tradycyjnej kulturze, zarówno w życiu codziennym mieszkańców Rzeszowszczyzny, jak i od święta. Jest to zaledwie zarys problematyki a wielkie bogactwo materiałów czeka na zainteresowanych w archiwum MKL. Ten szkic miał w założeniu zachęcić badaczy do zgłębiania różnych wątków tej tematyki. Świadomie pominięto ciekawe informacje związane z innymi obrzędami dorocznymi i rodzinnymi, jak również obecność postaci konia w folklorze słownym: pieśniach, przysłowiach i utworach poetyckich. Każdy z tych wątków powinien stanowić temat osobnego tekstu. Zresztą: *koń jaki jest...*

dr Jolanta Dragan jest pracownikiem Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej

⁵⁰ *Koń* [hasło w:] P. Kowalski, *Leksykon – znaki świata: omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 236.

Sławomir Wnęk

Konie w życiu codziennym ziemian w XIX i do połowy XX wieku na dzisiejszym Podkarpaciu. Kilka uwag

Od lat obserwujemy coraz większe zainteresowanie życiem codziennym ziemian doby galicyjskiej i okresu II Rzeczypospolitej¹. Autorzy zwracają uwagę na wyraźne zróżnicowanie społeczne przedstawicieli środowiska ziemiańskiego. Do arystokracji zaliczano rody: Czartoryskich z Pełkiń, Dzieduszyckich z Zarzecza, Mycielskich z Wiśniowej nad Wisłokiem, Potockich z Łańcuta, Sapiehów z Krasiczyna, Tarnowskich z Chorzelowa i Dzikowa. Bogate ziemiaństwo reprezentowali: Gorayscy z Moderówki i Szebni, Jędrzejowicze z Hyżnego, Staromieścia, Zaczernia, Krasicy z Leska, Michałowscy z Dobrzechowa, Skrzyńscy z Bachorza i Strzyżowa, Starowieyscy z Bratkówki, Stojałowscy z Jaszczwi, Straszewscy z Boguchwały, Lutoryża i Zgłobnia, Trzeciacy z Dynowa, Wołkowiccy i Konopkowie ze Strzyżowa nad Wisłokiem, Załuscy z Iwonicza i wielu innych. W ostatnim czasie opublikowano szereg prac przedstawiających codzienność domu ziemiańskiego². Niektóre z nich zawierają bogaty materiał ikonograficzny prezentujący dom ziemiański wraz z jego otoczeniem gospodarczym.

¹ K. Jasiewicz, *Lista strat polskiego ziemiaństwa 1939–1945*, Warszawa 1995; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX w.*, Warszawa 1996; J. Komorowski, *Ziemiaństwo – elementy portretu grupy w badaniach historyczno-socjologicznych*, [w:] *Galicja 1772–1918. Problemy metodologiczne*. Praca zbiorowa pod red. A. Kawalec, W. Wierzbienca, L. Zaskilianka, t. 1, Rzeszów 2011, P. Libicki, *Dwory i pałace wiejskie w Małopolsce i na Podkarpaciu (w granicach województwa małopolskiego i podkarpackiego)*, Poznań 2012; S. Polakowski, *Pozostałości założenia dworskich w województwie podkarpackim*, Krosno 2013; S. Wnęk, *W poszukiwaniu śladów kultury ziemiańskiej na Podkarpaciu*, [w:] *Małe miasta. Tożsamość*, red. M. Zemło, Lublin-Supraśl 2015; W. Wierzbieniec, S. Wnęk, *Z dziejów środowiska ziemiańskiego powiatu strzyżowskiego do połowy XX wieku. Przyczynek do dalszych badań*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XXXV, Rzeszów 2023; Ł. Bajda, *Ziemiaństwo z podkarpackich dworów*, t. 1, Rzeszów 2024.

² A. Fedorowicz-Jackowska, *Coffee-table books a XIX-wieczna kultura książki salonowej*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2025, nr 2, s. 75–100.

Wiodącym motywem życia codziennego ziemian były konie. Towarzyszyły one właścicielom dóbr i ich rodzinom zwykle w podróżach, dzieciom zaś w praktycznej nauce jazdy konnej, nieco starszym pozwalały czerpać przyjemność z umiejętności skoków przez przeszkody. Widzimy je także w gospodarstwie. Najzamożniejsi ziemianie zlecali portrecistom malowanie ich portretów konnych. W II połowie wieku XIX portrety zaczęła wypierać o wiele tańsza fotografia.

Wiodącą rolę w badaniach poświęconych hodowli koni odegrał profesor Witold Pruski, w młodości czynny działacz niepodległościowy, potem absolwent Wydziału Rolnictwa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1927). W 1935 r. został naczelnikiem Wydziału Hodowli Koni w Ministerstwie Rolnictwa. W latach trzydziestych debiutował artykułem opublikowanym w „Roczniku Nauk Rolniczych”. Po wojnie opublikował książkę *Stadnina Koni w Janowie Podlaskim (1817-1939)* (Lublin 1948), do której materiały zebrał przed wojną. Po wojnie zaś Pruski był autorem dwutomowej monografii poświęconej historii hodowli zwierząt gospodarczych Galicji. To kluczowe opracowanie wzbogacone o interesujący materiał ikonograficzny (rysunki i fotografie) czołowych hodowców i koni³. Pruski dał literaturze specjalistycznej historię hodowli koni arabskich w Polsce. Jako ceniony hipolog, opisał historię krajowych konkursów hipicznych. Przypomnieć należy, że bogaty księgozbiór przekazał macierzystej uczelni.

Podróże ziemian znamy z dzienników, rozległej korespondencji i pamiętników. Te i podobne źródła dostarczają informacji na temat celu i czasu podróży, rodzaju pojazdów, napotykanych przeszkód⁴. Trwające często kilka miesięcy podróże stanowiły jeden z elementów edukacji wprowadzających młodych ziemian w życie publiczne. Niezawodne w tej sytuacji były listy polecające, które otwierały drzwi salonów europejskich. Zwiedzając miasta, wynajmowano przewodników. Korzystano z coraz popularniejszej literatury turystycznej: przewodników miejskich, uzdrowiskowych, górskich oraz literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej. Zwiedzano muzea, galerie sztuki, teatry i opery, ponadto miejsca historyczne i ciekawostki turystyczne⁵.

³ W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918. Tom I: okres 1772-1881*, Wrocław 1975; W. Pruski, *Hodowla zwierząt gospodarskich w Galicji w latach 1772-1918. Tom II: okres 1882-1918*, Wrocław 1975.

⁴ K. Karolczak, *Dzienniki z podróży ziemian polskich*, [w:] *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII-XX wiek)*, red. K. Karolczak, Kraków 2011, s. 126-128.

⁵ D. Opaliński, *Z bedekerem po zaborach. Podróż w dawnych przewodnikach turystycznych*, [w:] *Podróż i literatura 1864-1914*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 2008, s. 525-536; J. Kamińska-Kwak, *Podróżowanie po Galicji*, [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury*,

Ludwik Jabłonowski, galicyjski ziemianin, pozostawił ciekawy i świetnie napisany pamiętnik. Szerszej publiczności został udostępniony wiele lat po jego śmierci. Drukowany był najpierw we fragmentach (1920), zaś w całości dopiero w 1963 r. z interesującym wstępem Karola Lewickiego. Miarą zręczności pisarskiej Jabłonowskiego jest opis kilkudniowej podróży w 1817 roku rozpoczętej w okolicy Krosna. Dystans z Krosna do Wiśniowej podróźni pokonali bez postoju „jednym ciągiem upalano całe dwie mile, by stanąć na noc w Wiśniowej, siedzibie stryja mego Ksawerego”. Po nocnym odpoczynku wyjechali „o świcie z Wiśniowej w kierunku Czudca Grabieńskich” i dalej w kierunku Wojsławia Jakubowskich, „gdzie mieszkała siostra mojej matki, wydana za Wiesiołowskiego”. Na nocleg zatrzymali się w Kolbuszowej Tyszkiewiczów, a następnie skierowali się do Łańcuta⁶. Opis Jabłonowskiego zawiera szereg interesujących szczegółów dotyczących organizacji i przebiegu podróży. Choćby informację, że w dzień poprzedzający wyjazd Jabłonowskich z Krosna trwały przygotowania: „zaraz po północy ruszyły bryki z kuchnią i służbą”. Wiemy, jak wyglądała karetka podróżna Jabłonowskich, zaprzężona w czwórkę koni, przygotowana do dłuższej podróży. Poznajemy przypadkowe miejsca postoju wywołane wylewami rzek, w rodzaju: „do Wojsławia nadjechaliśmy dżdżystej, czarnej nocy nad wylaną Wisłoką”.

Uzupełniając relację Jabłonowskiego, należy sięgnąć do treści testamentu ks. Franciszka Ksawerego Jabłonowskiego sporządzonego w 1817 r. Otóż książę Jabłonowski wykorzystywał w podróżach urzędowych i wizytach sąsiedzkich popularne wówczas środki transportu takie jak: „kocz bombiasty na żółto malowany, kariolkę żelazną na drewnianych resorach lub dwie bryczki” (krytą i odkrytą). Inwentarz wymienia również „karetę dawniejszego fasonu podwójną”⁷.

W 1850 r. zmarł Jan Bogdan Tarnowski z Dzikowa, czołowy przedstawiciel galicyjskiej arystokracji. Sporządzono wówczas inwentarz, w którym wyszczególniono rzeczy należące do zmarłego. W rubryce XXX uwzględniono *Wozy, powozy i narzędzia na konie*. Z dokumentu wynika, że w objeżdżaniu rozległych dóbr dzikowskich właściciel oraz administracja dworska wykorzystywali kilka rodzajów bryczek, zwykle krytych płótnem „na żelaznych osiach i resorach”. Inwentarz wymienia także dorożkę „na drewnianych osiach sukrem wybitą” oraz „kocz wiedeński”. Właściciel Dzikowa i jego rodzina korzystała z dwóch

organizacji i kultury podróżowania, red. J. Kamińska-Kwak Rzeszów 2013, s. 191–216.

⁶ L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, opracował oraz wstępem i przypisami opatrzył K. Lewicki, Kraków 1963, s. 42–46.

⁷ J. Teodorowicz-Czerpińska, *Zespół pałacowy w Wiśniowej*, [w:] *W kręgu badań nad sztuką polską. Studia z dziejów sztuki i kultury*, red. K. Majewski, Lublin 1983, s. 102.

karet podróźnych. Znajdujemy informacje na temat uprzęży końskich typu krakowskiego⁸. Opisano także szory, których historię w pojazdach paradnych opowiedział niezastąpiony ks. Jędrzej Kitowicz⁹.

Z połowy XIX w. pochodzi cykl obrazów i rysunków pt. *Podróżni* Piotra Michałowskiego. Ilustrują one kulturę podróżowania tamtego czasu. Wymieńmy kilka z nich: *Czwórka w zaprzęgu*, *Dwukołowy wózek zaprzężony w jednego konia z woźnicą*, *Lando w szóstkę*, *Pojazd dwukonny z jadącym mężczyzną i stangretem* i wiele innych¹⁰.

Stanisław Tarnowski, syn wspomnianego już Jana Bogdana Tarnowskiego, historyk literatury i czołowy polityk reprezentujący środowisko krakowskich konserwatystów, w notatkach z 1859 r. opisał trasę kilkudniowego rajdu konnego młodych galicyjskich arystokratów: „czasem się tam było we dwóch lub w trzech, czy w kilkunastu” – dodawał. Ruszali o świcie z Dzikowa. Celem był odległy o 60 km Tyczyn. Panowie odpoczęli w dworze Ludwika Wodzickiego, jednego z uczestników tego rajdu konnego. Z Tyczyna skierowali się w stronę Dobrzechowa do majątku Koźmianów (ok. 35 km), a stamtąd do odległej o ok. 25 km Moderówki należącej do Gorayskich. Niebawem ruszyli „na wyścigi do

⁸ Archiwum Państwowe w Rzeszowie (dalej APRz), Sąd Obwodowy w Rzeszowie w latach 1786-1918, *Inwentarz po Janie Bogdanie hrabim Tarnowskim na dzień 28 stycznia 1850 roku zmarłym*, sygn. 43, k.515-516.

⁹ „Szory były w używaniu trojaki: pierwsze z rzemienia czarnego bez mosiądzu i te służyły do pracy i jazdy pospolitej, do karabonów, do bryk poszóstnych, do kolasek, wozów kuchennych, a to u wielkich dworów, także dla szlachty parą lub czterema końmi podróż odbywających. Drugie szory czarne z mosiądzem, jakich używali panowie do cugów sześciokonnych w podróżach i prywatnym jeźdźeniu po miastach. Trzecie szory paradne, te robiły się raz z czarnego rzemienia suto mosiądzem wysadzane, tynkturą lustr świecącej dającą, z gorzałki tęgiej, sadła, sadzy gdańskich i wosku robioną, wysmarowane i potem szcztoką mocno wyglancowane; gdy do nich przydano lejce kamelarowe albo jedwabne z fiakami takimiz, czyli kutasami, do łbów końskich – po trzy dla każdego łba – przyprawiany, z zaplotkami takimiz; do czupryn końskich i grzywów; doktorach przydawano po trzy róże takiegoż materiału jak lejce zrobione, wedle ucha, wśród grzywy i przy kłębie wpięte, czwarta róża przypinano koniowi nad ogonem. Drugi raz szor rzemienny powlekano aksamitem błękitnym, zielonym, pąsowym, karmazynowym lub żółtym, do liberii dworu stosownym, albo taśmą jedwabną złotem lub srebrem przerabianą, sadząc na nią sztuki srebrne albo mosiężne w ogniu połączane lub posrebrzane, z przydatkiem cugłów i lejców jedwabnych kamelarowych, nią srebro lub złotą przerabianych, z takimiz jak lejce fiakami, różami i zaplotkami. Takich szorów używano tylko do wielkiej parady jako zbyt kosztownych a częstemu zepsuciu – ile przez konie swawolne – podległych. Jakie były lejce, taki musiał być bicz u stangretów i harapnik u forysia”, J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wstęp M. Dernałowicz Warszawa 1985, s. 278.

¹⁰ *Piotr Michałowski z 312 ilustracjami i 12 tablicami barwnymi poprzedzonymi portretem oraz wstępem I. Sienkiewicza*, Warszawa 1959. W drugiej części albumu wydawca zamieścił jego dorobek artystyczny pt. *Ilustracje*, zawierający obrazy olejne, akwarele i rysunki.

odległego Łoniowa” w Sandomierskiem (ok. 90 km), kończąc tę rywalizację w posiadłości Moszyńskich¹¹.

W I połowie XIX w. Zygmunt Kaczkowski, ziemianin, pisarz i publicysta, pozostawił w rękopisie pośmiertnie wydany pamiętnik. Wspominając dzieciństwo i wczesną młodość, przypadającą na lata 30/40 XIX w., opisał konną wyprawę pod kierunkiem ojca i jego przyjaciół, Wincentego Pola i Stefana Goszczyńskiego, na Łopiennik (1069 m n.p.m.) w Bieszczadach Zachodnich. Po latach Kaczkowski zapisał: „Było nas siedmiu czy ośmiu, wszyscy na koniach, a ja na moim kucu huculskim, na którym wszędzie jeździłem przy ojcu, wytrzymując już wtenczas nawet kilkugodzinne przejażdżki”¹².

Hugo Steinhaus, matematyk rodem z Jasła, wspominając jasielskie dzieciństwo, szczególnie zapamiętał przemysłowców naftowych, z których niektórzy doszli do znacznego majątku. Barwnie opisał dziwactwa Karola Klobassy-Zręckiego, który po tym, jak szybko się wzbogacił pod koniec XIX w., zapragnął posmakować ziemiańskiego stylu życia. I robił to z rozmachem. Wybudował w Zręcinie (stąd drugi człon nazwiska) pałac, następnie założył park, sumiennie wywiązywał się z obowiązków kolatora parafii w Zręcinie. Ponadto, jak zauważył Steinhaus, „trzymał ekwipaże z końmi w Londynie, Paryżu i we Wiedniu”. Stadninę koni w Zręcinie wykorzystywał głównie w celach turystycznych. A od czasu do czasu, miał w zwyczaju dosiadać jednego z wielu kłusaków, aby ścigać się z rozpędzonym pociągiem¹³.

Wróćmy jeszcze do malarstwa Piotra Michałowskiego. Znajdziemy tam bogatą reprezentację sylwetek galicyjskich koni roboczych, np. *Konie pociągowe*, *Konie ciągnące wóz*, czy *Dwa zaprzęgi*. Powstały one w połowie XIX w., gdy artysta mieszkał w Bolestraszcach koło Przemyśla w rodzinnym majątku Michałowskich¹⁴. Na co dzień widywał je Michał Wiesiołowski, pisarz i geograf galicyjski. W przewodniku po Galicji opisał je następująco: „Koń galicyjski mały a silnie zbudowany, i wytrzymały, i dla pożywania łatwy, choć nie je owsa tak do ciężkich robót w polach, jak też i do pociągu wyborny”¹⁵.

W galicyjskich przewodnikach turystycznych i kalendarzach gospodarczych znajdujemy informacje na temat najbardziej znanych jarmarków końskich. Były

¹¹ S. Tarnowski, *Domowa kronika dzikowska*, wstęp i opracowanie G. Nieć, Kraków-Rudnik 2010, s. 151.

¹² Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833–1843*, Lwów 1899, s. 7.

¹³ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Londyn 1992.

¹⁴ J. Zanoziński, *Piotr Michałowski. Życie o twórczość 1880–1855*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 35, 70–72.

¹⁵ *Rys jeograficzno-geograficzny Galicji austriackiej skreślony 1841 przez M.(Michała) W.(Wiesiołowskiego)*, Poznań 1842, s. 26.

one miejscem spotkań lokalnych przedsiębiorców. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się jarmarki na pograniczu węgierskim, w obecnym powiecie sanockim. W Żmigrodzie organizowano targi końskie, na których można było kupić konie przyprowadzane przez Duklę z Węgier oraz dostarczane przez kupców ormiańskich z Galicji Wschodniej. Jarmarki dawały możliwość zakupu koni spoza Galicji, np. z centralnych guberni Rosji. Na jarmarkach bywał Michałowski, przedstawiając je w kilku pracach: *Jarmark na konie w Mościskach*, *Targ na bydło*.

W Archiwum Państwowym w Rzeszowie znajduje się znaczny zbiór inwentarzy zawierających informacje dotyczące gospodarki dworskiej. Na przełomie XIX/XX w. majątek dobrzechowski Michałowskich uchodził za wzorowy. W inwentarzu sporządzonym po śmierci Romana Michałowskiego czytamy, iż właściciel Dobrzechowa posiadał 343 morgi gruntów, które obrabiało 20 koni roboczych. W murowanej stajni końskiej znajdowało się 8 jednorocznych źrebiąt. Wspomniano też o wozowni, w której znajdowały się uprzęże końskie¹⁶.



Kazimierz Ostoia Ostaszewski (arch. S.W.)

Moda na konie arabskie datuje się na połowę XVIII w. Hodowlą koni arabskich interesowała się magnateria kresowa z Podola, Wołynia oraz bogata szlachta. Najlepsze konie arabskie kupowano od czołowych hodowców tej rasy na Wołyniu w Jabłonowie Czartoryskich, Jezupolu Dzieduszyckich, Taurowie Dionizego Trzeciaka oraz w Gumniskach koło Tarnowa – u Sanguszków. Dały one początek czołowym stadninom w Galicji Zachodniej. W 1892 r. stadninę koni arabskich w Pivodzie koło Jarosławia założył Witold Czartoryski; z czasem została przeniesiona do Pełkini. Należała do największych w Małopolsce. Do średniej wielkości stadnin koni arabskich zaliczano stadninę w Zarzeczcu koło Jarosławia, założoną w 1900 r. przez Tadeusza Dzieduszyckiego, znanego działacza gospodar-

czego. Wymienia się także stadniny Tarnowskich w Dzikowie czy Sapienhów w Krasiczynie¹⁷. Dominowały jednak małe stadniny organizowane staraniem znanych w tym środowisku hodowców lub pasjonatów. Najczęściej wymienia

¹⁶ APRz, *Sąd Obwodowy w Rzeszowie (1786–1918), Akta pertraktacji po Romanie hr. Michałowskim właścicielu Dobrzechowa 1906–1910*, sygn. 42, k. 22–24.

¹⁷ W. Pruski, *Dwa wieki hodowli koni arabskich (1778–1978) i jej sukcesy na świecie*, Warszawa 1983, s.163–168.

się stadniny Gorayskich z Szebni i Moderówki, Rogoyskich z Lubli, Mariana Jedrzejowicza z Dylągówki i wielu innych. Uzasadnioną uwagę historyków budziła działalność Ostaszewskich z Grabownicy i Klimkówki, trzech pokoleń hodowców koni. W tej rodzinie wyróżniał się Kazimierz Ostoia Ostaszewski uważany za najzdolniejszego hodowcę tego czasu mimo posiadania skromnych środków finansowych¹⁸.

Pod koniec XVIII w. wzrosło zainteresowanie hodowlą koni angielskich za sprawą przedsiębiorców podróżujących do Anglii w poszukiwaniu nowych rozwiązań technologicznych. Już w I połowie XIX w. można mówić o rozkwicie hodowli tej rasy. Znana była stadnina koni półkrwi angielskiej należąca do Tarnowskich z Dzikowa. Rozwinął ją Jan Dzierzysław Tarnowski w II połowie XIX w., marszałek sejmiku krajowego, zaś jego syn, Zdzisław Jan Tarnowski, doprowadził ją do rozkwitu. W okresie międzywojennym stadnina liczyła 27 klaczy półkrwi angielskiej i była zaliczana do największych na terenie województwa lwowskiego. Krewni Tarnowskich, Mycielscy z Wiśniowej nad Wisłokiem (Franciszek i jego córka Cecylia), z powodzeniem hodowali konie pełnej krwi angielskiej¹⁹. Znana była stadnina koni w Chorzelowie, założona w II połowie XIX w. przez Jana Tarnowskiego, znanego hodowcę koni wyścigowych. W Wysocku koło Przeworska Stefan Zamoyski miał stadninę koni pełnej i półkrwi angielskiej²⁰. Rozwój galicyjskich stadnin koni brutalnie przerwała I wojna światowa, powodując ogromne straty. Na przełomie roku 1914/1915 stacjonujący w Zarzeczu Rosjanie zarekwirowali konie, likwidując stadninę Czartoryskiego. Odbudowano ją jednak na początku lat dwudziestych. Podobne straty poniosła stadnina Tarnowskich w Dzikowie²¹.

Czołowi hodowcy koni z Małopolski zrzeszeni byli w C.K. Towarzystwie Gospodarczo-Rolniczym Krakowskim²². W okresie międzywojennym działali

¹⁸ W. Pruski, *Kazimierz Ostoia Ostaszewski (1864-1948)*, [w:] *Karty z dziejów zootechniki polskiej. Na pięćdziesięciolecie (1922-1972) Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego om. Michała Oczapowskiego*, red. Z. Czarnowska i in., Warszawa 1973, s. 457-459; Z. Jabłecki, *Konie arabskie i orientalne w hodowli i wyścigach na ziemiach polskich do 1939 r.*, Krosno 2018, s. 155-166.

¹⁹ K. Mycielski, *Historia domu w Wiśniowej*, [w:] „Barbizon Wiśniowski”, *Mecenat artystyczny Mycielskich z Wiśniowej 1867-1939. Pamiętnik wystawy*, red. T. Szetela-Zauchowa, Rzeszów 1997, s. 87.

²⁰ Z. Jabłecki, *Hodowla koni i sport jeździecki w Galicji pod zaborem austriackim i w okresie międzywojennym w Małopolsce*, Krosno 2015, s. 49-50.

²¹ Z. Tarnowski, *Wspomnienia o stadzie i jeździe konnej w Dzikowie*, [w:] A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa – jeździec, myśliwy, hodowca*, Tarnobrzeg 2002, s. I-XVI.

²² K. Kargol, *Od kółek ziemian do Związku Ziemian w Krakowie. Ruch organizacyjny ziemiaństwa w Zachodniej w latach 1906-1939*. Kraków 2010.

w Małopolskim Towarzystwie Zachęty do Chowu Koni we Lwowie czy też w Krakowskim Towarzystwie Rolniczym, którego wieloletnim prezesem był Zdzisław Jan Tarnowski z Dzikowa. W 1926 r. rozpoczęło działalność Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. To środowisko hodowców jeszcze w okresie galicyjskim organizowało wystawy rolniczo-przemysłowe, cieszące się sporym zainteresowaniem²³.

W niepodległej Polsce powrócono do organizacji wyścigów koni arabskich. W latach trzydziestych spore sukcesy odnosiły konie pochodzące ze stadniny w Albigowej koło Łańcuta, części ordynacji łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego²⁴. W tym czasie już nowe pokolenie polskich hodowców kontynuowało prace badawcze poprzedników, publikując *Polską Księgę koni arabskich czystej krwi* (t.1-2, Warszawa 1938).

Tarnowskich z Dzikowa malowały trzy pokolenia Kossaków: Juliusz, jego syn Wojciech oraz Jacek, syn Wojciecha. Z korespondencji Wojciecha Kossaka z żoną dowiadujemy się o okolicznościach towarzyszących jednej z transakcji rozpoczętych w 1911 r. w sprawie namalowania portretu konnego arystokraty z Dzikowa. Panowie doszli do porozumienia dopiero dwadzieścia lat później. Portret ten obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum – Zamek w Łańcucie²⁵. Poza Kossakami Zdzisława Jana Tarnowskiego malowali m.in.: Kazimierz Pochwalski podczas pobytu hrabiego w Palestynie, Andrzej Zarzycki oraz Aleksander Pock, austriacki artysta malarz²⁶. W 1945 r. do Muzeum Okręgowego w Rzeszowie trafiły obrazy przejęte z dworu Mycielskich w Wiśniowej nad Wisłokiem²⁷. Obecnie można tam obejrzeć *Portret konny Cecylii Mycielskiej* autorstwa Andrzeja Zarzyckiego²⁸. Ziemianie chętnie zamawiali obrazy przedstawiające ich podczas polowań, które często były ich pasją, niekiedy także potwierdzeniem wysokiej pozycji społecznej.

²³ J. Kuzicki, *Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie w 1861 r.*, „Prace Historyczno-Archivalne”, t. XV, Rzeszów 2005, s. 69–82.

²⁴ Jako ciekawostkę historyczną przywołuje się historię ogiera Baska z albigowskiej stadniny, który w 1963 r. został zakupiony przez amerykańskiego hodowcę koni arabskich. Bask zasilił stadninę *Lama Arabian Stud* w Arizonie, z czasem stając się narodowym championem ogierów amerykańskich, W. Pruski, *Dwa wieki polskiej hodowli koni...*, s. 324.

²⁵ W. Kossak, *Listy do żony i przyjaciół (1883–1942). Tom II: lata 1908–1942*. Wybór, opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy K. Olszański, Kraków 1985, s. 92.

²⁶ A. Cholewianka-Kruszyńska, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa hodowca, jeździec i myśliwy*, [w:] A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa...*, s. 10–12; T. Zych, *Kolekcja dzikowska: zbiory hrabiów Tarnowskich*, wyd. 2 rozszerzone, Tarnobrzeg 2019, s.139.

²⁷ *Spis przedmiotów przejętych z dworu w Wiśniowej przez muzeum w Rzeszowie w 1945 roku*, [w:] „*Barbizon Wiśniowski...*”, s. 137–154.

²⁸ *Malarstwo polskie XVIII–XX w. Katalog zbiorów*. Oprac. T. Szetela-Zauchowa, Rzeszów 1998.

Klische aparatu fotograficznego udokumentowały udział polskich oficerów wywodzących się ze środowiska ziemiańskiego jako uczestników konkursów hippicznych w kraju i poza granicami, a także w ramach prestiżowego Pucharu Narodów. Wielokrotnie wygrywał w tych zawodach m. in. mjr Henryk Dobrzański, podczas kampanii wrześniowej 1939 r. znany pod pseudonimem „Hubal”. Ci sportowcy reprezentowali Polskę na letnich igrzyskach olimpijskich. W 1920 r. letnie igrzyska zorganizowano w Antwerpii, jednak bez reprezentantów Polski, zajętych obroną granic II Rzeczypospolitej. Z powodzeniem reprezentowali nasz kraj na kolejnych igrzyskach w Paryżu – 1924 r.; w Amsterdamie – 1928 r.; w Los Angeles – 1932 r. i w Berlinie – 1936 r.²⁹

W 1915 r. majątek żyznowski Bonarówkę i Żyznow od Stanisława Łosia kupił Stanisław Ludwik Bylicki, inżynier, wcześniej związany z Krakowem³⁰. Konie w albumie Bylickich z Żyznowa to ciekawy i nieznan szerzej dokument życia codziennego w domu ziemiańskim w II Rzeczypospolitej. Liczne fotografie wzmacniają szczegółowe opisy, na których podstawie można zidentyfikować mieszkańców pałacu i ich krewnych oraz częstych gości z sąsiednich majątków, np.: Chłapowskich ze Słociny, Jarochowskich z Babicy, Jędrzejowiczów z Jasionki, Karaińskich z Jabłonki, Łosiów z Chocina i Piotrowic, Michałowskich z Dobrzechowa, Mycielskich z Wiśniowej nad Wisłokiem, Skrzyńskich z Nozdrza, Uznańskich z Czudca i Tyczyna, Wiktorów z Nowej Wsi, Wołkowickich ze Strzyżowa nad Wisłokiem i innych. Poznajemy ponadto służbę pałacową, w tym stangretów żyznowskich siedzących na koźle prosto i sztywno z lejcamy w rękę, w ciemnogrnatowej kurtce, którą zdobiły dwa rzędy dużych guzików.

W Żyznowie była mała stadnina koni. Znane są ich imiona: Arabella, Brydź, Emir – ogier arabski, Fatma, Gapcia, Iranek, Mirra, Myszka, Oficer, Przyłbica oraz Rajtszula. Służyły dzieciom właściciela majątku do nauki jazdy konnej, a z czasem także do przejażdżek konnych po okolicy i ćwiczeń hippicznych, które stały się pasją młodych Bylickich. Ruiny zamku w Odrzykoniu, odległe o około 20 km od Żyznowa, były miejscem przejażdżek konnych ziemian z Żyznowa i ich gości. Powszechnie używano tych koni do transportu bryczką na stację kolejową w Strzyżowie nad Wisłokiem odległą o 4 km. Konie odgrywały ważną rolę podczas uroczystości religijnych. Na jednej z fotografii (1927) widzimy młodzież parafalną na wozie bogato udekorowanym wieńcami dożynkowymi, który ciągnęła czwórka dorodnych dworskich arabów. W innym miejscu widzimy banderę chłopską na udekorowanych wstążkami koniach

²⁹ W. Pruski, *Dzieje konkursów hipicznych w Polsce*, Warszawa 1982, s. 77.

³⁰ *Wspomnienia Stanisława Ludwika Bylickiego właściciela majątku w Żyznowie z okresu II wojny światowej: Wojna z Niemcami*, cz. I., oprac. W. Wierzbieniec. S. Wnęk, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XXXVI, Rzeszów 2024, s. 291–296.

wraz z wójtem Żyznowa. Pojawiła się w pałacu w dniu imienin żony właściciela majątku żyznowskiego – Róży z Grudzińskich Bylickiej. W 1940 r. Katarzyna Bylicka, córka właściciela majątku żyznowskiego, wyszła za Stanisława Szyszkę – lekarza. Do ślubu w żyznowskim kościele zawiozła ich bogato udekorowana bryczka zaprzężona w dwójkę koni³¹.

Życie codzienne Legionów Polskich dokumentowała przeszło setka czołowych polskich artystów malarzy³². Najbardziej popularne portrety legionistów przedstawiano często w towarzystwie koni wierzchowych, ich najwierniejszych towarzyszy niedoli. Powstało wiele portretów legionistów. Znany jest portret Józefa Piłsudskiego na ulubionej kłaczy Kasztance, m.in. autorstwa Wojciecha Kossaka. Leopold Gottlieb namalował obraz techniką olejną pt. *Sztab generalny I Brygady*, prezentujący dowództwo tej formacji konno. W podobnej pozie prezentowali się popularni w tym środowisku dowódcy. Zygmunt Rozwadowski namalował obraz pt. *Belina na Białce* (1915). Konie często przedstawiono w ruchu podczas czynności operacyjnych. Są to m.in. obrazy: Jerzy Kossak, *Bitwa pod Zduńską Wolą*; Alfred Wierusz-Kowalski, *Za wrogiem* (1915); Leopold Winterowski, *Pościg* (1916/17), czy też Józef Świrysz Ryszkiewicz, *Przejście oddziałów legionowych przez Pantyr-Pass* (1914), nawiązujący do karpackiego szlaku II Brygady Legionów, prowadzący przez główne pasmo Gorganów. Antoni Piotrowski namalował akwarelę pt. *Wywiad* (1915) przedstawiającą konny zwiad legionowy³³, zaś obraz olejny Seweryna Bieszczada pt. *Pożegnanie ułana z dziewczyną* (1915) nawiązuje do motywu pożegnania przed wyruszeniem na front.



Wojciech Kossak, Józef Piłsudski na Kasztance

³¹ Archiwum Maxymiliana Bylickiego, Warszawa, *Byliccy – album*, nr foto. 54,60. 167, 171, 216, 295–331; zob.: S. Wnęk, *Życie codzienne pałacu Bylickich w Żyznowie w latach 1915–1944*, w druku.

³² W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 469–531.

³³ W. Wyganowska, *Sztuka Legionów Polskich 1914–1918*, Warszawa 1994.

W sztuce Legionów Polskich często pojawiał się motyw śmierci żołnierskiej³⁴. W tym motywie znajdujemy motyw konia żałobnika. Są to obrazy, akwarele i rysunki przedstawiające groby poległych żołnierzy, nad którymi w roli żałobników występują ich wierzchowce. Temat ten podpowiadała wojenna codzienność. Motyw wykorzystywano podczas uroczystych pogrzebów³⁵. 13 września 1915 r. poległ Edward Gibalski, oficer 1. pułku ułanów Legionów Polskich. Obszerny nekrolog opublikowano w prasie legionowej³⁶. Tej uroczystości nadano szczególnie podniosły charakter. Kondukt prowadziło dwóch księży kapelanów a za trumną postępował koń nieboszczyka, dalej orkiestra i kompania piechoty. Wśród żałobników był Józef Piłsudski. Pogrzeb młodego oficera zilustrował rysunkiem Wojciech Jastrzębowski. Jest to *Pogrzeb podporucznika Edwarda Franka-Gibalskiego z 1 p. ułanów*, 1915.

Na początku ofensywy polskiej, rozpoczętej 25 IV 1920 r. przeciwko Rosji bolszewickiej, w okolicy Żytomierza poległ kapral kawalerii Jerzy Bakowski. Fotografia przedstawia konia poległego ułana, który przez kilka dni nie odstępował jego grobu i odmawiał posiłku³⁷.



Wierny koń nad grobem kawalerzysty Jerzego Bakowskiego, Zwiah, 1920 r.

Artyści przedstawiali różne formy wypoczynku legionistów. Część legionistów wolny czas spędzała aktywnie, poświęcając go na hippikę, rajdy konne na dużych dystansach oraz pogoń za lisem³⁸. Szerzej na ten temat informuje

³⁴ W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich...*, s. 277–283.

³⁵ Podczas pogrzebu marszałka Józefa Piłsudskiego (17-18 maja 1935 w Krakowie), trumnę z jego ciałem złożono na lawecie ciągnięcej przez sześć karych koni, zaś dwaj wachmistrzowie prowadzili przed trumną konia okrytego żałobną kapą z siodłem i uprzężą ulubionej kłaczki Marszałka – słynnej Kasztanki, zob. D. i T. Nałęcz, *Pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1988, s. 14–16.

³⁶ P. Górecki, *Edward Gibalski „Franek” podporucznik ułanów „Beliny”*, „Wiadomości Polskie” 1915, nr 49, s. 11.

³⁷ Z. M. Musialik, *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*, Włocławek [brw.], s. 172.

³⁸ T. Wolsza, *Pasje sportowe legionistów w okresie pierwszej wojny światowej i w okresie*

dziennik Augusta Krasickiego, ziemianina z Leska³⁹. W zakończeniu do pierwszego wydania *Dziennika. ...*, (1934) Krasicki wspominał swojego wierzchowca, który towarzyszył mu w trwającej dwa lata przygodzie wojennej.

[...] na zakończenie muszę wspomnieć o moim wiernym i najbliższym towarzyszowi wojennym, o moim wierzchowcu Kubie, który do dziś dnia żyje zdrowo i jeszcze pełen życia wita mnie rżeniem, gdy wchodzi do stajni. Pocziwy Kuba w roku 1914 przeszedł śnieżne szczyty Karpat, poprzez lasy Bukowiny, przez Prut na Pokucie. W roku 1915 „przeszedł Wisłę, przeszedł Wartę”, a przez łąny mazowieckie i piaski Podlasia, za Bug na Wołyń. Od roku 1917 służy mi w domu przy objeżdżaniu pługów orzących ojczyste zagony i synom moim przy zaprawianiu się w jeździe konnej. W sierpniu 1920 roku, gdy na ochotnika nad Wisłę poszedłem, pozostał w domu, lecz był zarejestrowany w pułku ułanów polskich. Od roku 1930, zasłużony sobie dobrze, stoi na łaskawym obroku, wspominając swych towarzyszy wojennych i tych, których kości bieleją w Karpatach, i tych spod Rarańczy, i Kasztanek, i tych wszystkich, którzy zapoczątkowali sławne dziś Pułki Kawalerii Polskiej⁴⁰.

Wspominał także swoją klacz Sójkę, która dystans 60 km pokonywała w ciągu dnia bez większego wysiłku. Konie te znamy z fotografii wykonanej przez Krasickiego, dołączonej do pierwszej edycji dziennika (1934) i powtórzono w drugim wydaniu w 1988 r. Autor wspominał również o szpitalu dla koni pod opieką lekarzy weterynarii.

Jako ciekawostkę turystyczną opowiada się historię szczególnej więzi łączącej Józefa Sapięhę z Krasiczyna i jego wierzchowca Ralla. Razem byli na I wojnie światowej, następnie na wojnie z Rosją bolszewicką. Po śmierci konia (1926) książę Sapięha pochował go w pobliżu stajni dworskich. Poleciał wyryć na płycie betonowej napis tej treści: „Tu leży koń Rall. Był na wojnie z bolszewikami w 1920 r. pod Józefem Xięciem Sapięhą. Zginął na przeszkodzie 8 X 1926 r.”.

W dzienniku wydanym w 1933 r. Sławoj Felicjan Składkowski, późniejszy premier, wielokrotnie wspominał ks. Stanisława Żytkiewicza, kapelana 6. batalionu I Brygady Legionów Polskich, który podczas przerwy w działaniach wojennych poszukiwał rannych legionistów, aby udzielić im ostatniego namaszczenia. Dosiadał wówczas swego kucyka, którym na co dzień opiekował się jego ordynans⁴¹.

W okresie międzywojennym w Wojsku Polskim służyło około 50 000 koni. Połowę z nich przydzielono do kawalerii konnej. We wspomnieniach żołnierza Wołyńskiej Brygady Kawalerii Stanisława Piotrowskiego o wrześniu

międzywojennym, „Dzieje Najnowsze” 2017, nr 2, s. 90.

³⁹ S. Wnęk, *August Krasicki z Leska, diarysta kampanii rosyjskiej w latach 1914–1915. Rzecz o codzienności wojennej*, [w:] *Małe miasta. Ogród słowa, teatru, muzyki*, red. M. Zemło, Białowa-Lublin-Supraśl 2018, s. 59–62.

⁴⁰ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914–1916*, wstęp P. Łossowski, Warszawa 1988, s. 486.

⁴¹ S. F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 194.

1939 r. znajdujemy wstrząsającą fotografię zatytułowaną *Samotne konie ułańskie na polanie*. Zdezorientowane czekały na swoich właścicieli, ułanów poległych w pierwszych dniach wojny w walce z Niemcami⁴².

Zakupem koni zajmowały się Komisje Remontowe w Lublinie, Krakowie, Poznaniu i w Warszawie, oceniając ich przydatność do poszczególnych formacji wojskowych⁴³. W wielu majątkach ziemiańskich oraz ordynacjach źródłem dodatkowego dochodu była hodowla tzw. koni remontowych, które kupowało wojsko. Pod tym względem wyróżniała się stadnina koni w Albigowej oraz stadnina w Przeworsku należąca do ordynacji przeworskiej Andrzeja hr. Lubomirskiego. W podobny sposób działali mniej zamożni ziemianie⁴⁴.

W II Rzeczypospolitej konie uczestniczyły w paradach wojskowych, uświetniając rocznice powstań narodowych oraz zwycięskich bitew. Były ozdobą świąt pułkowych i wydarzeń religijnych, brały udział w widowiskowych powrotach z manewrów oraz w uroczystościach państwowych⁴⁵. Współcześnie Narodowy Dzień Niepodległości obchodzony jest na różne sposoby, zależnie od środowiska, które je organizuje. 11 listopada 2025 r. w Krakowie zaprezentował się szwadron kawalerii konnej w mundurach z czasu II Rzeczypospolitej. Było radośnie i dostojnie.

Sławomir Wnęk jest historykiem-regionalistą; współpracuje z „Pracami Historyczno-Archiwalnymi”, „Rocznikiem Kolbuszowskim”, „Strzyżowskim Rocznikiem Muzealnym” oraz „Collegium Suprasliensis”; jest również wydawcą serii pt. „Miasta”.

⁴² S. Piotrowski, *W żołnierskim siodle*, Warszawa 1982.

⁴³ J. Chachuła, W. Buholc-Ferenstein, *Polskie konie wierzchowe*, wyd. II uzupełnione i poprawione, Warszawa 1981, s. 47–49.

⁴⁴ M. Kozaczka, *Ziemiaństwo w województwie lwowskim w okresie międzywojennym*, „Prace Historyczno-Archiwalne”, t. XV, Rzeszów 2005, s. 112–113.

⁴⁵ A. Ostanek, *VI Lwowski Okręg Korpusu w dziejach wojskowości polskiej w latach 1921–1939*, Warszawa 2013.



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Zdzisław Jan Tarnowski (autor Wojciech Kossak)



Obrazy z kolekcji Dzikowskiej (Tarnobrzeg)



Portret konny Cecylii Mycielskiej autorstwa Andrzeja Zarzyckiego

Edward Marszałek

Historia pisana batem, czyli o parkach konnych na Podkarpaciu

Streszczenie: Nieodłącznym elementem leśnego krajobrazu Rzeszowszczyzny w latach 1950-1990 były parki konne, państwowe jednostki transportowe działające przy nadleśnictwach. W sytuacji braku transportu mechanicznego konie pociągowe umożliwiały zrywkę drewna z niedostępnych zboczy, były też wykorzystywane do przewozu osób i towarów. Jednym z organizatorów transportu konnego był Tadeusz Janota Bzowski. Jego wspomnienia, zatytułowane *Król Bieszczadów*, są dziś nieocenionym dokumentem z czasów kształtowania się parków konnych.

Z kolei wozacy byli ludźmi często z wojenną i awanturniczą przeszłością, o różnych charakterach, stąd nadawali szczególnie koloryt i tak barwnej społeczności ówczesnych bieszczadników. Byli też inspiracją dla twórców; na kanwie ich historii powstały znane opowiadania Jerzego Janickiego, m.in. *Hasło*, *Kino objazdowe* i *Wolna sobota*. Zmiany ustrojowe po 1989 r. wymusiły likwidację parków konnych; sprzedano większość obiektów zaplecza, jak również sprzęt i konie. Jedynym obecnie miejscem przypominającym „historie batem pisane” jest kino „Końkret” w bieszczadzkiej Zatwarnicy, którego właściciele w starej stajni urządzili ekspozycję z przeszłości parku konnego, pracownię twórczą i zielarską.

Słowa kluczowe: Bieszczady, leśnictwo, park konny, zrywka drewna, kino „Końkret”, Jerzy Janicki, Tadeusz Janota Bzowski.

Summary: An integral element of the forest landscape of the Rzeszów region in the years 1950-1990 were horse parks and state transport units operating at forest districts. In the absence of mechanical transport, draft horses enabled skidding wood from inaccessible slopes and were also used to transport people and goods. One of the organizers of horse transport was Tadeusz Janota Bzowski. His memoirs, titled *The King of the Bieszczady Mountains*, are today an invaluable document from the times when horse parks were formed. In turn, the cart drivers were people who often had a war and adventurous past, with different characters, hence they gave a special color to the already colorful community of the Bieszczady inhabitants of that time. They were also an inspiration for creators; Famous short stories by

Jerzy Janicki were written on the basis of their history, including: *Password, Route Cinema* and *Free Saturday*. Political changes after 1989 forced the closure of horse parks; most of the facilities, as well as equipment and horses, were sold. Currently, the only place that reminds us of „history written with a whip” is the „Końkret” cinema in Zatwarnica, Bieszczady, whose owners have set up an exhibition of the past of the horse park, as well as a creative and herbal workshop in an old stable.

Keywords: Bieszczady Mountains, forestry, horse park, timber harvesting, „Końkret” cinema, Jerzy Janicki, Tadeusz Janota Bzowski.

Początki

W okresie powojennym większość drewna pozyskanego w lasach zrywano najemnym sprzężajem, ale jego dostępność była uwarunkowana mocno pracami polowymi, pogodą i lokalnymi relacjami społecznymi. Ze względu na tę nierytmiczność dostaw zakłady przemysłowe narażone były na postoje z powodu braku surowca. Problem dotyczył głównie wyludnionych terenów ówczesnej Rzeszowszczyzny. Dlatego też w latach 50. XX w. rozpoczęto systematyczną organizację parków konnych, jednostek transportowych biorących swą nazwę od rodzaju siły pociągowej. Przez kilka dziesięcioleci realizowały one planowe zadania gospodarcze w zakresie zrywki drewna, transportu towarów i przewozu osób.

W różnych okresach działało ich około 30, z czego 17 takich standardowych obiektów do 1980 roku zbudował Zarząd Budownictwa Leśnego „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych, głównie na terenie Bieszczadów; do 1955 roku zbudowano dwa parki, w latach 1956–1970 – 13 takich obiektów, zaś dwa kolejne do 1980 roku¹.

Parki konne nigdy nie doczekały się swych opracowań monograficznych, gdyż ówczesne władze chwaliły się raczej mechanizacją prac przy zrywce i wywozie drewna. Jednak w latach 60. w wielu leśnictwach końmi zrywano jeszcze ponad 70% całej masy pozyskanego drewna, które wleczone było do składu nawet po kilka kilometrów. Z pobieżnych obliczeń wynika, że w latach 70. XX w. w lasach podkarpackich pracowało ponad 600 koni państwowych, zaś parki konne dawały zarobek ponad 400 osobom w regionie.

Zanim zaczęto tworzyć parki konne przy nadleśnictwach, Państwowa Centrala Drzewna Przedsiębiorstwo Państwowe (przedwojenny „PAGED”), mająca Biuro Transportowe w Przemyśle, posiadała swój system transportu konnego, organizowany od 1949 roku poprzez przejęcie kilkudziesięciu stacjonarnych

¹ T. Gołębiowski, *Pionierzy budownictwa leśnego w Bieszczadach*, Przemyśl, 1985, s. 143.

stajni z nadleśnictw z terenu województw krakowskiego i rzeszowskiego. Za czasów jej działalności zaprojektowano kilka bardzo ciekawych kompleksowych urządzeń parków konnych dla parków w Brzusce, Moszczańcu, Wojtkówce, Wojtkowej, Makowej, Stuposianach i Duszatynie-Mikowie. Projekty wykonało Centralne Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego Oddział Rzeszów z siedzibą w Przemyślu².

W 1955 roku transport konny przeszedł pod jurysdykcję Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Przemyślu, a istniejące już parki konne podporządkowano miejscowym nadleśnictwom. Większość z nich mieściła się w obiektach „pokołchozowych”, czyli po zlikwidowanych rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, m.in. w Brzusce, Śnietnicy, Ożennej, Oleszycach, Morgach i Kamieniu.

Wśród wozaków sporo było ludzi ukrywających się przed władzą, byłych partyzantów, ale też zwykłych awanturników. Skutkiem niektórych sytuacji były relokacje lub wręcz likwidacje, np. w Krościenku³ czy Moszczańcu⁴.

Każdy z parków był jednostką pomocniczą konkretnego nadleśnictwa, a kierował nim, podlegający bezpośrednio nadleśniczemu lub kierownikowi transportu, brygadzysta, noszący patki mundurowe identyczne jak leśnicy. Każdy brygadzysta miał swój zakres czynności z przypisanymi konkretnymi obowiązkami. Stosownie do potrzeb zatrudniano również: rymarzy, stelmachów, kowali, stajennych i sprzątaczkę. Najważniejsi byli jednak wozacy, choć w niektórych okolicach stroniono od tej nazwy na rzecz furmanów, uznając, że wozak to taki co wozi węgiel, furman zaś to coś więcej. Z ironią ujmuje to Jerzy Janicki: „Dawniej mówiono furman, lecz czasy bardziej eleganckie nastąpiły i awansowano furmanów na wozaków, a drwali na pilarzy. Przy wypłacie różnicy to nie robiło, ale na godności człowiek zyskiwał”⁵.

Użytkowanie koni ujęte było w ramy prawne i organizacyjne. Dla każdego prowadzono specjalne księgi ewidencyjne, gdzie odnotowywano historię pracy, wyniki przeglądów, urazy i choroby. Raz w roku dokonywano całościowego przeglądu koni parkowych; wówczas z ramienia Okręgowego Zarządu Lasów

² *Opisy techniczne parków konnych*, Państwowa Centrala Drzewna w Przemyślu, 1954, [w:] Archiwum Państwowe w Sanoku, zespół 60/699, sygn. 396.

³ T. Bzowski, *Król Bieszczadów*, Ruthenus, Krosno, 2016, s. 43.

⁴ Z. Rygiel, *Wspomnienia bieszczadzkiego leśnika*. Ruthenus, Krosno 2000 s. 108–112.

⁵ J. Janicki, *Nieludzki doktor*, Wydawnictwo Radia i Telewizji, Warszawa, 1983, s. 21.

Państwowych przyjeżdżał inspektor w towarzystwie weterynarza. Na przegląd konie były przygotowywane: kopyta wymyte i natłuszczone, grzbiety, grzywy i ogony wyczesane, uprząż wyczyszczona.

Parki konne w regionie

Niniejszy tekst przygotowano na podstawie nielicznej dostępnej literatury, ale jest on przede wszystkim efektem dociekań autora na gruncie licznych lustracji i wywiadów.

Puszcza Sandomierska

Państwowy transport konny miało **Nadleśnictwo Kolbuszowa**, gdzie w 1957 roku w oddziale 171 zorganizowano park konny Morgi, przy ówczesnym nadleśnictwie o tej samej nazwie. Rejon Lasów Państwowych w Leżajsku przydzielił ówczesnemu nadleśnictwu 11 koni. Po reorganizacjach, w latach 80. XX w., w Nadleśnictwie Kolbuszowa było 6 par koni, które rozlokowano w czterech miejscach. Dwie pary utrzymywano w Morgach, dwie pary w leśnictwie Poręby Dymarskie, po jednej w leśnictwach Wilcza Wola i Nowa Wieś. Konie służyły przede wszystkim do zrywki drewna w trzebieżach młodszych klas wieku, gdzie nie mieściły się ciągniki⁶. Po prywatyzacji prac leśnych w 1993 r. konie zostały sprzedane wozakom, którzy je wcześniej obsługiwali⁷.



Nadleśnictwo Kolbuszowa, park konny Morgi. Fot. Józef Krękwicz

Nadleśnictwo Mielec miało swój park konny w leśnictwie Buda Stalowska, który zorganizowano około 1972 roku. Nie miał on stałej siedziby, bowiem stosownie do okoliczności stajnie filialne dla 6–8 par koni były używane w Budzie

⁶ W. Mroczka, *Nadleśnictwo Kolbuszowa, dzieje lasów w dorzeczu Przyrywy i Zyzogi*, Wydawnictwo Edytorial, Kolbuszowa–Rzeszów, 2017, s. 279.

⁷ *Ibidem*, s. 283.

Tuszwowskiej, Czajkowej i przy gajówce w Paterkach, gdzie w ostatnich latach działalności była też siedziba brygadzysty. Park zakończył działalność około 1990 roku w związku z prywatyzacją usług leśnych.

W **Nadleśnictwie Leżajsk** funkcjonował park konny w systemie rozproszonym. Powstał prawdopodobnie w latach 1974–1975. Stajnie zlokalizowane były w pięciu leśnictwach, gdzie przy zrywce pracowało łącznie 12 koni.

Nadleśnictwo Sieniawa, po przejęciu przez państwo po II wojnie światowej lasów książąt Czartoryskich, wykonywało transport drewna najemnym sprzężeniem konnym. Na początku 1947 roku powołano Zarząd Transportu Drewna w Sieniawie, umiejscowiony w dawnym folwarku Augustów, gdzie istniały stajnie mogące pomieścić około stu koni. Od 1956 roku transport konny przejął Rejon Lasów Państwowych w Leżajsku, a po jego likwidacji w 1958 roku Nadleśnictwo Sieniawa, które prowadziło park liczący 50 koni. Transport mechaniczny (zrywka i wywóz) przekazano w 1958 roku do Ośrodka Transportu Leśnego (OTL) w Przemyślu, a konie do nadleśnictwa. W 1964 roku konie zrywały tu 83% ogólnej masy drewna i aż 79% wywoziły docelowo do tartaków.

Aby poprawić warunki bytowe, w latach 50. i 60. XX w. na terenie nadleśnictwa wybudowano sieć baraków służących jako hotele dla robotników zamiejscowych. Obok hoteli wybudowano tymczasowe stajnie dla koni. Obiekty takie powstały w Kopani oraz przy leśnictwach: Zaradawa, Sucha Grabina, Przyjemek, Witoldówka, Czerce, Szegdy i Krzywe. Niektóre z nich, jak Przyjemek i Sucha Grabina, służyły w późniejszym okresie jako filie parku konnego w Witoldówce.

Od stycznia 1973 roku utworzono w nadleśnictwie jednostkę specjalną, tj. gospodarstwo sprzętowo-transportowe, a w ramach niego park konny. Była to bezsprzecznie największa jednostka tego typu w regionie. W tymże roku na stanie parku było 46 koni, z czego 38 pracowało w lesie, dwa używano do celów gospodarczych, zaś 6 nowo zakupionych dopiero przechodziło kwarantannę. Od 1 stycznia do 12 marca 1973 roku konie parkowe zerwały 7400 m. sześć. drewna, przekraczając plan o ponad 20%⁸.

Początkowo siedziba parku mieściła się w starych obiektach w Augustowie, a po pożarze w 1975 roku park konny przeniesiono do leśnictwa Witoldówka, budując od nowa pełne zaplecze, w tym murowaną stajnię. Od 1 czerwca 1989 roku park konny podlegał bezpośrednio drugiemu zastępcy nadleśniczego, a w 1990 podjęto decyzję o prywatyzacji. Konie wraz z oporządzeniem zostały sprzedane na dogodnych warunkach użytkującym je dotąd wozakom, którym nadleśnictwo zapewniło też front robót.

⁸ *Protokół z kontroli Nadleśnictwa Sieniawa* przeprowadzonej przez inspektora obwodowego OZLP, Juliusza Niewolkiewicza 14 marca 1973 roku. S. 1–2. Kopia w zbiorach autora.

Roztocze Południowe

Na terenie obecnego **Nadleśnictwa Oleszyce** istniał w przeszłości park konny w leśnictwie Zabiąła, który w latach prosperity obsługiwał również teren dzisiejszych nadleśnictw Jarosław i Lubaczów. Brak jest dokładnej daty powstania, ale z relacji żyjących pracowników wynika, że było to pod koniec lat 40. XX w. Ponieważ zakończył swą działalność w 1991 roku, można uznać, że był najdłużej istniejącym w regionie. W różnych okresach pracowało w nim od 6 do 14 par koni. Rekordowy był rok 1973 roku, kiedy zarejestrowano 19 par koni. Park w Zabiąlej miał jedną stajnię filialną w miejscowości Czerniawka (obecnie teren **Nadleśnictwa Jarosław**). Istniała ona od 1972 roku, po czym w 1984 roku ówczesne Nadleśnictwo Radymno przejęło park do samodzielnego prowadzenia. Działał do 30 czerwca 1990 r. Budynek mieszkalny i gospodarcze parku konnego w roku 2003 zostały sprzedane najemcom mieszkań, zaś konie sprzedano wozakom.

Pogórze

Aż 5 parków konnych funkcjonowało na terenie **Nadleśnictwa Bircza**, które jest dość rozległe i obejmuje spory, w latach powojennych w dużej mierze wyludniony, obszar Pogórza Przemyskiego.

1. Park Brzуска działał od początku lat 50. XX wieku. Ustalone nazwiska brygadzystów: Stanisław Gierlach (1967–1969), Stanisław Góralewicz (1969–1979) i Jan Antochów (1979–1989). Zatrudnienie według ewidencji pracowników: wozacy – 8 etatów, stróże – 2, stajenni – 2, stelmach, kowal i brygadzysta. Średnio pracowało 7 par koni plus jedna zapasowa.
2. Park Makowa – najwcześniej utworzony, bo już w 1946 roku. Brygadzystami byli: Stanisław Drożdżiak (1946–1957), Michał Czapliński (1957–1980) i Tadeusz Hładio (1980–1989). Zatrudnienie według ewidencji pracowników: wozacy (6 etatów), dozorca, rymarz, stelmach, stajenny i brygadzysta. Pracowało średnio 7 par koni.
3. Park Kuźmina funkcjonował od 1954 do ok. 1980 roku; stajnie miały stanowiska na 11 par koni (w tym jedna zapasowa). Brygadzystami byli: Tadeusz Stec (1954–1979) i Jan Zaryczny (1979–1980). Zatrudnienie według ewidencji pracowników: wozacy – 10 etatów, stróż, kowal, stelmach, stajenny, sprzętaczka, brygadzysta.
4. Park Łodzinka pracował w latach 1955–1968, miał stajnie na 6 par koni (w tym jedna zapasowa). Brygadzystą przez cały ten okres był

Antoni Fejdasz. Zatrudnienie: wozacy – 5 etatów, kowal, rymarz, stróż, stajenny i brygadzysta.

5. Park Wojtkówka, przeniesiony tu z Krościenka koło Ustrzyk, funkcjonował w latach 1952–1959. Ze względu na mocno zaludnioną okolicę, dużą liczbę prywatnych gospodarstw rolnych, dostępność prywatnych koni pociągowych i świadczonych przez gospodarzy usług został zlikwidowany. Brygadzystami w nim byli w kolejności: Giemza, Jan Karpala i Wołyński. W stajniach w początkowym okresie stało 20 par koni do zrywki. Oprócz wozaków zatrudnieni byli kowal, rymarz i stelmach⁹.

Niestety, po tych pięciu parkach konnych nie zachowały się żadne obiekty¹⁰.

Z kolei **Nadleśnictwo Kańczuga** miało w leśnictwie Borowiec park konny, który działał w latach 1969–1981. Stajnie mieściły 9 par koni. Konie pracowały w leśnictwach Borowiec, Węgierka i Szklary Z dokumentów wynika, że rozmiar zrywki świadczonej przez wozaków sięgał 7–8 tys. m. sześc. drewna rocznie. W dobrym stanie zachowały się obiekty parkowe, które do chwili obecnej są własnością nadleśnictwa.

Nadleśnictwo Krasiczyn prowadziło od lat 50. XX w. park w Cisowej, w którym znajdowało się 8 par koni. Nie ma informacji, kiedy powstał park, natomiast budynek, w którym się znajdował, został przyjęty „na stan” pod koniec 1959 r. Park istniał do końca 1976 roku i został przeniesiony z początkiem 1977 roku do Krzeczkowej, gdzie działał do 1985 roku. Stajnia w Krzeczkowej miała stanowiska na 11 par koni. Po drugiej stronie Sanu, w Woli Krzywieckiej istniała do 1984 roku stajnia na 2 pary koni państwowych, obsługiwanych przez wozaków parku w Krzeczkowej. Budynek po parku konnym w Cisowej został zlikwidowany w 1987 roku, a w Krzeczkowej w 2020 roku.

Nadleśnictwo Strzyżów, z uwagi na ogromny rozłóg swego terenu, prowadziło park konny w systemie rozproszonym. Konie sparowane przypisywano do konkretnych leśnictw:

1. Stajnia Laskowa – obecnie leśnictwo Łączki.
2. Stajnia Kąkolówka – przy osadzie leśniczego leśnictwa Kąkolówka od lat 60. do początku lat 80. XX w.
3. Stajnia Kozłówek przy leśniczówce w Oparówce.
4. Stajnia Sołonka w leśnictwie Sołonka (wieś Straszędzie) funkcjonowa-

⁹ Pismo zn. spr.: ZGZ.7160.1.2024 z dn. 27.06.2024, informacja z Nadleśnictwa Bircza na temat parków konnych.

¹⁰ Analiza działalności gospodarczej za 1978 rok. OZLP Krosno, 1979, tab. 6. Materiał do użytku wewnętrznego, maszynopis w zbiorach autora.

ła najdłużej ze wszystkich, tutaj też miał swoją siedzibę brygadzysta koordynujący pracę wozaków w całym nadleśnictwie. W Sołonce wykorzystywano dwie pary koni a stajnie znajdowały się obok starej leśniczówki leśnictwa Sołonka. Park powstał w latach 60. i funkcjonował aż do roku 1997.

5. Stajnia Cieszyna (wieś Pułanki) mieściła jedną parę koni.
6. Stajnia Godowa (obok obecnej siedziby leśnictwa) mieściła jedną parę koni.

Łącznie park konny Nadleśnictwa Strzyżów w najlepszym okresie dysponował ośmioma parami koni, co pozwalało wykonywać plan zrywki na poziomie 9–10 tys. m. sześć. rocznie¹¹.

Beskid Niski

Jeden z największych parków istniał w Krempnej przy ówczesnym **Nadleśnictwie Krempna** od początku lat 50. XX w. W okresie prosperity chodziło tam 20 par koni. Bardzo długo brygadzystą był Tadeusz Wójcik (1953–1972). Zachowały się listy płac z lat 1959–1972, z których można wyczytać, że średnia miesięczna wydajność na zaprzęg sięgała 100 m. sześć. W latach 1969–1972 park zatrudniał około 20 wozaków, jak również stróża, stajennych, sprzątaczkę, kowala, rymarza-stelmacha i dorywczco pomocników wozaków. Z bogatej infrastruktury została dwurodzinna brygadierówka, do dziś obiekt zamieszkały. Dawny hotel „furmański” po adaptacji jest wielorodzinnym budynkiem zamieszkałym przez pracowników i emerytów Magurskiego Parku Narodowego. Z kolei magazyny na paszę i kuźnia, też zmodernizowane, stanowią zaplecze techniczne MPN. Stajnia natomiast została rozebrana¹².

W latach 50. XX w. istniał też park konny w **Moszczańcu** (ówczesne **Nadleśnictwo Wisłok**) liczący 10 par koni. Podlegał pod „referenta ds. końskich” w Rejonie Lasów Państwowych w Rymanowie, którym był Jan Curzytek, przedwojenny wachmistrz 10 Pułku Strzelców Konnych z Łańcuta. W 1958 roku parku już nie było, ale stajnie i baraki długo wykorzystywali prywatni wozacy¹³.

Również w **Tylawie** (ówczesne **Nadleśnictwo Jaśliśka**) istniał w latach 50. i 60. XX w. park konny na 10 par koni. Stajnie i baraki dla obsługi znajdowały się nieopodal krzyżówki dróg z Tylawy na Zyndranową. Wspomina Bzowski

¹¹ Pismo NN.903.1.2024 z 27 czerwca 2024 w spr. parków konnych w Nadleśnictwie Strzyżów w zasobach autora.

¹² Dukla 2024, zn. spr. Z.902.1.2024, z 2 lipca 2024. Relacja byłego pracownika Nadleśnictwa Krempna, Zdzisława Kmiećka, w zasobach autora.

¹³ Z. Rygiel, *op. cit.*, s. 110–112.

również o osobnym parku w **Zydranowej** w 1952 roku¹⁴. Znajdował się on na tzw. wyższym końcu wsi, stajnia mieściła 6 par koni. Obecnie obiekt ten służy jako schronisko SKPB Rzeszów.

Bieszczady

W **Nadleśnictwie Baligród** pierwszy park wybudowany został w samym Baligrodzie (dzisiejszy wylot w kierunku Cisnej) w 1951 roku i podlegał bezpośrednio pod Ośrodek Transportu Leśnego w Sanoku. W latach 1949 i 1950 wywóz drewna wykonywało kilkadziesiąt zaprzęgów konnych, w tym również najemne. Drewno po ścinie było zrywane z lasu, a następnego dnia transportowane również konno do tartaku w Łukawicy na odległość około 30 km. Zdarzały się wypadki spowodowane zaminowaniem terenu. W jednym z takich zdarzeń, na drodze Stężnica – Wola Górzeńska, zginęła para koni z parku konnego, wozak uszedł z życiem.

W 1969 roku przystąpiono do budowy nowych obiektów parku konnego w miejscowości Jabłonki. Oddano je do użytku w 1970 roku, likwidując dotychczasowy obiekt w Baligrodzie. W pierwszych latach (1963–1967) rżało tu nawet kilkanaście par koni. Później, jak napisano we wspomnieniach nadleśniczego Krystyna Dobrowolskiego: „...stan: 20 koni, 10 wozaków, 5 pomocników, kowal, stelmach i rymarz”. Podobną liczbę koni podaje we wspomnieniach z 1967 roku nadleśniczy Stefan Duda (15–20 koni). Zwierzęta w latach 80. kupowano głównie w Dąbrowie Białostockiej i Suchowoli, a następnie trafiały przez POZH Mońki do OZLP i do nadleśnictwa. W kronice Nadleśnictwa Baligród odnotowano nazwiska brygadzystów: Jan Karpąła, Stanisław Kopczyński – w czasach baligrodzkich, zaś od 1980 roku do likwidacji parku w Jabłonkach (1990) brygadzystą był Stanisław Sawiński, który przejął tę funkcję od Edwarda Janasa¹⁵.

Z uwagi na rozległość terenów nadleśnictwa istniały też stajnie filialne, najpierw w Kalnicy i w Kołonicach, następnie w Roztokach, Polankach, Woli Górzeńskiej, Sakowczyku i w nieistniejącej miejscowości Rabe. W grudniu 1989 roku, na krótko przed likwidacją parku, zatrudnionych było 10 stałych pracowników (wozacy, rymarze, kowale, stelmach) i 6 dorywczych.

Po parku konnym w Baligrodzie dziś nie pozostały żadne obiekty, natomiast infrastruktura w Jabłonkach została sprzedana w całości w 2021 roku. Jediną stajnią filialną, jaka pozostała na terenie nadleśnictwa, jest obiekt w miejscowości

¹⁴ T. Bzowski, *op. cit.*, s. 78.

¹⁵ D. Zaletański, Relacje pracowników Nadleśnictwa Baligród spisane przez Dariusza Zaletańskiego, lipiec 2024. Kronika baligrodzka. Maszynopis w zbiorach autora.

wości Rabe, służący obecnie jako baza dydaktyczno-szkoleniowa dla Uczelni Państwowej im. Jana Grodka w Sanoku.

Ciekawą historię parków konnych miało **Nadleśnictwo Cisna** – park konny istniał tu już w latach 50. XX w. na granicy obecnych wsi Majdan i Liszna. W dokumentach z roku 1959 zapisano: „Przy zrywce drewna z lasu w dniu kontroli pracuje Park Konny w sile 7 par koni i 3 pary prywatnych koni w Roztokach (...). Park Konny [całość] – stan konny 24. Przy zrywce buka pracuje 14 koni. Przy zrywce jodły pracują 2 konie. Na urlopie 4 konie, zwolnione przez lekarza weterynarii”¹⁶.

W latach 60. XX w. wybudowano nową siedzibę PK w miejscowości Majdan. Składała się ona z dwurodzinnego budynku mieszkalnego, budynku gospodarczego, drewnianych stajni, magazynu paszowego, kuźni, szopy na siano, schronu zrębowego i dwóch baraków mieszkalnych. W 1964 roku park dysponował 17 parami koni, a w nadleśnictwie zrywało też 8 par koni prywatnych. „Zrywka konna prowadzona była maksymalnie na wysokości do 975 m n.p.m., a wywóz drewna maksymalnie na odległość do 3,5 km. PK dysponował liczbą 22 wozów, z czego 10 nie nadawało się do dalszego użytkowania z powodu zdekompletowania” – zapisano w protokole z kontroli¹⁷.

Park konny w Lisznej (na granicy z Majdanem) zbudowany został wg projektu z 1968 roku na działce o pow. 1,8 ha. Dysponował już murowaną stajnią na 18 par koni. Obecnie w rękach prywatnych, adaptowana na pensjonat.

W istniejącym do końca 2009 roku **Nadleśnictwie Wetlina** działały w przeszłości dwa parki konne: Moczarne i Kalnica. Oba powstały na przełomie lat 50/60. XX w.

Park Moczarne obsługiwał głównie leśnictwa Rawka i Osada. Brygadzi-
stami byli: Zdzisław Wroński (do 1962), Błażej Witek (1962–1977), Roman Wrona (1977–1982; zastępca brygadzisty – Tadeusz Karaś), Władysław Śmigiel (1982–1986) i Krzysztof Śmigiel (1986–1991). Ekipę parku stanowili: brygadzista (brygadier), stelmach, rymarz, kowal, stajenny, stróż, sprzętaczka, wozak (w 1969 roku 6 osób), pomocnik wozaka. W 1975 roku w parku konnym w Moczarnem pracowało 18 koni, plus 2 konie do dyspozycji biura Nadleśnictwa, tzw. „polityczne”.

Z kolei Park Kalnica obsługiwał głównie leśnictwa Kalnica i Strzebowska. Długoletnim brygadzi-
stą był Stanisław Broniek (1966–1989). Pierwsi pracownicy PK Kalnica to: Roman Kleszyk, Władysław Burnat, Mieczysław

¹⁶ Protokół rewizji finansowo-księgowej Nadleśnictwa Cisna z 1959 roku. Arch. Nadl. Cisna.

¹⁷ Protokół rewizji finansowo-księgowej Nadleśnictwa Cisna z 1969 roku. Arch. Nadl. Cisna.

Delikat, Leon Łukaszczyk, Stanisław Ziarkowski i Józef Rapała. W 1969 roku było zatrudnionych 5 wozaków. W 1962 roku w PK Kalnica pracowały konie o następujących imionach: Adept, Smyk, Oset, Bęben, Żelazny, Obraz, Owera, Boston, Prezes, Bławat, Olech, Kąkol, Pluton, Bar, Laton i Radom.

W roku 1968 w obu parkach zatrudnionych było 36 pracowników. W połowie lat 70. XX w. parki konne Nadleśnictwa Wetlina należały do najlepszych w całym OZLP. Wyróżniający się wozacy to: Czesław Stanuch, Władysław Małopolski, Józef Kopek, Jan Hołda, Mieczysław Delikat, Tadeusz Szczepanowicz, Stanisław Stój, Stanisław Kopek, Zbigniew Paraniak i Franciszek Gondek. W leśnictwach Smerek, Stare Sioło i Beskidnik pracowały wówczas konie najemne.

Nadleśnictwo Lutowiska ma bogatą, jak również najbardziej medialną historię transportu konnego. W przeszłości działały tu trzy parki konne.

Park Zatwarnica działał w latach 1961–1991. Stajnia mieściła 10–12 par koni. Stajnie filialne znajdowały się w Suchych Rzekach (obecnie budynek BdPN) oraz w Hulskiem. Ustalone nazwiska brygadzystów: Stanisław Górski (1963 i 1965), Jan Koterba (1965), Obłój (1966–1970), Józefa Koterba (1971) oraz najdłużej sprawujący tę funkcję Mieczysław Tkacz (1972–1991). Aktualnie w parkowej stajni mieści się kino „Końkret” oraz kawiarnia. Budynek, w którym znajdowała się kuźnia, rymarnia oraz stelmacharnia stanowi mieszkanie prywatne. To tutaj często bywał znakomity pisarz i scenarzysta Jerzy Janicki i na kanwie furmańskich opowieści pisał swoje opowiadania i scenariusze filmowe.

Park Zasanie (położony w Dwerniku) działał w latach 1963–1988. Stajnia mieściła 10 par koni. Nazwiska brygadzystów: Ropa (1963, 1967, 1968), Rudny (1964), Bielecki (1967), Kowalczyk (1968–1970) i Michał Winiarski (1971–1988). Do dziś zachowała się tylko wiata na siano, murowana część kuźni (obecnie budynek OSP Dwernik) oraz stelmacharnia (obecnie dom prywatny).

Park Chmiel istniał w miejscowości Dwernik w latach 1963–1974, miał stajnię na 10 par koni. Budynek obecnie przerobiony na obiekt turystyczny.

Nadleśnictwo Stuposiany od początku swego istnienia (1952 r.) korzystało z koni, a park konny w Pszczelinach należał do najwcześniejszych powstałych w tej części Bieszczadów, bowiem w dolinę górnego Sanu do połowy lat 70. XX w. można było dotrzeć wyłącznie furmanką. Już w 1954 roku sporządzono plan budowy parku w południowej części zniszczonej wsi Stuposiany. W rzeczywistości zbudowano go kilka lat później i kilka kilometrów dalej w przysiółku Stuposian – Pszczelinach. Miał on standardową stajnię na 10 par koni, ale w dolinie górnego Sanu w różnych okresach istniały też stajnie satelitarne



Nadleśnictwo Lutowiska - park w Dwerniku, coroczny przegląd koni. Fot. arch. EdM

w Siankach, Sokolikach, Tarnawie Wyżnej i Mucznem. Park miał pełną obsadę kadrową: rymarz, stelmach, kowal, stajenny, wozacy, pomocnicy i brygadzysta. Zlikwidowano go 18 kwietnia 1992 roku.

W latach 70. istniał też park konny w Wołosatem, obsługujący trzy przylegające leśnictwa: Rawka, Ustrzyki Górne i Wołosate. Miał stajnię adaptowaną na 15 par koni i komplet obiektów: stodoła typu otwartego, szopa na sprzęt, kuźnia ze stelmacharnią, magazyn paszowy, studnia kopana, ustęp jednooczkowy, gnojownia 3 segmentowa oraz ogrodzenie. Park został zlikwidowany w 1978 z uwagi na przejęcie doliny przez Urząd Rady Ministrów na ośrodek łowiecki. Część pracowników i konie przeniesiono do PK w Pszczelinach, pozostałych rozlokowano w okolicznych nadleśnictwach¹⁸.

Tabela 1. Wykaz parków konnych działających na terenie RDLP w Krośnie w latach 1950–1990.

Lp.	Nadleśnictwo	Park konny	Liczba par koni
1.	Kolbuszowa	Morgi	6
2.	Mielec	Buda Stalowska	8
3.	Leżajsk (5 stajni)	Brzyska Wola – siedziba brygadzysty	6
4.	Sieniawa	Witoldówka	26
5.	Oleszyce	Zabiała	19
6.	Radymno	Czerniawka	6

¹⁸ Pismo ZG.7161.33.2024 z 1 lipca 2024 w sprawie parków konnych w Nadleśnictwie Stuposiany w zasobach autora.

7.	Bircza	Brzuska	8
8.	Bircza	Makowa	7
9.	Bircza	Kuźmina	11
10.	Bircza	Łodzinka	6
11.	Bircza	Wojtkówka	20
12.	Kańczuga	Borowiec	9
13.	Krasiczyn	Cisowa/Krzczkowa/Wola Krzywiecka	11
14.	Strzyżów	Sołonka - siedziba brygadzysty	7
15.	Dynów	Dynów	1
16.	Krempna	Krempna	20
17.	Baligród	Baligród/Jabłonki	10
18.	Cisna	Liszna/Majdan	17
19.	Wetlina	Moczarne	10
20.	Wetlina	Kalnica	5
21.	Komańcza	Mików	16
22.	Lutowiska	Zatwarnica	12
23.	Dwernik	Zasanie	10
24.	Dwernik	Chmiel	10
25.	Stuposiany	Wołosate	15
26.	Stuposiany	Pszczeliny	10
27.	Wisłok	Moszczaniec	10
28.	Jaśliska	Tylawa	10
29.	Dukla	Zyndranowa	6
Razem			312

„Król Bieszczadów”

Niezwykłe barwną postacią związaną z organizacją parków konnych był wspomniany już **Tadeusz Janota Bzowski**, zwany „Królem Bieszczadów”. Nie był leśnikiem, lecz ziemianinem, któremu wojna i czasy stalinowskie złamały życie. Działał w konspiracji, zaś po wojnie przeszedł liczne szykany i więzienie w Krakowie na Montelupich. Dopiero we wrześniu 1949 roku udało mu się dostać pracę fizyczną w firmie PAGED przy załadunku drewna na wagony kolejowe. Po miesiącu zaliczono go do pracowników umysłowych, a w listopadzie 1949 dostrzeżono jego zdolności organizacyjne i mianowano inspektorem ds.



Tadeusz Janota Bzowski - inspektor i organizator parków konnych.

Fot. arch. Wydawnictwa Ruthenus

organizacji parków konnych. Podlegał mu rozległy teren Małopolski i Podkarpacia.

Bzowski zyskał podziw i szacunek u tych, których się nie bał. Przełożeni zaczęli go nazywać z przekąsem „królem bandytów”. Jednak osobowość i dwumetrowa postura inspektora z hrabiowskim tytułem wrosła w Bieszczady i stała się swego rodzaju legendą, z którą nawet władza ludowa poradzić sobie nie mogła. „W tej swojej wymagającej koczowniczego życia pracy, przy straszliwych nieraz warunkach bytowania, czułem się mimo wszystko szczęśliwy. Tu żyłem. W mieście mógłbym tylko wegetować! Tu byłem kimś, tam byłbym niczym” – pisał po latach w pamiętniku¹⁹.

Dziś wspomnienia zatytułowane *Król Bieszczadów* są bodaj najlepszym dokumentem z lat 50. i 60., z czasów kształtowania się parków konnych, pokazującym przede wszystkim społeczną stronę ich funkcjonowania.

Zmierzch parków konnych

Lata 70. przyniosły spore zmiany w mechanizacji leśnictwa, w tym również w transporcie. Działające w regionie dwa Ośrodki Transportu Leśnego (Sanok i Przemyśl) zakupiły nowe zestawy samochodowe Steyr, jak również ciągniki zrywkowe Kockums i Tree Farmer, które bardzo podniosły wydajność pracy. Koni używano coraz częściej tylko do zrywki łamanej. Ich utrzymanie, w powiązaniu z wysokimi zarobkami wozaków, stawało się coraz mniej ekonomiczne, zwłaszcza gdy chodzi o transport na dalsze odległości. Zaprzeszono dowozu drewna końmi do tartaków, gdyż funkcję tę przejęły samochody ciężarowe z OTL i coraz częściej prywatne. Już w 1978 roku wywóz drewna „końmi własnymi” nadleśnictw stanowił zaledwie 0,6 proc. z ogólnej masy 1130 tys. m. sześć. dostarczonych do tartaków i składnic. Z kolei wielkość zrywki konnej wciąż spadała w relacji do mechanicznej. Mimo to miała ona poważne znaczenie. W 1977 roku na łączną masę 1,3 mln. m. sześć. zrywki konie parkowe zerwały 196 tys. m., zaś środki mechaniczne OTL 259 tys. m. Coraz mocniej jednak w skali OZLP królowały w lesie ciągniki i konie prywatne, którymi zerwano 671 tys. m. sześć. drewna²⁰.

¹⁹ T. Bzowski, *op. cit.*, s. 50.

²⁰ *Analiza działalności gospodarczej za 1978 rok*. OZLP Krosno, 1979, tab. 6. Materiał do użytku

Sporym obciążeniem dla nadleśnictw były koszty prowadzenia gospodarstw łąkowych. Każdy z istniejących parków użytkował od kilku do kilkudziesięciu ha łąk do wypasu i na sianokosy. W 1977 roku było to 334 ha łąk i 336 ha pastwisk. Wyliczony wynik ujemny na tej działalności za 1977 rok wyniósł 1,97 mln zł²¹.

Mimo to koszt jednostkowy zrywki drewna wciąż był korzystny, bo wynosił 132 zł na m. sześć., przy 155 zł środkami OTL i 152 zł środkami najemnymi. Relacje te jednak w następnych latach miały się diametralnie zmienić. Wpływ na to miały rosnące koszty utrzymania koni i wzrost płac wozaków. Wszystko to sprawiło, że pod koniec lat 90. parki były sukcesywnie likwidowane.

Piewca bieszczadzskich wozaków

Unikalny klimat świątka bieszczadzskich wozaków z parków konnych dostrzegł znakomity pisarz Jerzy Janicki, który w latach 70. XX wieku często zaglądał w Bieszczady. W swym domu w Chmielcu (teren Nadleśnictwa Lutowska) spędzał pracowicie całe miesiące. Obserwacje ludzi lasu i rozmowy z nimi dały mu pomysły na kilkanaście opowiadań, które wkrótce zdobyły popularność jako słuchowiska radiowe. *Nieludzki doktor*, *Hasło*, *Wesołych świąt*, *Kino objazdowe*, *Wyrok śmierci na konia faraona* – to tylko niektóre z barwnych opowieści wywodzących się prosto z lasu czy z parku konnego w Zatwarnicy, gdzie Janicki lubił zaglądać. Tam przecież pracowali ludzie będący pierwowzorami postaci wozaków: Kopyry, Gawęłka, Herubina i Ciernistego, drwala „Wibracyjnego” czy kierowcy „Ruiny”.



Kadr z filmu „Wolna sobota” - Wojciech Siemion jako wozak Gawęłek

wewnętrznego, maszynopis w zbiorach autora.

²¹ *Ibidem*, tab. 9.

Jednak prawdziwą sławę zyskały te historie, gdy zekranizowano opowiadania *Hasło*, *Wolna sobota*, *Wesołych świąt* i *Kino objazdowe*. Znakomicie podparzone rysy bieszczadzkich charakterów zdobyły sobie wielu fanów i w ogólnej świadomości ukształtowały wizerunek ludzi lasu z Bieszczadów. I choć ten wizerunek często daleki jest od ideału, to zasługuje na wielką uwagę i szacunek ze względu na wartości psychologiczne i komediowe. Te historie „rąbane” ciętym językiem, „rznięte” pilarką drwała i „pisane” batem furmańskim, nic nie straciły ze swej atrakcyjności. Opowiadania Jerzego Janickiego ukazały się w nakładzie kilkuset tysięcy egzemplarzy i wciąż znajdują wiernych czytelników, a filmy, chętnie oglądane, przypominają o ludziach i koniach sprzed lat²².

Edward Marszałek jest dr. nauk leśnych. Od 1981 roku zawodowo związany z Nadleśnictwem Stuposiany jako podleśniczy leśnictwa Sokoliki. W latach 1987-2003 leśniczy w Nadleśnictwie Dukla. Od 2003 roku rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Działa społecznie jako ratownik ochotnik w Grupie Bieszczadzkiej GOPR, przewodnik beskidzki (członek SPT „Karpaty”), członek Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Członek honorowy Speleoklubu Beskidzkiego, członek Rady Naukowej Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie i Rady Naukowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego. W rodzinnym Krościenku Wyżnym prezes Stowarzyszenia Kulturalnego „Dębina”. Na łamach ogólnopolskiej prasy przyrodniczo-leśnej opublikował ponad 500 artykułów i notatek prasowych o charakterze popularnym oraz 20 artykułów o charakterze naukowym. Jest autorem wielu publikacji o charakterze literackim i regionalnym.

²² J. Janicki, *op. cit.*, s. 1–336.



Pracownicy PK Sieniawa z insp. Bzowskim – najwyższy w ostatnim rządzie



Spichlerz w Sieniawie, stan obecny. Fot. Jan Śliwa



Widok na pałacyk w Morgach z miejsca, gdzie znajdował się park konny. Fot. E. Marszałek



W Parku Konnym Moczarne, stajnia na Osadzie



Nadleśnictwo Sieniawa. Brygada PK wyjeżdżająca do pracy w leśnictwie Zaradawa



Kalnica, zrywka drewna na dwie pary koni. Arch. B. Bajorka



Nadleśnictwo Oleszyce. Zrywka drewna w parku Zabiąta



Nadleśnictwo Dynów, transport drewna zimą. Arch. J. Tabisza



Dynów, konie Atom i Kuba z Parku Konnego Nadl. Dynów. Arch. E. Kędzierskiej

Kulig, szlichtada

Był późny wieczór. Dwór szykował się do snu. Dworska gospodyni Rozalia w bujanym fotelu drzemiała przed dogasającym kuchennym piecem. Jej myśli błąkały się gdzieś między łakami dzieciństwa, a recepturą na ser jabłeczny, który sporządzała jej babka. – Jak ona to robiła, że zawsze wychodził tak smaczny? – myślała zasypiając. – Może dodawała specjalnych korzeni? A może jabłka były inne? Na pewno jabłka. W naszym sadzie jabłonki były okazałe i zdrowe. Ojciec był z nich dumny. Były kwaskowate sztetyny, kruche i soczyste kosztele, ze skórką żółciutką jak słońce – i renety. O, renety, te to były pyszne! Nie za kwaśne, długo się przechowywały, do późnej wiosny nawet, a owoce miały duże, jak niedźwiedzie łapy, jak łapy...

Nagle z drzemki wyrwał ją hałas na podjeździe. Parskanie konia. Błyski pochodni.

– Jest tu kto? Gospodarzu! Kulig jedzie! Kulig!

Na ganek wybiegł właściciel majątku, pan Ludwik. Rozalia narzuciła sfatygowany gruby wełniany szal i też wyszła przed dwór.

– Pochwalony gospodarzu. Za kwadrans, może dwa, będą. Szykujcie się. A tymczasem dajcie, gorzałki na rozgrzewkę. – Zwrócił się śmiało do pana Ludwika. Widać poprzednie gospodynie gorzałki nie żałowały. – Mróz dziś srogi, a i koniowi trza dać odpocząć, bom pędził...

Rozalia poznała jeźdźca. To zarządca sąsiadów, Zatorski. Porządny chłop, ale za kotnierz nie wylewa. – No jak się zejdą dziś z naszym rządcą... – pomyślała – znów nie będą wiedzieli, kiedy skończyć.

– W ile sań jadą? – krzyknął pan Ludwik.

– Sześć, panie. Zaczęli we Wieniawce, we trzy sanie. Tam goście jeszcze ode świąt, ludzi kupa. Potem nazbierali jeszcze. I wy się szykujcie, bo chcą jechać na Moroczyn. Przed świtem pewnikiem nie wrócicie. Ale, jak kulig, to kulig! Hajda!

Pan Ludwik rozporządził nakarmić konia, a fornała ugościć. Pokręcił głową i zwrócił się do Rozalii:

– Jak kulig, to kulig. Taka tradycja – wzruszył ramionami i poszedł uprzedzić żonę.

Uh! Gość nie w porę gorzej Tatarzyna! – pomyślała Rozalia. – Stasinek niezdrów, pani Marianna nie będzie kontenta z tej wyprawy. No, ale tradycja...

Wróciła do kuchni. Przywołała, jak zawsze niezadowoloną, Krzyskę:

– Przynieś bigos ze spiżarni, podłóż pod piecem. Trzeba gości nakarmić. I napić. – ścisnęła w dłoni klucz od apteczki. Znow mi osuszą piwniczkę – pomyślała z niezadowolaniem.

– A tego bigosu to dużo przynieść?

– No nie słyszałaś?! Sześć sań ludzi. Cały kamieniak przynieś, a potem pokrój chleb. Tylko cienko. Albo nie, daj, sama to zrobię, bo znow nakroisz pajd grubych jak lód na Naroczy.

Wzięła do ręki długi nóż i zrobiła na bochenku znak krzyża. Pokroiła chleb po mistrzowsku w równe cienkie kromki, takie w sam raz do bigosu. Nałożyła je równo w koszyku wyściętym bielutką serwetą wykończoną mereżką i udała się w stronę jadalni, żeby nakryć stół.

– Tradycja! Niech ją...

Zmrokiem przyjechać kazał obyczaj, przy świetle kagańców i pochodni, iskniły się brylantami okolice całe i lasy nastrzępione śniegiem, lub srebrem oblane; skrzypiały przemykające się lekko sanice; odzywał się z dala tentent koni, [...] brzęk dzwonków różnogłośnych, [...] odgłos muzyki...¹.

Najsłynniejszy polski kulig? Finałowa scena z filmu „Potop” Jerzego Hoffmana. Widział ją każdy Polak. Wspaniała zima, pędzące konie, miłość, szczęśliwe zakończenie i szczypta jowialnego humoru. Taki obraz sarmackiego kuligu, przefiltrowany przez wiek XIX i XX dostajemy. Ale czy to aby cała prawda o kuligu? Ostatnia scena filmu to przyjazd rozhulanego, głośnego towarzystwa do dworu. Opowieść filmowa się kończy, ale gdybyśmy w wyobraźni pociągnęli ją dalej... Z wielkim prawdopodobieństwem zobaczylibyśmy pijackie sceny rodem z innego filmu reżysera pt. „Ogniem i mieczem”.

Nie wiadomo właściwie od kiedy kulig, staropolska szlichtada, stał się ulubioną zimową rozrywką Polaków. Zabawa, mająca niewątpliwie dużo uroku i dająca wiele frajdy, wpisała się silnie w nasz obyczaj, co potwierdzają nie tylko pamiętnikarze, ale również literatura piękna i malarstwo. Pamiętamy te dynamiczne „Trójki” Wierusza-Kowalskiego czy Józefa Chełmońskiego – to właśnie bliższe lub dalsze odwołania do kuligu. Śmiem twierdzić nawet, że gdyby akcja Pana Tadeusza zahaczała o miesiące zimowe, Mickiewicz z pewnością opisałby staropolski kulig.

¹ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831, s. 125.

„Nie można się było dziwić – powiada Łukasz Gołębiowski – że Polacy, będąc wytrzymali na mróz, posiadając długą zimę, nieraz doskonałą sanne i obfitość zbiorów spożywczych, a będąc przy tym gościnni i lubiąc wesołość, poświęcali cały przeciąg czasu od Bożego Narodzenia aż do początku postu wzajemnym odwiedzinom, szlichtadom i kuligom. [...]. Sama nazwa *kulik*, *kulig* jest dawną, może nawet piastowskiej sięgającą doby, a niełatwą do etymologicznego wytłumaczenia. Jedni przypuszczali, że pochodzi od wyrazu *kul*, *kulik* znaczącego wielki snop czegoś, a w danym razie kompanię zebranych sąsiadów. Inni wywodzili z czeskiego *koleg*. Bardzo być jednak może, iż ci mają słuszność, którzy twierdzą, że nazwa tej zabawy wzięła początek od *kuli*, to jest krzywej laski, *krzywuli*, którą jakoby w rodzaju wici obsyłano od domu do domu, zwołując *kulik* i oznaczając kolej, podług której zabawa ma się zaczynać, prowadzić, kiedy i gdzie kończyć”².

Żeby dobrze zorganizować kulig, należało wpiერw powziąć plan działania. Po pierwsze, zdecydowano, skąd kulig ma wyruszyć, dokąd po drodze zajechać i u kogo się zakończyć. Wszystko planowano „w tajemnicy”, ale wiadomym było, że każdy okoliczny dwór kuligu się spodziewa, spiżarnię ma zaopatrzoną, a i w piwniczce nie brakuje beczulek ulubionego węgryzyna, nieodzownego do biesiadnych toastów. „Z muzyką ruszano zwykle w dom najpierwszy, gdzie dużo było dziewcząt albo gdzie je już zaproszono. Gdy zmrokiem przy świetle kagańców i pochodni, brzęku dzwoneków i muzyki, skrzypieniu sani, tętencie i rzeniu koni, a często okrzykach i śpiewie biesiadników, przejeżdżano przez wioskę, wybiegały z ciepłych izb na mróz bosc dziewczęta wiejskie i dziatwa, aby przypatrzeć się kuligowi. [...] Ludziom i koniom dysponowano zaraz sutą gościnę i rozpoczęły się tańce, a wieś cała zbiegała się pod okna oświetlonego rześiście dworu, by podziwić się kuligowi i tak ulubionej przez lud polski muzyce tanecznej”³.

Szczyt popularności osiągnął kulig w XVII i w pierwszej połowie wieku XVIII, by stopniowo tracić na atrakcyjności i stawać się synonimem prostactwa. Cóż, epoka stanisławowska, bardziej subtelna i wyrafinowana, nie znosiła sarmackiego nieumiarkowania. Jakże wyglądałaby kosmopolityczna dama wciśnięta na saniach pomiędzy żydowskie cymbały a antałek z gorzałką?

W wieku XIX kulig jako synonim iście polskiej, narodowej zabawy powrócił do łask. Stracił jednak na impecie, wciąż krzywiono się na związane

² Z. Gloger, *Zabawy zimowe naszej przeszłości*, „Wędrowiec. Pismo Tygodniowe Ilustrowane” 1903; cz. I: nr 7, s. 129-132; cz. II: nr 8, s. 145-146; https://ksiaznicapodlaska.pl/site/gloger/t3/Rozdzial_XIV.pdf, dostęp: 07.06.2022, s. 686.

³ *Ibidem*, s. 687.

z nim pijaństwo i rozpasanie. Pozostał jednak okazją do manifestacji poglądów patriotycznych strojem i jawnym posługiwaniem się językiem polskim. Legendarnym był ten urządzony w połowie XIX wieku w Krakowie przez Sanguszków: „Wyruszył on z pałacu »Pod Baranami« do pałacu Sanguszków 14 lutego 1858 r. Uczestnicy przebrani byli w autentyczne stroje krakowskie, nawet pani Clamowa⁴, grająca do spółki z hr. Adamową Potocką rolę starościny. Mąż tej ostatniej pełnił funkcję starosty”⁵. Tak opisuje słynny krakowski kulig pamiętnikarka. Lecz ta beztraska, trwająca do białego rana zabawa, nie spotkała się z przychylnością władz austriackich. Z kolei komentatorzy emigracyjni krzywili się na towarzystwo krakowskie i zarzucali mu nadmierne bratanie się z zaborcą.

Z kuligiem wiązały się odpowiednie akcesoria, do których należały przede wszystkim końskie uprzęże, bogate, strojne, często wysadzone drogimi kamieniami oraz oczywiście sanie. Te, zdobione malunkami, nieraz rzeźbami, złożone, przypominały dzioby XVII-wiecznych okrętów. „Późnorokokowe szlichtadowe saneczki Marii Leszczyńskiej – jak określa je skomplikowanie fachowy katalog – zdobi tryton – pół człowiek, pół ryba, wyobrażony jako pyzate dziecko dmące w muszle z esowato wygiętym rozdwojonym rybim ogonem. Ich wygląd zobaczymy na fotografii Józefa Piotrowskiego z końca lat 20. XX wieku”. Jest jedną z wielu dokumentujących ówczesne zbiory Potockich w Łańcucie. „Były one jedynym pojazdem konnym ewakuowanym w 1944 roku przez ordynata Alfreda Antoniego Potockiego. Nie wiadomo, by po II wojnie trafiły do jakiejś kolekcji, nie odnotowane zostały także dotąd na rynku antykwarycznym”⁶.

Nieodłącznym elementem kuligu były muzyka i oczywiście, odpowiednio dobrane, rasowe, szybkie konie. Dla opisanego zaprzęgu posługiwano się słownictwem zaczerpniętym z gry w karty. Sanki jednokonne nazywano es (As), dwukonne – tuz, trzykonne – dryja, czterokonne to kwarta, a sześciokonne – zyz. W kuligu często jeździło się „szyldem” lub „w szpic”, to znaczy w cztery konie jeden za drugim. Bardzo paradny był zaprzęg sześciokonny, którego ko-

⁴ Augusta Clam-Martiniz (Martinic) (1833-1891), żona austriackiego gubernatora w Krakowie Edwarda Clam-Martiniza; podczas opisywanego kuligu, ku zdumieniu wszystkich, grała rolę starościny razem z Katarzyną Potocką (1825-1907), żoną hrabiego Adama Potockiego. Znana była jako „wycownia życia towarzyskiego”, w Krakowie w swoim czasie była kluczową postacią salonu „Pod Baranami”, miejsca, gdzie bywali najbardziej prominentni ludzie towarzyskiego Krakowa.

⁵ M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968, s. 56-57.

⁶ A. Cholewińska-Kruszyńska, *Łańcuciana ze zbiorów Fundacji Trzy Trąby i Fundacji im. Feliksa hr. Sobańskiego*, Muzeum-Zamek w Łańcucie, Łańcut 2019, s. 25.

nie były dobrane pod względem maści – był to cug maścisty. Jeśli konie były jednakowej rasy i do siebie podobne, mówiło się, że cug jest sprzęgły⁷. Był to jednak rzadko osiągalny ideał.

Cały zgiełk, blask, dynamikę kuligu oddaje opis tego, który urządziła królowa Marysieńka: „Tę ulubioną Polaków zabawę, to jest przejażdżkę zimową z rzadkim przepychem odbyto, dnia 20 stycznia 1695 r. w Warszawie. [...] O 3 z południa trębacze dali sygnał, i cały orszak wyruszył, jak następuje: 24 Tatarów konno ze służby królewicza Jakuba. Dziesięcioro sań po 4 koni jeden przed drugim, czyli jak zowią szydłem; na każdych sankach inna muzyka, to jest: żydzi z cymbałami, Ukraińcy z teorbanami, trębacze, fajfry, janczarowie zebrani z różnych dworów. Następowaly sanie, okryte perskimi kobiercami, albo lampartami sobolami i różnemi drogimi futrami. Koni było u każdych sań po cugu, strojnych w pióra, czuby, kokardy, kutasy, na każdych saniach państwo, po kilka osób płci obojej, a około sań młodzież dworska konno. Takich ekwipażów było 107, trudno dać któremu z nich pierwszeństwo, bo wszystkie celowały doborem koni, kosztownością futer i liberyi, osobliwie hajduków. Na końcu były sanki w kształcie Pegaza; siedziało w nich 8 młodzieńców, którzy rozrzucali wiersze, ułożone już dawniej przez Ustrzyckiego i Chrościńskiego. Zamykał tę paradę oddział drabantów. Wszyscy goście zajechali naprzód do dworu Sapieżyńskiego, potem do xiężny Radziwiłłowej, siostry królewskiej, potem do wojewody Potockiego, do młodego xięcia Lubomirskiego, do pana kasztelana lubelskiego i do Ujazdowa. Gdzie tylko przybyli, zaraz gospodarz oddał klucz do piwnicy, a gospodyni od szpizarni. Każdemu z gości wolno było do uczęstowania brać wszystko podług woli. Wszędzie grała kapela, tańczono chwilkę i ruszono dalej. Ostatni zajazd był do Wilanowa, gdzie oboje królestwo Jchmość, byli gościom radzi z całego serca; częstowano wszystkich, a nawet służbę dworską; co trwało do późna”⁸.

Bardzo to piękne, lecz zazwyczaj rozbuchane alkoholem staropolskie towarzystwo, choć bezgranicznie gościnne, nie stroniło od bójek i kłótni. Również niepohamowane „opróżnianie piwniczki” gospodarza, wyjadanie zapasów i zniszczenia – choćby potłuczone puchary – nie należały do jasnych stron kuligu. Wyobrażam sobie jak wyglądał dwór po przejściu sąsiedzkiej szlichtady i minę gospodyni rozkładającej ręce w geście bezradności. Lecz cóż: tradycja to tradycja, szczególnie kiedy w domu są panny na wydaniu.

⁷ M. Witwińska, *Kuligiem przez trzy stulecia*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 106.

⁸ Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko porwincyach*, Warszawa 1831, s. 122.

Kto, mimo jego wad, darzy kulig bezwarunkowym sentymentem, może pójść za radą Biruty Markuzy-Bienieckiej i współcześnie stworzyć zabawę na kształt kuligu. Autorka, znakomita znawczyni dawnych obyczajów, malarka i twórczyni scenografii filmowych, chociażby do „Doliny Issy” Konwickiego, proponuje by „skrzyknąć się” i zorganizować kulig towarzyski: „Umawiamy się zatem w kilka par (Kowalscy, Zielińscy, Iksińscy, Jankowscy), że spędzimy razem karnawałowy wieczór i noc. Zasadą jest, że w każdym domu, biorącym udział w zabawie, będzie przygotowane jakieś specjalne danie i podane w sposób niebanalny. [...] Ale zabawa dobrze pojęta nie może się przewlekać i hasło „zmieniamy lokal” nie będzie w tym przypadku nietaktem, bo właśnie jest przewidziane w naszym planie. A więc, gnani ciekawością, co tam przygotowano w następnym domu, i uzasadnioną chęcią oddechu świeżym powietrzem, udajemy się do państwa Zielińskich. [...] Ten rodzaj spotkania towarzyskiego ma dużo zalet: przede wszystkim zrywa ze zwykłymi niasiadówkami z zastawionym stołem, nie obciąża jednej tylko gospodyni i co najważniejsze – zapewnia urozmaiconą rozrywkę, którą długo można wspominać”⁹.

Podoba się? Mnie bardzo.

Sylwia Tulik-Fąfara jest malarką, autorką książek i artykułów o porcelanie i porcelanie w farmacji. Interesuje się kulturą materialną XIX wieku i dwudziestolecia międzywojennego. Absolwentka Kierunku Edukacja Artystyczna Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jest autorką książek, m.in.: „Alfabet Kańczucki według księdza Jana Kudły” (2017), „Porcelana Rosenthal. Przewodnik kolekcjonera” (2016 i 2019), z dr Lidią Marią Czyż „Aptekarskie Silva Rerum czyli subiektywny słownik farmaceutycznych tajemnic” (2018) oraz „Zielarstwo na terenie Podkarpacia według prac Franciszka Kotuli” (2022). Była stałym współpracownikiem Polskiego Radia Rzeszów współtworząc Magazyn Literacki Polskiego Radia Rzeszów, współpracowała z pismem historycznym „Podkarpacka Historia”, a także „Farmacją Polską” i „Czasopismem Aptekarskim”. Od 2019 roku uczy edytorstwa, projektowania publikacji i historii sztuki w Zespole Szkół Ekonomicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Rzeszowie.

⁹ B. Markuza-Bieniecka, *Przyjmujemy gości*, Wydawnictwo Watra, Warszawa 1987, s. 110-111.

Dominik Nykiel

Koń w polskim filmie

Koń, jaki jest, każdy widzi – a polskie kino widzi go na milion sposobów. Jak się okazuje, powszechnie znana XVIII-wieczna sentencja „Koń, jaki jest, każdy widzi”, pochodząca z dzieła „Nowe Ateny” autorstwa ks. Benedykta Chmielowskiego, odnosi się nie tylko do spraw oczywistych i wiadomych, ale również znajduje swoje odzwierciedlenie w... kinie. Żeby nie szukać daleko i nie komplikować sprawy, sięgnijmy tylko do rodzimej kinematografii i tytułów, które są znane i lubiane, a nawet część z nich stanowi już kanon polskiego filmu, którego wstyd byłoby nie znać. Przyglądając się uważniej niżej analizowanym filmom, szybko można wysnuć wnioski, że koń w polskiej kulturze to nie byle zwierzę. To przyjaciel, pracownik fizyczny, symbol wolności, bohater romantyczny i okazjonalny terapeuta narodowej duszy. Nic więc dziwnego, że polskie kino pokochało konie prawie tak bardzo, jak fani filmów amerykańskich pokochali kosmitów czy Transformersów. U nas jednak rzadziej lądują spodki czy mechaniczne istoty, które potrafią przekształcać się w pojazdy i inne urządzenia, zdecydowanie częściej lądują podkowcy, które nawet nabierają symbolicznego znaczenia. A każdy reżyser, od Wajdy po Kolskiego wie, że kiedy w kadrze pojawia się koń, to znaczy, że zrobi się albo podniosłe, albo metafizycznie, albo... wiejsko. Czasem wszystko naraz.

Koń na wsi – „Konopielka” i opowieść o świecie, w którym traktor to wróg numer jeden

W *Konopielce* (1982) w reżyserii Witolda Leszczyńskiego, adaptacji powieści Edwarda Redlińskiego, koń jest nie tylko zwierzęciem gospodarskim, lecz również – a może przede wszystkim – członkiem rodziny, lokalnym symbolem tradycji i kimś w rodzaju wiejskiego influencera – wszyscy go znają, wszyscy potrzebują, bez niego nic nie działa. Aż tu nagle pojawia się kosiarka. Mechaniczna. Bezkopytna. Syczy, warczy i w ogóle nie pasuje do porządku świata, w którym koń był królem. Dla bohaterów to prawdziwy dramat egzystencjalny: co to będzie za życie bez konia? Koń więc w tym filmie reprezentuje stabilność, tradycję i naturalny rytm wsi. A kosiarka – koniec świata takim, jak go znano.

Może i szybciej kosi, ale za to nie ma grzywy, trudniej jest się do niej przytulić i pogłaskać ją, a już na pewno nie wydaje z siebie *ihaha!*

Koń w polskiej historii – „Lotna”, „Katyń” i romantyczne galopady ku wieczności

W filmach wojennych koń pojawia się jako symbol polskości, honoru i nieśmiertelnego przekonania, że żołnierz na rumaku jest przynajmniej o 30% bardziej bohaterem niż ten bez konia. W *Lotnej* (1959) Andrzeja Wajdy koń właściwie jest główną gwiazdą – piękny, dumny, dramatyczny. Bohaterowie przychodzą i odchodzą, a Lotna trwa, przechodząc z rąk do rąk jak najdroższy skarb narodowej tradycji. Jej finał przypomina nam boleśnie, że mechanika wojny wygrywa nawet z najpiękniejszym kopytnym romantyzmem. Dla kontrastu w *Katyniu* (2007) konie nie mają już tak epickiej roli, ale ich obecność dopełnia obraz polskiego etosu wojskowego. Pojawiają się przede wszystkim w scenach wojennych jako naturalni towarzysze polskich oficerów. Choć ich rola nie jest tak rozbudowana jak w *Lotnej*, to jednak przywołują pamięć o polskiej kawalerii i jej tradycjach, podkreślając tragizm żołnierskiego losu. Ale żeby nie było tak smuto i patetycznie, to rolę koni w tym filmie Wajdy można porównać do wejścia smoka w wersji końskiej – niby na chwilę, ale i tak robi wrażenie.

Koń metafizyczny – Jan Jakub Kolski i realizm magiczny prosto z pastwiska

Filmy Jana Jakuba Kolskiego to osobna strefa polskiej kinematografii, gdzie nawet zwykła krowa wygląda jak postać z legendy, a koń – jak wysłannik z zaświatów, który przy okazji potrafi orać pole. W *Jańciu Wodniku* (1993) konie pojawiają się w tle jak naturalni uczestnicy mistycznego spektaklu, w którym chłop gada z aniołem, woda leczy choroby, a wieś żyje rytmem przypominającym sen w środku lata. U Kolskiego koń jest częścią świata, gdzie rzeczywistość i magia mieszają się jak herbata z konfiturą. Z kolei w *Jasminum* (2006) koń może nie gra roli głównej, wpisuje się jednak w poetykę filmu jako znak naturalnego ładu, przeciwstawionego miejskiemu chaosowi. A od tego już prosta droga do stwierdzenia, że ma status zwierzęcia duchowo oświeconego – jest, patrzy, i tworzy klimat.

Koń w dramacie historycznym – „Róża” i „Wołyń”: tu nawet zwierzęta mają ciężko

W *Róży* (2011) Smarzowskiego, który przyzwyczał nas już do tego, że swojej historii „kręci siekierą”, mazurski krajobraz jest tak surowy, że nawet koń ma minę mówiącą: „Nie jest lekko, człowieku”. Zwierzęta towarzyszą bohaterom w codziennym trudzie, w pracy i w próbach przetrwania po wojennej rzeczywistości. Koń jest tu niezbędnym elementem symbolicznej scenerii – świadkiem dramatów, ale też częścią dawnego świata, który jeszcze jakoś się trzyma. Natomiast w *Wołniu* (2016) koń pełni podwójną rolę: jest elementem idyllicznego, wiejskiego porządku – i jednocześnie biernym obserwatorem katastrofy dziejowej. Smarzowski robi z koni niemych świadków historii, którzy patrzą na to, czego ludzie często nie chcą zapamiętać. Nawet boją się rzeć. A przy okazji dodają filmowi realizmu – bo jak wieś, to i koń, bo bez konia polska wieś byłaby jak polski film bez wódki: niby można, ale coś nie gra i jakoś tak nieswojo.

Koń marzeń i wolności – „Cwał”, czyli galopowanie pod prąd PRL-u

W *Cwale* (1995) Krzysztofa Zanussiego koń pełni funkcję wznioślejszą – reprezentuje marzenia. Nie takie zwykłe, lecz takie, które pozwalają uciec od siermiężnej rzeczywistości PRL-u. Główna bohaterka chce jeździć konno, a że w kraju kolejki po wszystko, to marzenia o jeździe konnej brzmią wręcz egzotycznie. Koń staje się metaforą wolności: pięknej, niedostępnej, ale za to pociągającej, jak świeże pomarańcze w sklepie „Pewex”. Dzięki temu *Cwał* udowadnia, że zwierzę może być symbolem nie tylko historii lub tradycji, lecz także czystej, niewinnej radości i potrzeby posiadania własnej przestrzeni.

Galopem do finału – koń jako narodowe zwierzę filmowe

Analiza motywu konia w polskim kinie ukazuje jego niezwykle różnorodność i bogactwo znaczeń. W filmach historycznych koń staje się metaforą polskiego ducha, honoru i pamięci o dawnych tradycjach kawaleryjskich. W filmach o polskiej wsi symbolizuje rytm natury, trwałość obyczaju, ale także tragiczne zderzenie z nowoczesnością. Koń jest również elementem poetyckiego świata, niosącego w sobie pierwiastki *sacrum*, ale też staje się marzeniem o wolności i pięknie. To rozumne zwierzę nie jest więc jedynie dekoracją czy

funkcjonalnym elementem fabuły. To nośnik pamięci, emocji i wartości, które od wieków towarzyszą polskiej kulturze. Ale to tak naprawdę tylko ogólny zarys tego, jak w ruchomych obrazach postrzegamy parzystokopytnego bohatera. Tyle jednak wystarczy, by stwierdzić, że koń w polskim filmie to aktor (nie)charakterystyczny i prawdziwa gwiazda kina – tylko z mniejszymi wymaganiami niż hollywoodzkie diva-aktorki. Nie potrzebuje garderoby, nie żąda kawioru, nie kaprysi na planie, no i nie chce horrendalnych kwot za swoją rolę. Wystarczy mu marchewka i dobre światło. A efekt? Zawsze niezawodny. I konia z rzędem temu, kto myśli inaczej.

Dominik Nykiel jest nauczycielem języka polskiego w IV Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie; absolwentem filologii polskiej oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej (specjalność: public relations); zdobywcą nagrody jury i nagrody publiczności w Ogólnopolskim Konkursie Prelegentów Filmowych w 2024 roku w Zwierzyńcu; od 13 lat współtworzy DKF „Klaps” w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie, gdzie wygłasza prelekcje i moderuje pofilmowe dyskusje.

Anna Urbańska

Kiedy konie grały w hokeja, czyli jak Łańcut stał się polską stolicą polo

Polo – ten wybitnie angielski sport, w którym jeźdźcy galopują za piłką wymachując kijami – większości z nas kojarzy się z brytyjską arystokracją, księżętami w białych spodniach i koniakiem pitym w kieliszkach z monogramem. Trudno dziś w to uwierzyć, ale 100 lat temu w cieniu łańcuckiego zamku, między bażantarnią a torami kolejowymi, działy się rzeczy, które mogłyby być częścią scenariusza do serialu kostiumowego.

Pierwsze wzmianki o polo w naszym mieście pojawiły się w 1911 roku, a odpowiedzialni za to byli Alfred i Jerzy Potoccy, synowie Romana, ordynata i właściciela całkiem sporego kawałka Polski ze stolicą właśnie w Łańcucie. Młodzi arystokraci w pewnym momencie postanowili, że jazda konna to za mało, tenis to przeżytek, a myśliwskie polowania bywają męczące. Zapragnęli czegoś bardziej wyrafinowanego, a jednocześnie wymagającego wielkich umiejętności, bardziej... brytyjskiego. Tak właśnie do Łańcuta trafiło polo – czyli hokej na koniach. Wkrótce młodzieńcy rozwinęli w tym sporcie skrzydła tak szeroko, że angielscy lordowie mogliby co najwyżej podglądać ich zza krzaków.



Łańcucka drużyna polo – Ośrodek „Karta”

Alfred zaczął od spraw podstawowych, czyli od zamówienia odpowiedniego sprzętu: kijów, butów i końskiego ekwipunku. Zakupy robił m.in. w ekskluzywnej londyńskiej firmie Buchanan Ltd., mieszczącej się przy Pall Mall.

Jak w coś wkładać serce, to z rozmachem. Polo bez odpowiedniego boiska to tylko prowizorka, więc w 1912 roku ruszyła operacja „plac marzeń”. Miejsce wybrano nie byle jakie – urokliwie położone między torami kolei wiedeńskiej a bazantarnią, na ówczesnym skraju Łańcuta. Wstępny kosztorys wyniósł 3.000 koron, co mogło przyprawić o zawrót głowy, ale Alfred miał wielkie plany uczynienia z Łańcuta centrum polo w Polsce. Na polo-placu wkrótce stanęły białe bandy i stylowa, drewniana, lakierowana łoża z wiklinowymi meblami dla widzów. Wyścigi w Ascot by się nie powstydzily.



Łańcucki polo-plac (Muzeum Zamek w Łańcutcie)

Juliusz Wierciński, jeden z zarządców ordynacji, wspominał: „Plac ten został przystosowany specjalnie do gry w polo, polegającej na prowadzeniu przez jeźdźca na koniu piłki przez przeszkody, przy pomocy długich, giętkich kijów, zakończonych poprzeczką, jakby zgiętym ramieniem. Gra polo jest grą dwustronną, w której, jak w hokeju, uczestniczą dwie drużyny, po czterech jeźdźców z każdej strony. Gra, prowadzona w ostrym tempie, wymaga doskonałego opanowania konia i niezwyklej jego zręczności”.

Zanim jednak łańcuckie konie nauczyły się sensownie biegać za piłką, musiały przejść solidne szkolenie. W tym celu zatrudniono Anglika – Harry’ego Georga Pictona, który od 1912 roku pełnił funkcję koniuszego. Alfred był nim zachwycony: „(...) mogę otwarcie powiedzieć, że jest doskonałym jeźdźcą i konie zrobiły ogromne postępy, ale także wspaniałym znawcą koni i można

się ogromnie dużo od niego nauczyć. (...) Kuce grają już doskonale, zwłaszcza Arconia tak już na piłkę leci i (...) raz prawie przeleciałem jej przez łeb, bo nie byłem przygotowany, że sama na miejscu się zatrzyma”.

W 1913 roku wszystko już hulało – plac gotowy, konie wyszkolone, kij w dłoń! Młodzieńców do zadania przygotowały eskapady międzynarodowe: Alfred wysyłał swoje polo-ponies do Wiednia oraz zaliczał mecze w stolicach europejskich, Jerzy grywał w Piping Rock Club w USA. To nie była lokalna zabawa dla hrabiów z Galicji, tylko prawdziwy sport na światowym poziomie.

Wielka wojna chwilowo zakończyła galopady, gdyż konflikt zbrojny nie sprzyjał aktywnościom, które wymagały nie tylko koni, ale i beztróski. Po wojnie polo wróciło. Alfred, już jako ordynat po śmierci ojca, zabrał się do tematu z nowym zapalem. Grano od maja do listopada, trenowano z angielskimi instruktorami, a w Albigowej rozpoczęto hodowlę specjalnych polo-ponies. Alfred organizował tzw. polo-tygodnie – coś w rodzaju sportowego open space’u dla polskich amatorów, którzy dzięki jego hojności i zapale mogli spróbować sił w tej arystokratycznej dyscyplinie.

Od 1925 roku Potoccy mieli swoją drużynę składającą się z Alfreda i Jerzego, do których dołączyli kuzyni Józef i Roman. Rodzinny dream team, który jeździł po Polsce i Europie zdobywając trofea i prestiż. Do 1929 roku łańcucka stajnia liczyła aż 30 kuców, a sam Łańcut figurował jako oficjalny Polo Club, obok elitarnych klubów z Londynu czy Nicei.

W tym też roku powstał portret Alfreda Potockiego grającego w polo namalowany przez samego Wojciecha Kossaka. Na obrazie widnieje rok 1925, bo artysta zwykle oszukiwał przy datowaniu, gdy spóźniał się z wykonaniem zamówienia. Tak było i w tym przypadku.



Wojciech Kossak, Alfred Potocki grający w polo (Obraz w zbiorach Muzeum-Zamku w Łańcucie)

Niestety, nawet najszybszy koń nie przegoni światowego kryzysu gospodarczego. Lata trzydzieste przyniosły finansowe kłopoty, konie zaczęły znikać ze stajni, polo-plac zmienił się w łąkę, a Alfred coraz rzadziej wspominał w listach o swoim ukochanym hobby. W 1932 roku Łańcut już nie figuruje w spisach klubów europejskich, a Alfred, Jerzy i Józef Potoccy są wpisani na listę Central European Polo-Association Handicap jako zawodnicy klubów angielskich.

Polo w Łańcucie było czymś więcej niż kaprysem arystokracji. Było profesjonalnym hobby z odrobiną szaleństwa, które pozwoliło stworzyć małą Anglię nad Sanem. A więc jeśli kiedyś usłyszycie, że jest to gra wyłącznie brytyjska, możecie śmiało prostować. Bo oto w Galicji, między torami a bażantarnią, czterech jeźdźców z kijami z rozmachem i klasą pisało rozdział polskiego polo.

Anna Urbańska ukończyła filologię polską i dziennikarstwo na Uniwersytecie Rzeszowskim. Opiekunka zbiorów regionalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie - tworzy łańcuckie archiwum społeczne, pisze artykuły, prowadzi zajęcia tematyczne i organizuje wydarzenia kulturalne promujące lokalną historię.

Bibliografia

A. Cholewianka-Kruszyńska, *Polo w rezydencji hrabiów Potockich w Łańcucie 1911-1931* [w:] *Polo w Polsce 1911-2011*, 2011;

J. Wierciński, *Wspomnienia oficjalisty*, maszynopis, Kraków 1979, Arch. Zamku w Łańcucie.

Tekst ukazał się na blogu Czytelni Zbiorów Regionalnych Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łańcucie: zbiory-regionalne-lancut-mbp.blogspot.com. Prawa do tekstu należą do autora.

Obchody 1000-lecia Korony Polskiej w Krośnie

W ramach obchodów 1000-lecia Korony Polskiej, Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Krośnie zorganizowała cykl wykładów otwartych poświęconych koronacji Bolesława Chrobrego (1025) oraz Mieszka II Lamberta. Od marca do czerwca 2025 r. odbyły się następujące wykłady:

1. *Regnum, Królestwo – idea i skutki* – prof. dr hab. Andrzej Borkowski,
2. *Bolesława Chrobrego droga do królewskiej korony* – prof. dr hab. Krzysztof Ożóg,
3. *Koronacje królowych w późnośredniowiecznej Polsce* – dr hab. Prof. UŚ Bożena Czwojdrak,
4. *Co wiemy o polskich insygniach koronacyjnych?* – dr hab., prof. PANS Piotr Łopatkiewicz.

Wykłady cieszyły się wielkim zainteresowaniem krośnian. Każde spotkanie zgromadziło też studentów oraz uczniów z kilku średnich szkół krośnieńskich. Wśród nich nie mogło zabraknąć młodzieży z Zespołu Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Krośnie, potocznie nazywanego „elektrykiem”. Braliśmy również udział 10 października w spotkaniu wieńczącym „Marsz tysiąca flag narodowych”, zorganizowanym przez Towarzystwo Wspierania Nauki, Oświaty i Kultury na Podkarpaciu oraz Państwową Akademię Nauk Stosowanych w Krośnie dla uczczenia jubileuszowego roku 1000-lecia koronacji Bolesława I na króla Polski. W dniu tym na dziedzińcu uczelni przy ul. Kazimierza Wielkiego zgromadziło się ponad tysiąc uczestników, uczniów i nauczycieli, dyrektorów krośnieńskich szkół ponadpodstawowych i zaproszonych gości. Wśród zaproszonych obecna była pani Karolina Maczek, wnuczka gen. Stanisław Maczka, która w tym dniu odwiedziła III Liceum Ogólnokształcące i Technikum nr 5 noszące imię jej dziadka. W ten sposób, jak podano na stronie PANS: „Świętując 1000-lecie pierwszej polskiej koronacji, niosąc biało-czerwone flagi, uczestnicy spotkania uczcili wysiłek 40. pokoleń naszych przodków, którzy wspólnotę Rzeczypospolitej budowali, a występując w historycznych strojach demonstrowali świadomość i radość spadkobierców tej wspianej tradycji”¹.

¹ <https://pans.krosno.pl/marsz-tysiaca-flag-narodowych/>

Nasza szkoła postanowiła również uświetnić 1000-lecie państwowości polskiej, organizując w kwietniu, który jest przypuszczalnym miesiącem koronacji Bolesława Chrobrego, korowód królewski. Uczniowie z samorządu, przebrani w epokowe stroje, przemaszerowali po klasach szkolnych, zadając pytania swoim koleżankom i kolegom; były one związane z panowaniem pierwszego króla Polski.

15 kwietnia 2025 r. uczennice z klasy 2 o profilu medialno-prawnym przeprowadziły wywiad z prof. dr. hab. Piotrem Łopatkiewiczem², który pełni funkcję dyrektora Instytutu Gospodarki oraz kierownika Zakładu Turystyki i Rekreacji w Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Krośnie. Jest on historykiem sztuki, specjalistą w zakresie sztuki średniowiecznej, autorem licznych opracowań naukowych. Ważnym elementem jego zainteresowań badawczych jest przeszłość artystyczna Krosna, a także różnorodne aspekty i znaczenie dziedzictwa kulturowego dla turystyki.

Spotkanie było okazją do rozmowy nie tylko o dorobku naukowym Pana Profesora, ale także o pasji, która od lat towarzyszy mu w odkrywaniu i dokumentowaniu dziedzictwa kulturowego Polski południowo-wschodniej. Wywiad dotyczył obchodów 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego i został zamieszczony na stronie szkoły³.

Obchody 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego znacznie poszerzyły wiedzę historyczną uczniów i wpłynęły na ich patriotyzm. Dzięki podjętym działaniom młodzież mogła wykazać się swoją pomysłowością. Obchody wzmocniły poczucie narodowe i państwowe młodego pokolenia.

Renata Fortuna jest nauczycielką historii i wos w Zespole Szkół Elektrycznych i Ogólnokształcących w Krośnie.

² W tym numerze, s. 24.

³ <https://elektryk.krosno.pl/archiwa/15612> link do wywiadu

Kochanowski oczami uczniów, czyli XIV edycja Narodowego Czytania zorganizowana przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie

„Serce roście patrząc na”... tę młodzież z kilkunastu rzeszowskich szkół, która wystąpiła 26 września 2025 r. w Sali Audytoryjnej im. Łukasza Ciepłińskiego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie podczas XIV edycji Narodowego Czytania. Ogólnopolska akcja, która już na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń organizowanych przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie przy PZPW w Rzeszowie, została zainaugurowana przez Parę Prezydencką RP 6 września br. w warszawskim Ogrodzie Saskim. Biblioteczna odsłona tego wydarzenia odbyła się w późniejszym terminie, dogodniejszym dla uczniów i nauczycieli, by – po powrocie z wakacji – mieli czas na odkrywanie poezji Jana Kochanowskiego.

Spotkanie w Urzędzie Marszałkowskim prowadziła Pani Beata Michałuszko, Wicedyrektor ds. Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie przy PZPW w Rzeszowie. Oprócz uczniów i nauczycieli do akcji wspólnego czytania przyłączyli się także zaproszeni goście, którzy – z racji sprawowanych funkcji – dbają o rozwój i jakość edukacji, nauki i kultury w regionie. Wojewoda Podkarpacki, Pani Teresa Kubas-Hul skierowała wyjątkowy list do uczestników wydarzenia, który został odczytany przez Starszego Wizytatora Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Panią Iwonę Bereś.

Rzeszowscy uczniowie pod okiem opiekunów szkolnych przygotowali krótkie wystąpienia na wybrane tematy z listy 16 propozycji wskazanych przez bibliotekę w zaproszeniu. Zagadnienia zostały sformułowane w taki sposób, by trafić do współczesnego ucznia, zaintrygować i zachęcić do twórczej interpretacji. Młodzież pokazała, że twórczość renesansowego poety, mimo upływu wieków, wciąż inspiruje i porusza.

Podczas akcji Narodowego Czytania w Rzeszowie zaprezentowali się uczniowie z następujących placówek: Szkoła Podstawowa nr 16 w Rzeszowie,

Szkoła Podstawowa nr 19 w Rzeszowie, Szkoła Podstawowa nr 25 w Rzeszowie, Szkoła Podstawowa nr 28 w Rzeszowie, Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 12 w Rzeszowie, Zespół Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, Zespół Szkół Gospodarczych w Rzeszowie, Zespół Szkół nr 3 w Rzeszowie, Zespół Szkół Energetycznych w Rzeszowie, Zespół Szkół nr 2 w Rzeszowie, IV Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, IX Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie oraz Zespół Szkół Sportowych.

Strofy Kochanowskiego oraz uniwersalne przesłanie jego twórczości wybrzmiały w odkrywczych interpretacjach uczniów i różnorodnych formach przekazu: poruszających mowach, miniwykładach, wywiadach, inscenizacjach, recytacjach oraz ciekawych aranżacjach muzycznych. W swoich wystąpieniach młodzi goście zaprezentowali nowe, świeże spojrzenie na twórczość Mistrza z Czarnolasu, dostrzegając jej mądrość i ponadczasowość, pomimo trudnego języka. Okazuje się, że autora fraszek i pieśni można postrzegać współcześnie jako pierwszego „poetę lifestylowego”, doradzającego, jak osiągnąć dobrostan w życiu, a cykl *Trenów* to „głos mężczyzn przeszłych i teraźniejszych”, którzy nie wstydzą się łez i pokazania emocji w obliczu cierpienia.

Uczniowie zachwycili też interpretacjami muzycznymi poezji Kochanowskiego. Piękna pieśń *Czego chcesz od nas, Panie...* wybrzmiała dwukrotnie: na ludową nutę – w interpretacji uczennic z grupy wokalne ZTL „Rzeszowianka”, reprezentującej SP nr 28 w Rzeszowie oraz w wykonaniu Dawida z Zespołu Szkół Energetycznych w Rzeszowie, przy akompaniamentcie akordeonu. Fraszkę *Na zdrowie* zaaranżowali przy dźwiękach gitary w stylu współczesnym uczniowie SP nr 28 w Rzeszowie, a zwieńczeniem wszystkich prezentacji był wspaniały występ kilkunastu uczniów z Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, którzy zaśpiewali i zagrali (bisując) Psalm 150 *Chwalcie Pana* do renesansowej muzyki polskiego kompozytora Mikołaja Gomółki, łącząc go z fragmentem współczesnego utworu *Grajmy Panu* (sł. Agnieszka Osiecka, muz. Zygmunt Konieczny).

Po występach młodzieży do czytania „Pod Lipą” zaproszeni zostali reprezentanci lokalnych władz i instytucji. Wybrane pieśni z *Ksiąg pierwszych* oraz *Ksiąg wtórych* odczytali: Pan Waldemar Szumny – Przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa, Pani Katarzyna Kuczmenda – Zastępca Dyrektora Departamentu Edukacji, Nauki i Sportu, Pani Iwona Beres – Starszy Wizytator Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Pani Monika Neusser – Inspektor Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Rzeszowa oraz Pan Jerzy Bednarz – Wicestarosta Rzeszowski.

Literacko-muzyczna uczta zakończyła się wspólną „biesiadą” przy herbatce lipowej z miodem, w holu przed aulą, gdzie można było również obejrzeć

ekspozycję XIX-wiecznych egzemplarzy utworów Jana Kochanowskiego oraz opracowań historycznoliterackich poświęconych twórcy, książek z zasobów Czytelni Czasopism i Zbiorów Chronionych; wyróżnia je wysoka jakość edytorska. Ponadto, goście mieli niecodzienną okazję podziwiania prawdziwej perły z bibliotecznego kolekcji starodruków – krakowskiego wydania *Fraszek* z 1604 roku, najstarszej książki w zbiorach Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie.



Kolejna odsłona Narodowego Czytania w Rzeszowie dostarczyła wielu wzruszeń, pokazując, że *Pieśni*, *Treny* i *Fraszki* Jana Kochanowskiego to filary polskiego kanonu literackiego, po które warto sięgać, by odkrywać wciąż na nowo ich artyzm, piękno renesansowej polszczyzny, humor i powagę, prawdę przeżyć, blaski i cienie „żywota ludzkiego” oraz etyczne i „lifestylowe” drogowskazy. Warto również oddać głos młodemu pokoleniu, by zachęcać je do odkrywania piękna i wartości klasyki polskiej literatury oraz dziedzictwa kulturowego.

Izabela Tomoń-Bąk jest pracownikiem Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej przy PZPW w Rzeszowie.

Mariusz Kalandyk

Mieczysław Skotnicki – polski los na przykładzie jednej biografii

Terminy „pokolenie” oraz „pokolenie literackie” są w realiach socjologicznych, ale i historycznoliterackich, kategoriami nie tyle trudnymi do zdefiniowania, ile mogącymi narazić autora posługującego się nimi na różnego rodzaju niewygodę. Gdy Kazimierz Wyka pisał książkę pt. *Pokolenia literackie*, był rok 1938. Wydano ją dopiero w roku 1977, po śmierci autora, z przedmową Henryka Markiewicza¹. Okazała się i wówczas wypowiedzią ważną nie tylko od strony teoretyczno- i historycznoliterackiej. Dla czytającej publiczności stała się istotnym punktem odniesienia do rozmów o polskim losie, dramacie biografii spotykającej na swojej drodze historyczne determinizmy.

Możemy się oczywiście spierać, czy miary użyte w książce Wyki są wyraziste i z naukowego punktu widzenia – skuteczne. Nie to jednak jest ważne. Profesor wskazał w swojej pracy zjawiska, które pozwalają zrozumieć co innego – budowanie specyficznej świadomości ludzi, którzy nie tyle ze względu na identyczną datę urodzenia, ile wspólne przeżycie pokoleniowe (grupowy sposób doświadczania czasu historycznego) tworzą nową jakość, nowy język, nową wrażliwość...

Piszę o tym zaraz na początku, ponieważ historia przeze mnie opowiedziana chce mieć takie korzenie; ten właśnie punkt odniesienia. Kazimierz Wyka pisał, że „[p]ewna treść humanistyczna, literacka czy historyczna skupia na sobie uwagę duchową szeregu zbliżonych wiekiem roczników i indywidualności, sprawia, że na podstawie wspólności wieku i wspólności zadań duchowych organizują się te indywidualności w grupę związaną podobieństwem celu duchowego”². Historia przedstawiona poniżej wydaje się wpisywać w ramy owej sugestii oraz indywidualnych wyborów życiowych.

II

Osoba Mieczysława Skotnickiego budziła w pewnych kręgach wiele emocji. Był człowiekiem temperamentnym, elokwentnym, obdarzonym także żywą

¹ K. Wyka, *Pokolenia literackie*, Kraków 1977.

² *Ibidem*, s. 71.

umysłowością i ciekawością oraz nietuzinkowymi talentami. Gdy go poznałem, był już właściwie starym człowiekiem, mogącym zbierać owoce niezwykle pracowitego i twórczego życia. W jego przypadku nic takiego nie miało miejsca: ciągle aktywny jako społecznik i literat, był ważnym mieszkańcem „małej ojczyzny”. Pisał, występował publicznie, spotykał się z młodzieżą, dyskutował.

Zanim go poznałem, znałem niewiele szczegółów z jego biografii; był dla mnie po prostu niezwykle ciekawym rozmówcą, który barwnie i w sposób odbiegający od moich nawyków myślowych oraz językowych analizował różne stany rzeczy filozoficznych i literackich. Coś tam czytałem, coś tam pamiętałem z rozmów z Matką i z przyjaciółmi. Był nie tak dalekim, ale odległym, szacownym sąsiadem. Gdy zaczęliśmy się spotykać częściej, właściwie nigdy nie rozmawialiśmy o polityce – była poza strefą naszych tematycznych fiksacji jako coś niemającego prawa zakrzywić przestrzeni naszych rozmów. Spotykaliśmy się jako literaci oraz mieszkańcy tego samego terytorium; tego samego miejsca: Tyczyna i jego okolic – Kielnarowej, Borku Starego, Chmielnika, Hermanowej, Budziwoja...

Na początku zdumiewało mnie wszystko. Młodszy o czterdzieści trzy lata odkrywałem w rozmowach z Mieczysławem Skotnickim zupełnie nowe światy, nowe kosmosy znaczeń, emocji, skojarzeń, gustów, szczegółów, miejsc. Pamięci. Przede wszystkim nowe, zdumiewające dystynkcje językowe i kulturowe, zupełnie inaczej waloryzowane wartości literackie; inną niż moja dykcję poetycką i poetycką wyobraźnię. Wszystko to tworzyło w moim myśleniu nowe obszary spraw do zagospodarowania – poznania i zrozumienia.

Na początku najgorzej bywało ze zrozumieniem. Różniło nas wszystko: kosmos doświadczeń, wiedzy, przeczytanych lektur, zakres zainteresowań, pamięć o ludziach i miejscach. Wiek. Gdy go poznałem bliżej, był już od wielu lat na emeryturze. Łączyły nas zainteresowania literackie i miejsce zamieszkania. Wspólne rozmowy pokazały, że łączyć nas może o wiele więcej: sposób postrzegania świata, rodzaj myślenia o rzeczywistości, sposób pomieszkiwania w języku. Na początku najbardziej zadziwił mnie, jak wspominałem, język, którego na co dzień używał pan Mieczysław. Był to język tzw. starej inteligencji. Język wzięty wprost z książek czytanych przeze mnie w warunkach nieco laboratoryjnych studenta filologii polskiej i nauczyciela polonisty. Miałem więc sposobność słuchać przedwojennej polszczyzny: starannej, czasami błyskotliwej, zawsze nienagannej pod względem gramatycznym. Zanurzałem się w niej, zdumiony jej nieznanymi wcześniej rytmemi, sposobami artykulacji i brzmieniami rzadziej używanych słów.

III

Tak, język potrafi łączyć odmienne pokolenia; nie tylko je dzielić. Podobnie jak literatura. W naszym przypadku bywało jednak trudniej. Chodziło o gusta, które różniły się radykalnie i znalezienie jakiegokolwiek *unctim* bywało piekielnie trudne. Dawało jednak pochop do prowadzenia długich rozmów i ukrywanych przez dobre wychowanie oraz wzajemną sympatię – sporów.

Tak, spory towarzyszyły nam nieustannie. Widywaliśmy się rzadko, ale rozmowy zawsze miały ten sam zasadniczo żartobliwy charakter. Ton nadawał pan Mieczysław; jego opowieści o poezji i innych sprawach budziły moje żywe zainteresowanie, ale zawsze wyczuwał moje napięcie, nawet gdy jeszcze nie zdążyłem zareagować słownie, ba – nawet poprzez gest. Pamiętam to jako rodzaj obopólnego zadziwienia całą sytuacją oraz zdumienia, że można w ten sposób budować i więzy, i artystyczne poetyckie wyznania wiary.

Obaj w tym czasie byliśmy zanurzeni w nurcie idei klasycystycznych. On traktował je jako oczywisty kanon, który warto analizować i wzbogacać, ja – jako coraz większe utrapienie i wędzidło warte nie tyle ponawiania, ile przekształcania i przełamywania. Miłość Skotnickiego do literatury klasycznej miała również swe źródła filologiczne. Bohater tej opowieści znał bowiem dobrze język francuski. Czytał w oryginale klasyczną literaturę francuską i tłumaczył dla siebie różne jej fragmenty. Pamiętam własne zdumienie, gdy przeczytałem fragment tłumaczenia *Pieśni o Rolandzie*. Skotnicki zrobił to w niezwykle oryginalny sposób; trochę obok przekładu Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Jego tekst wynikał z innych założeń translatorskich – również tych gatunkowych. Francuski poemat bohaterski był pisany rytmem regularnym (dziesięciozłogłoskowym) i tyczyński autor również przełożył oryginał francuski na wiersz regularny; był nim trzynastozłogłowiec. Wprowadzając archaizmy, uczynił tekst pieśni naturalnie surowym i patetycznym. Dzięki temu dawał niezwykle wnikliwy wgląd w naturę eposu rycerskiego *chanson de geste*. Czynił także cały przekaz autentycznym i poruszającym. Przypomnę, że przekład Boya był prozatorski; odwoływał się nie tyle do oryginału, ile do przekładu prozatorskiego odkrywcy *Pieśni* – Josepha Bédiera.

IV

Odkrywanie okoliczności życia człowieka, nie naukowe, ale bardziej dziennikarskie, publicystyczne, może nawet bliższe literaturze, ma również swoje rygory i różnej proveniencji zobowiązania. Idzie nie tylko o dokładność wglądu lub jego obiektywizm, ale i o dążenie do pokazania zdarzeń najbar-

dziej istotnych; takich, które miały decydujący wpływ na życie, los człowieka. W życiu Mieczysława Skotnickiego było ich kilka. Jest dzieckiem swojej epoki. Nie był nim na pewno okres PRL-u, choć miał na życie Skotnickiego wpływ dramatyczny i w wielu fragmentach nastawiony na degradację bohatera tej historii, jego unieważnienie.

Mieczysław Skotnicki jest dzieckiem dwudziestolecia międzywojennego. Ono go ukształtowało, dało kulturowe, literackie, językowe i osobowościowe wyznaczniki oraz wartości. Chcę przez to powiedzieć, że jest on przedstawicielem pewnego pokolenia, które niosło przez drugą połowę XX wieku, oraz początek następnego, wartości i przekonania charakterystyczne i rozpoznawalne dla tamtej epoki; tamtego czasu. I jest to świadectwo niezwykłej kultury, wiedzy, taktu i mądrości.

Urodził się 3 grudnia 1920 r. – należy więc metrykalnie do pokolenia Kolumbów i – jak się okazuje – nie jest to ledwie ten tylko rodzaj przynależności. Pamiętajmy, że okolice Tyczyna w sensie administracyjnym ciążyły w kierunku Lwowa i tam właśnie w 1938 r. Mieczysław Skotnicki ukończył gimnazjum; wcześniej uczęszczał również do I Gimnazjum w Rzeszowie. Ciągłe mnie to zadziwia; w mojej świadomości terytorialnej Lwów jako punkt odniesienia do tworzenia ważnych dróg rozwojowych, w sensie biograficznym, przez długi czas po prostu nie istniał, a przecież świadomość określonej przestrzeni kształtuje wyobraźnię, poczucie tożsamości i przynależności. Lwów w przypadku Skotnickiego był miastem inicjacji; to ciekawe, albowiem gimnazjum we Lwowie skończył przynajmniej jeszcze jeden znany mi mieszkaniec ziemi tyczyńskiej: syn nauczyciela z Kielnarowej (mojej drogiej Kielnarowej!) – Franciszek Gil, znany dziennikarz, reportażysta i literat. Oddziaływanie Lwowa było więc dla ludzi mieszkających w granicach administracyjnych województwa lwowskiego czymś naturalnym i wielowątkowym. „Jadąc do Lwowa”, jedzie się więc w inne terytorium kulturowe i historyczne, w inny świat przeżyć i wspomnień. W inną przestrzeń duchową. Mnie nieznaną, im – tym wcześniejszym – oczywistą i drogą.

Gdy kończył gimnazjum, był rok 1938. Studia prawnicze w Warszawie rozpoczął w tym właśnie roku, a przerwał je wybuch wojny. Stanowi on mocną cezurę wyznaczającą charakter powziętych wyborów i działań. Wraz z wojną i powrotem do Tyczyna – przyszły prawnik staje się niebawem członkiem podziemia antyhitlerowskiego i wstępuje do AK. Pracuje także w tyczyńskim magistracie, w którym działają inni zakonspirowani żołnierze podziemia. Wspomina: „Nie byłem szeregowym żołnierzem. Prócz kursu podchorążych, na

który uczęszczałem i pracy przy wydawaniu gazetki »Świt« i »Na posterunku« pełniłem funkcję II adiutanta Komendanta Placówki, tego od spraw organizacyjnych, a więc najbardziej żmudnych i kłopotliwych. Pamiętam długie w noc ślęczenie wraz z komendantem mieszkającym na szczęście tuż obok»³. Tyczyn wbrew marzeniom okupowanej ludności, nie był miejscem bezpiecznym. Tu także wywoziło się ludzi na roboty do Niemiec, a niektórzy ginęli rozstrzeliwani z absurdalnych powodów⁴; tu także wywieziono i wymordowano wszystkich Żydów – jedną trzecią ludności Tyczyna.

Co niewątpliwie było, mogło być istotnym przeżyciem formującym? Fakt udziału w ruchu oporu oraz udział w skutecznie zorganizowanej akcji wyparcia Niemców z terenu Tyczyna w ramach akcji „Burza” w lipcu 1944 r. Młodzi żołnierze mieli trochę szczęścia; sam fakt, że Niemcy musieli się wycofać w wyniku ich działań, ocalił miasto, które straciło znaczenie strategiczne i przestało być zagrożone działaniami frontowymi.

Przeżyciem formującym było jeszcze coś innego – skutki zaangażowania młodego człowieka w działalność opozycyjną w ramach organizacji „Wolność i Niezawisłość”. Ukończywszy studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, właściwie zaraz po tym, w 1947 r., został skazany na siedem lat więzienia. Odbył je we Wronkach i w kamieniołomach w Piechcinie. Dzięki temu, że za dwa dni pracy w kamieniołomach liczono trzy dni więzienia⁵, mógł je opuścić kilka miesięcy wcześniej w marcu 1954 r. Plany młodego człowieka w tym momencie uległy załamaniu. Po aresztowaniu, żona, którą poślubił w lutym 1954 r., została wysiedlona z Krakowa i wraz ze swoją matką przyjechała do Tyczyna. Sam Skotnicki – jako „wróg ludu” – nie miał szans pracy w zawodzie prawnika. Musiał znaleźć zatrudnienie gdzie indziej. Pracował więc w Domu Książki, potem w „Miastoprojekcie” i ostatecznie w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Rzeszowie. Był współautorem planu zagospodarowania przestrzennego Rzeszowa oraz wielu innych lokalnych planów. Pozostawił po sobie „ślad urbanistyczny”, pamięć wpisaną w logikę przestrzeni Miasta.

V

Pisanie o Mieczysławie Skotnickim włącza także moją pamięć i osobiste źródła wzruszenia. Żarna czasu miały coraz szybciej i wspomnienia, i materialne

³ M. Skotnicki, *Zachować pamięć*, Białowa 2010, s. 158.

⁴ „Pamiętam, że – z podpuszczenia burmistrza Heucherta zresztą – został zastrzelony przez niemieckiego żandarma Zdzisław Grzęski za to tylko, że wykosił zagon niedojrzałego jeszcze owsa” (*ibidem*, s. 154).

⁵ Na podstawie informacji przekazanych przez syna, p. Janusza Skotnickiego.

ślady dawnych zdarzeń. Mogą służyć także przyspieszonej amnezji. Wzmacniać obojętność wobec dawnych zdarzeń i losów ludzi, którzy przeminęli. Pewnie nie będziemy potrafili tego przemoc. Inne wartości organizują nowy świat, inne emocje opisują stan naszych umysłów, inna wyobraźnia rządzi wyborami młodych. Zdają sobie sprawę, że każde uogólnienie ma swoje wady, a więc i to zapisane powyżej – również je posiada. Historia Mieczysława Skotnickiego jest wyjątkowa. Pokazuje – sam autor często to powtarza w swoich wspomnieniach – że każda wyjątkowość za swoją kanwę ma codzienność, egzystencję zanurzoną w relacjach z innymi ludźmi i w czasie. Jest na swój sposób powtarzalna i jednocześnie niemożliwa do skopiowania. Oczywista i jednocześnie w sposób fundamentalny zagadkowa. Reprezentuje etos pewnego pokolenia i indywidualną egzystencję człowieka walczącego o własną godność i niezależność. Człowieka wyznającego, przeżywającego dziś pewien kryzys, postawę patriotyczną. Postawę, która poprzez werbalne i wulgarnie polityczne nadużycie wywołuje w myśleniu młodszych pokoleń jako skutek nieukierunkowaną agresję lub obojętność.

Temperament Mieczysława Skotnickiego potwierdza starą myśl, że patriotyzm – ów lokalny – potwierdza moc uniwersalnego; tu się wzmacnia, by w deklaracjach na innym poziomie potwierdzać własną wiarygodność.

VI

I jeszcze jedna niezwykle ważna rzecz. Działalność literacka bohatera tej opowieści oraz pisarstwo zaangażowanego w sprawy lokalne oraz historię „małych ojczyzn” regionalisty.

Skotnicki był – powiedzmy to otwarcie – uzdolnionym poetycko dzieckiem swojego pokolenia. Jego twórczość stanowi kronikę form i pomysłów poetyckich, przeniesionych z tradycji dawnych metrów, poetyk i artystycznych światopoglądów. Poświadcza fakt, że potencjał języka, wrażliwości i swoistej wyobraźni zbudować może zadziwiającą linię kontynuacji dawnych wartości; linię, która nie ogląda się na obowiązujące mody i trendy estetyczne oraz światopoglądowe. Jest swoistym hołdem złożonym dawnym sprawom, ludziom i przekonaniom. Nie jest to jednak hołd wiernopoddany ani ledwie naśladowniczy. Stanowi kronikę przypadków lirycznych bogatych formalnie, nieco zachowawczych, zazwyczaj lirycznie dobrze skomponowanych i broniących się przed ostentacyjną krytyką tymi właśnie cechami.

Nie był Mieczysław Skotnicki poetyckim innowatorem. W naszych rozmowach bardzo często wychodziła na jaw jego niechęć wobec „nowinkarstwa”: upadku językowych obyczajów, niechlujstwa myślowego, eksperymentu, który

ośmielał się rozdzierać sprawdzone i trwałe normy, metra czy też zasady tworzenia poezji. Wierny klasycznym zasadom poetyki, na nich budował własny ogląd liryczny świata.

Kiedyś byłem skłonny traktować te wiersze bardziej krytycznie i bezwzględnie. Wszak przenosiły ponad epoką pieców i ludobójstwa wzory nieprzekonujące: trwałe jako dowód dawnych sprawności, ale niedające szans na udźwignięcie innego egzystencjalnego doświadczenia tych, którym przyszło żyć dużo później. W ten sposób wtedy myślałem i mój krytycyzm miał swoje podstawy, zawierał dobre argumenty, dobre racje. Gniewała mnie okolicznościowość tej poezji, nadmierna retoryczność, ryzykowne pomysły dotyczące konstruowania sytuacji lirycznych, czasami wręcz rezonerstwo i zbytnia pewność siebie kreowanego w ten sposób podmiotu lirycznego. Denerwował mało refleksyjny stosunek do wzorców metrycznych i stroficznych uważanych za tradycyjne, a więc oczywiste. Zdawałem sobie również sprawę z tego, że Autor był gruntownie czytany w zakresie poematu epickiego i form poezji opisowej, które liryczność czyniły zakładnikiem fabuły, retorycznego bon motu i rozbudowanego monologu. Męczyły mnie czytelniczko zbyt długie według mojego gustu frazy i wiersze. Byłem trochę jak młody Mickiewicz zrywający się na *Ziemiaństwo polskie* Kajetana Koźmiana i szydzący z nadmiaru klasycystycznych obstalunków...

A dziś? Wiele się zmieniło. Jestem jeszcze dalej od poezji tradycyjnej i klasycyzującej; trochę dalej nawet od tej zbuntowanej, odstępczej, podważającej istniejące *status quo*. Mimo to dzisiaj inaczej patrzę na wiersze Skotnickiego. Nie idzie nawet o to, że mniej krytycznie. Idzie o coś innego. Twórczość autora *Za ostatnim szabasem* należy umiejscowić w innym kręgu kontekstualnym, w innym zbiorze artystycznych realizacji i zdarzeń. Należy ona do dziedzictwa bardzo wartościowych, literacko dających się bez trudu usprawiedliwić działań, które stoją na pograniczu kilku fenomenów nie tylko literackich, ale i społeczno-kulturowych. Jest świadectwem żywotności pewnego języka, ba – pewnego paradygmatu kulturowego.

Otóż warunkiem istnienia Galaktyki Gutenberga jest pewna równowaga zjawisk, „grawitacyjne równanie miar”. Życie literackie ma swoje korzenie i swój kwiatostan. Warunkiem istnienia rośliny są jej korzenie. Płytkość zakorzenienia może mieć swoje niedobre skutki. Z kolei nie pytamy korzeni o to, czy są ładne. Pytamy – czy stabilizują istnienie rośliny. W życiu literackim istnieją „szaleńcy boży”, zwykli ogrodnicy i ci, którzy w określonym czasie najmocniej zbliżają się do rytmów epoki; układają nawet ich brzmienia. Do jakiego gatunku artystycznego należy twórczość Mieczysława Skotnickiego –

nie wiem. Odpowiedź na to pytanie w omawianym kontekście nie jest istotna. Chcę tylko podkreślić, że jest przejawem i wrażliwości, i ugruntowanej, dość konserwatywnej, świadomości literackiej. Jest także kroniką spraw i zdarzeń, które tylko dzięki jego czulej pamięci ocalały od zapomnienia⁶. Jest więc poeta z Tyczyzna nieodrodnym sługą Mnemosyne, a ta nie zawsze pyta o urodę frazy i jej najbardziej aktualne (nowoczesne) formy. Zawsze o to, czy mamy prawo dawać sobie pochop do zapominania o ludziach i zdarzeniach. Czy proces rozwoju może usprawiedliwiać obojętność wobec dawnych miar i osiągnięć.

Mam kilka jego tomików: tych wydanych oficjalnie⁷ oraz tych, które wydał własnym sumptem, by udokumentować swoją liryczną działalność i co tu dużo mówić – artystyczną żywotność. Tych ostatnich mam wiele. Patrzą na nie ciepło. Są śladem po człowieku wyjątkowym. Po Kimś, kto nie poddał się codziennej rutynie, urokom banalnych zdarzeń i pochłaniającego nas wszystkich nowego stylu życia: przeważnie konsumpcjonistycznego i dość płytkiego. Na wielu płaszczyznach nie zgodził się na okupację swojego istnienia przez przemoc militarną czy też polityczną, a później cywilizacyjną, ubraną w bardzo atrakcyjne kostiumy popkultury. Jest przedstawicielem pokolenia, które poddano próbom cierpienia i upokorzenia. Przetrwowało je, udowodniło swoim heroizmem i odwagą niezbędną istnienia racji wysokich. Niezbędność w miarach banalnej codzienności oraz w miarach długiego trwania ludzi, narodów i społeczeństw.

Było dobrą rzeczą znać Pana – Panie Mieczysławie.

Mariusz Kalandyk jest nauczycielem konsultantem w PCEN przy PZPW w Rzeszowie.

⁶ Czytam z nieustannym wzruszeniem, przypominaną już, kronikę jego wspomnień o najbliższej okolicy, w której przyszło mu żyć. Czytam więc i wspomnienia o Kielnarowej: o ludziach mi bliskich i drogich. Ten rodzaj wzruszenia i pamięci o miejscach jest nam dziś szczególnie potrzebny (por.: M. Skotnicki, *Zachować pamięć*, Białowa 2010, rozdział *Wieś czterech kościołów – rzecz o Kielnarowej*, s. 193-218).

⁷ *Za ostatnim szabasem* (Rzeszów 1994), *Przygoda z Ojczyzną* (1996), *Pamiętnik wojenny* (Wrocław 1999), *Matka Boska urzekająca* (Tyczyn 2011).

Scenariusz lekcji dla klas 7–8 SP

Temat: Bolesław Chrobry to najważniejszy władca z tytułem królewskim w historii Polski – debata oksfordzka.

Klasa: 7–8 szkoły podstawowej lub klasy licealne

Czas trwania: 2 × 45 minut

Cele ogólne: Rozwijanie umiejętności argumentowania i logicznego rozumowania. Kształcenie umiejętności współpracy w grupie. Poznanie i zastosowanie zasad debaty oksfordzkiej. Utrwalenie wiedzy o wyjątkowych królach w historii Polski, tj. Bolesławie Chrobrym, Władysławie Łokietku, Władysławie Jagiełło, Zygmuncie Starym oraz Janie III Sobieskim. Kształcenie umiejętności publicznego występowania i kulturalnej dyskusji.

Cele operacyjne. Uczeń:

- zna zasady debaty oksfordzkiej,
- potrafi przygotować argumenty „za” i „przeciw” tezie,
- potrafi występować publicznie, zachowując kulturę wypowiedzi,
- potrafi formułować pytania i kontrargumenty,
- potrafi oceniać jakość argumentacji i styl wypowiedzi,
- rozumie znaczenie i rolę wybranych królów z historii Polski,
- potrafi selektywnie korzystać ze źródeł,
- potrafi pracować w grupie, pełniąc określoną funkcję.

Lekcja 1 – Przygotowanie i debata próbna

Wprowadzenie (2 min). Nauczyciel przedstawia temat zajęć – zasady debaty oksfordzkiej jako sztuki kulturalnego dyskusowania.

Zasady debaty oksfordzkiej (10 min) – przedstawienie przez nauczyciela:

- Dwie drużyny: Propozycja (za tezą) i Opozycja (przeciwko tezie).
- Po 4 mówców w każdej drużynie (mowa powinna trwać nie dłużej niż 3 min).
- Wyjaśnienie funkcji każdego mówcy oraz roli marszałka i sędziów.

Ogólne zasady debaty: obowiązkowe przyjęcie jednego pytania przez mówcę, tryb *ad vocem* (1 min – nie można skierować *ad vocem* do ostatniego mówcy i przed swoją mową), czas chroniony (30 sekund na początku mowy i 30 sekund przed końcem).

Debata próbna (1 min na mowę) (18 min).

Ustawienie 2 grup uczniów po cztery osoby naprzeciwko siebie. Jedna strona broni tezy (Propozycja), druga próbuje obalić (Opozycja) – można zrobić losowanie stron. Przykładowy temat: Mundurki powinny być obowiązkowe w szkołach. Nauczyciel pełni rolę marszałka.

Uczniowie mogą mieć 5 min na przygotowanie argumentów. Po debacie uczniowie-słuchacze mogą zagłosować na drużynę, która w nich lepiej argumentowała.

Wprowadzenie do tematu debaty na kolejną lekcję (13 min): Bolesław Chrobry to najważniejszy władca z tytułem królewskim w historii Polski.

Krótkie przypomnienie kilku wybranych królów Polski i ich zasług (prezentacja).

Dyskusja o ich znaczeniu oraz wybór króla, którego w debacie najlepiej zestawzić z Bolesławem Chrobrym.

Wybór mówców, marszałka oraz sędziów (2 min).

Lekcja 2 – Właściwa debata oksfordzka

Wprowadzenie (8 min)

Nauczyciel przedstawia temat debaty: **Bolesław Chrobry to najważniejszy władca z tytułem królewskim w historii Polski.**

Losowanie stron – Opozycji i Propozycji. Podczas gdy uczniowie przygotowują się do debaty, marszałek lub nauczyciel przypomina zasady debaty i rozpoczyna debatę.

Debata właściwa (32 min).

Każdy mówca ma 3 minuty, tryb *ad vocem* dla drużyny, 1 pytanie do przyjęcia przez mówcę.

Marszałek czuwa nad dyscypliną czasową i prawidłowym przebiegiem debaty.

Obrady jury lub głosowanie publiczności (3 min). Jury naradza się; Marszałek ogłasza wyniki.

Podsumowanie (2 min). Nauczyciel organizuje minidyskusję nad przebiegiem debaty, dziękuje uczniom za zaangażowanie, podsumowuje przebieg spotkania.

Opr. **Katarzyna Milcarek-Mróz**, nauczyciel
w I Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie.

Scenariusz lekcji historii w klasie 5

Słów kilka o wybranych narzędziach w edukacji

Poszukując skuteczniejszych metod nauczania historii, kształtujących u uczniów większe kompetencje i sprawczość, wprowadziłam w roku szkolnym 2025/2026 r. innowacyjne narzędzie edukacyjne, tj. „Mój zeszyt pomagający się uczyć”. Narzędzie to rozwija samodzielność ucznia poprzez planowanie, refleksję i budowanie świadomego podejścia do nauki, a opracowane zostało przez Danutę Sternę i Jacka Strzemiecznego. Obecnie ORE prowadzi szkolenia z tego zakresu. W zamyśle autorów ma ono pomóc uczniom brać odpowiedzialność za swoje uczenie się, jest wspólną sprawą nauczyciela i uczniów, buduje partnerstwo w nauczaniu pomiędzy nauczycielem i uczniami, nadaje pomocną strukturę lekcji i wprowadza do dydaktyki ocenianie kształtujące.

Przed wprowadzeniem tego narzędzia należy przygotować klasę i rodziców uczniów do innego prowadzenia lekcji, innych aktywności uczniowskich i pewnych znaczących zmian w ocenianiu. Ponadto nauczyciel musi w szczególności na nowo przemyśleć każdą lekcję, zrezygnować z nadmiaru informacji na korzyść ćwiczenia umiejętności uczniowskich i informacji zwrotnej o stopniu realizacji kryteriów sukcesu w danej jednostce lekcyjnej. Musi wygospodarować czas na początku lekcji na przedstawienie uczniom celu lekcji (najlepiej jednego ogólnego) i kryteriów sukcesu do lekcji. Kryteria sukcesu to szczegółowe cele, które chcemy na tej lekcji osiągnąć. Przygotowani do pracy uczniowie zapisują w trakcie lekcji w zeszycie własne refleksje, które pomagają im w zapamiętywaniu i w głębszym uczeniu się. Do obowiązków nauczyciela należy podawanie informacji zwrotnej do wybranych prac uczniów. Przy stosowaniu tego narzędzia jest mniej stopni sumujących a więcej informacji zwrotnych, czyli oceniania kształtującego. Ponadto nauczyciel ustala i zapowiada przed sprawdzianem, jak będzie oceniana praca, czy stopniem, czy informacją zwrotną. Podczas stosowania tego narzędzia uczniowie uczą się samooceny, odnosząc się do opanowania poszczególnych kryteriów, a także oceny koleżeńskiej, która polega na podawaniu koledze lub koleżance informacji zwrotnej o tym, co zrobił(a) dobrze, a co jeszcze musi poprawić.

W poniższym scenariuszu zamiast celów szczegółowych przedstawiłam przykładowe kryteria sukcesu do tematu, opracowując je na podstawie podstawy

programowej z historii. Musimy pamiętać, by nie podawać uczniom zbyt wielu kryteriów, ponieważ muszą być one wykonalne i mierzalne, aby uczeń poczuł satysfakcję z ich osiągnięcia. Kryteria sukcesu podaję w pierwszej osobie po to, aby uczeń mógł odnieść je bezpośrednio do siebie.

Temat lekcji: Bolesław Chrobry królem Polski

Cel lekcji: Uczeń zna i potrafi określić działania Bolesława Chrobrego, które miały wpływ na wzmocnienie znaczenia Polski w Europie.

Kryteria sukcesu:

- Potrafię wyjaśnić, jaką rolę odegrały postaci: Otton III i święty Wojciech.
- Rozumiem przyczyny i skutki zjazdu w Gnieźnie.
- Potrafię wyjaśnić, w wyniku jakich wojen Bolesław Chrobry powiększył państwo polskie i wskazać na mapie oraz nazwać dołączone ziemie.
- Rozumiem znaczenie uzyskania przez Bolesława Chrobrego korony króla Polski.
- Wiem, co wydarzyło się w 997 r., 1000 r., 1025 r.

Podstawa programowa:

- Przedstawia genezę państwa pierwszych Piastów oraz umiejscawia je w czasie i przestrzeni.
- Wyjaśnia okoliczności przyjęcia chrztu przez Piastów oraz następstwa chrystianizacji Polski.
- Charakteryzuje rozwój monarchii Bolesława Chrobrego.

Metody i formy organizacyjne: pogadanka, storytelling, prezentacja, praca z mapą, praca z obrazem i tekstem źródłowym, mapa myśli, indywidualna i grupowa.

Materiały i narzędzia dydaktyczne: podręcznik do historii, atlas, tablica interaktywna, fragment *Kroniki* Galla Anonima, portret Bolesława Chrobrego i obraz *Bolesław Chrobry u bram Kijowa* Jana Matejki, miniatura przedstawiająca Ottona III, zdjęcie włóczni św. Maurycego i denara Bolesława Chrobrego i in.

Przebieg lekcji:

Czynności organizacyjne nauczyciela, objaśnienie celu lekcji i zapisanie kryteriów sukcesu (5 min).

Rekapitulacja wtórna (3 min). Uczniowie ochotnicy wymieniają sukcesy panowania Mieszka I. Na tablicy interaktywnej wyświetlamy mapę Polski pod koniec panowania Mieszka I.

Realizacja tematu

Część 1 (5 min)

Nauczyciel wprowadza postać św. Wojciecha metodą *storytellingu*, wyświetlając jednocześnie ilustrację przedstawiającą Drzwi Gnieźnieńskie oraz datę 997 r. Uczniowie szukają na mapie w podręczniku terytorium Prusów, Gniezna, gdzie umieszczono wykupione zwłoki biskupa.

Czynnością nauczyciela, oprócz *storytellingu*, będzie sprawdzanie, czy uczniowie odnaleźli tereny zamieszkałe przez Prusów i Gniezno. Przypomina też o stworzeniu w zeszycie kalendarium z życia św. Wojciecha; powstanie ono poprzez chronologiczne uporządkowanie wyświetlonych na tablicy informacji. Można będzie je zapisać w zeszycie we właściwej kolejności lub tylko ograniczyć się do wypełnienia tabelki (decyzja należy do nauczyciela).

- A. Misja chrystianizacyjna bp. Wojciecha do Prus.
- B. Zjazd w Gnieźnie i przybycie cesarza Ottona III do Polski.
- C. Przyjazd biskupa Wojciecha do Polski.
- D. Wykupienie szczątków bp. Wojciecha z rąk Prusów.
- E. Ogłoszenie bp. Wojciecha świętym.

1	2	3	4	5

Część 2 (12 min)

Następnie nauczyciel wyświetla obraz z miniaturą Ottona III i składającymi mu hołd narodami i wyjaśnia, czym była idea cesarstwa uniwersalistycznego i jaką rolę miał odegrać w nim Bolesław Chrobry, po czym przechodzi do zjazdu w Gnieźnie, zapisuje lub wyświetla datę na tablicy oraz podaje informacje o utworzeniu w Polsce arcybiskupstwa i biskupstw w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Podaje też 2 pytania: Co wydarzyło się w Gnieźnie w 1000 r.?; Jakie znaczenie miał zjazd dla organizacji Kościoła w Polsce i dla księcia Bolesława?

Czyta fragment *Kroniki* Galla Anonima opisujący przepych, z jakim Bolesław Chrobry przyjął cesarza Ottona III oraz wymianę podarków i symboliczne gesty. Zadaniem uczniów jest zapisanie do zeszytu odpowiedzi po wysłuchaniu informacji i wysłuchaniu *Kroniki*.

Ochotnicy czytają notatki, pozostali uzupełniają je.

Część 3 (10 min.)

Nauczyciel ocenia pracę wychowawców, wyświetla mapę Polski w trakcie panowania Bolesława Chrobrego i podaje informację, że po nagłej śmierci Ottona III relacje polsko-niemieckie znacznie się pogorszyły i rozpoczął się okres wojen z Niemcami i Czechami. Następnie prosi uczniów, aby usiedli w zespołach 3-4-osobowych i na podstawie mapy oraz informacji z podręcznika uzupełnili wklejki w postaci tabelki.

Konflikt		Nabytki terytorialne
Wojny z Niemcami		
		Grody Czerwińskie
Wojny z Czechami		

Po zakończeniu pracy zespoły wymieniają się wklejkami i dokonują oceny koleżeńskiej:

- Dobrze wypełniony wiersz * (gwiazdka).
- Wiersz z błędem strzałka (należy poprawić).

Część 4 (4 min)

Gdy wszystkie zespoły już uporały się z zadaniem, prosimy wskazanego ucznia o podejście do mapy i pokazanie tych terenów raz jeszcze. Uczniowie pozostają w zespołach a nauczyciel wyświetla portret Bolesława Chrobrego według Jana Matejki i podaje informacje o koronacji Bolesława na króla Polski i jego rychłej śmierci.

Część 5 (6 min)

Podsumowaniem lekcji i rekapitulacją pierwotną będzie mapa myśli, którą uczniowie, po uzgodnieniu w zespole, zapisują w zeszycie. Będzie ona odpowiedzią na pytanie: Jak panowanie Bolesława Chrobrego zmieniło Polskę?

Przykładowe refleksje – myśli:

- Polskę odwiedził cesarz Otton III.
- Wzrosła ranga Polski na arenie międzynarodowej.
- Wzmocniło się chrześcijaństwo.
- Utworzono arcybiskupstwo w Gnieźnie.
- Biskupstwa w Kołobrzegu, Wrocławiu i Krakowie.
- Bolesław Chrobry został królem.

- Polska stała się ważnym państwem w Europie.
- Do Polski przyłączono nowe ziemie.
- Do Polski przyłączono Łużyce i Milsko oraz Grody Czerwieńskie.
- Pierwszy Piast został królem itp.

Uczniowie przytaczają kilka faktów, nauczyciel daje informację zwrotną lub stawia oceny. Na koniec lekcji, jeśli dysponuje czasem, może zadać pytanie: Co ciekawego dowiedziałeś się na tej lekcji? Co cię na lekcji zainteresowało?

Opr.: **Małgorzata Kutrzeba**, nauczyciel w Zespole Szkół
w Błażowej, doradca metodyczny z historii w PZPW w Rzeszowie.

Joanna Kordzikowska

„Tysiąclecie w Internecie”

Materiały edukacyjne dotyczące rocznicy 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski. Propozycja dla nauczycieli historii

Można powiedzieć, że Bolesław Chrobry to dla uczniów „przyjemny” władca. Jego postać w prosty sposób buduje poczucie dumy z własnego państwa. Łatwo jest im odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego wielkim człowiekiem był?” Wieloletnia praktyka nauczycielska pozwala mi też twierdzić, że jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych (wizerunkowo) i zapamiętanych władców Polski. Pamięć ta jest także wyrazem identyfikacji dzieci i młodzieży z ważnymi wydarzeniami dla historii narodu polskiego. Jednym z tych wydarzeń jest niewątpliwie pierwsza w historii koronacja polskiego władcy i wyniesienie państwa do rangi królestwa.

Przedstawię Państwu kilka propozycji, które mogą urozmaicić lekcje historii i wzbogacić warsztat pracy. Będą to zamieszczone w Internecie propozycje tematyczne dotyczące postaci Bolesława Chrobrego i wydarzenia rocznicowego – tysiąclecia koronacji na króla Polski.

Bardzo ciekawe materiały m.in. o Bolesławie Chrobrym znajdziemy na stronach Muzeum Historii Polski <https://muzhp.pl/>. Nawiązując do popularności królów polskich i związanych z ich panowaniem wydarzeń, Muzeum przeprowadziło Ranking Królów Polski, którego wyniki ogłoszono na pikniku historycznym „Uczta u Chrobrego” na warszawskiej cytadeli. Głosy oddawane były w dwóch grupach badawczych: publiczność (głosować mogli wszyscy, korzystając z formularza na stronie muzeum) oraz eksperci (głos oddało ponad 30 historyków z najważniejszych ośrodków akademickich w kraju). W głosowaniu publiczności Bolesław Chrobry zajął zaszczytne trzecie miejsce (wyprzedzili go: Kazimierz III Wielki – miejsce pierwsze i Jadwiga Andegaweńska – miejsce drugie). Nieco gorzej z oceną ekspercką – tu znalazł się dopiero na miejscu dziesiątym. Biorąc pod uwagę fakt, że w szranki stanęło 28 władców, to miejsce rankingowe Chrobrego jest bardzo wysokie. Obok publikacji list

rankingowych¹, na stronach Muzeum znajdziemy również wypowiedzi kilku historyków uzasadniających swoje wybory. Bolesława Chrobrego dotyczą dwie: prof. Marcina Kuli z Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Teatralnej oraz dra Pawła Figurskiego z Instytutu Sztuki PAN². Krótkie, 2–3 minutowe filmy mogą posłużyć jako materiały dydaktyczne dla nauczycieli³. Dr Paweł Figurski podkreśla szczególne zasługi Chrobrego, które dają mu pierwsze miejsce w panteonie władców Polski. Po pierwsze położył on podwaliny pod instytucje zarówno państwowe, jak i kościelne. Po drugie, fakt, iż to właśnie Chrobremu inni monarchowie zawdzięczają swoje istnienie instytucjonalne. Nagranie to może posłużyć zarówno jako podsumowanie lekcji o Bolesławie Chrobrym, jak i materiał do dyskusji z uczniami. Ponadto na stronie znajdują się artykuły i podcasty o Bolesławie Chrobrym i jego czasach, np. „Bolesław Chrobry – twórca imperium Piastów”⁴, w których prof. Przemysław Urbańczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Polskiej Akademii Nauk niezwykle ciekawie przybliżyła postać, politykę i czasy panowania B. Chrobrego. Do wykorzystania na lekcjach w szkole ponadpodstawowej mogą być fragmenty tej rozmowy. Zdaniem przewodnim, wokół którego warto budować narrację na lekcji, może być teza, że: „Władza zawsze była domeną ludzi zdeterminowanych, charyzmatycznych, ale też bezwzględnych”. Powinniśmy tak dobrać fragmenty podcastu, aby uwzględnić treści nauczania zawarte w podstawie programowej (Uczeń: wyjaśnia uwarunkowania powstania państwa polskiego i jego chrystianizacji, z uwzględnieniem roli Mieszka I i Bolesława Chrobrego; opisuje zmiany terytorialne państwa polskiego w X–XII w. – zakres podstawowy; charakteryzuje organizację państwa wczesnopiastowskiego, dokonuje bilansu panowania władców piastowskich do 1138 r. – zakres rozszerzony)⁵ i umożliwić uczniom rozwinięcie tej tezy. Pytania zadawane uczniom mogą dotyczyć zarówno funkcjonowania państwa, jak i samego władcy, np.: Gdzie Chrobry zdobył wiedzę na temat funkcjonowania państwa i rządzenia nim?; Gdy patrzymy na panowanie Bolesława – gdybyśmy wyobrazili sobie to panowanie jako pewnego rodzaju wykres na osi czasu, pewnego rodzaju sinusoidę – to w których latach byłby szczyt osiągnięć?

¹ <https://muzhp.pl/uploads/files/2025-07/686b502f904d6117194960.pdf>

² <https://muzhp.pl/aktualnosci/ranking-krolow-polski-wyniki>

³ Znajdziemy tam filmy dotyczące postaci Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Stefana Batorego, Zygmunta II Augusta, Stanisława Augusta. Materiały te również mogą posłużyć celom edukacyjnym.

⁴ <https://youtu.be/CY-sCQka0l8>

⁵ https://gwo.pl/historia_uszczuplona_podstawa_programowa_28-06-2024/

Dla uczniów zainteresowanych tematem interesujący będzie podcast Łukasza Starowieyskiego pt. „Bolesław Chrobry – pierwszy król, wielki władca”⁶. Propozycją dla młodszych uczniów jest słuchowisko z cyklu *Piastodzieje*, cz. 2 pt. *Bolesław Chrobry*⁷.

Przedstawione przeze mnie materiały to tylko część propozycji Muzeum. Zachęcam do zapoznania się z ofertą i wykorzystania do pracy z uczniami.

Nie tylko MHP opublikowało materiały rocznicowe, wiele instytucji przygotowało uroczyste obchody, którym towarzyszyły naukowe przedsięwzięcia, m.in. wystawy i otwarte wykłady. Jednym z nich był wykład prof. dr. hab. Krzysztofa Ożoga, w ramach obchodów jubileuszu Tysiąclecia Królestwa Polskiego. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Departament Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego we współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim i Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką w Krakowie, a wykład nosił tytuł „*Tysiąclecie Korony Polskiej*” – *Polska Bolesławów*⁸.

Najwięcej zróżnicowanych materiałów zarówno dla nauczycieli, jak i rodziców zamieścił Portal Gniezno 2025⁹. W zakładce „edukacja” znajdują się kolorowanki, plansze edukacyjne, karty pracy, filmy edukacyjne, gazetki koronacyjne, scenariusze lekcji dla starszych i młodszych dzieci. Dla uczniów zaproponowano projekt: *W poszukiwaniu królewskiej korony*. Celem tego projektu jest zainteresowanie przeszłością Ojczyzny, poszerzenie wiedzy na temat ważnych wydarzeń związanych z historią Polski, wykorzystywania zdobytej wiedzy w sytuacjach praktycznych, przygotowanie do kształcenia i samokształcenia się w przyszłości. Znajdziemy tam wiele propozycji zadań i działań, które także w sposób wybiórczy możemy zastosować na lekcji.

Na koniec proponuję skorzystać z pomocy sztucznej inteligencji i zaprezentować uczniom ciekawy materiał, w którym znane im zapewne postaci z *Pocztu królów i książąt polskich* Jana Matejki zostaną ożywione i nabiorą koloru¹⁰.

Bardzo dobre zestawienie książek, artykułów, podcastów itp. materiałów pomocnych w pracy nauczyciela zamieściła na swojej stronie Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie¹¹.

⁶ <https://youtu.be/v5wnVw88Zw0>

⁷ <https://youtu.be/FHvJi7FCYPU>

⁸ https://youtu.be/wBQdMqRsE_0

⁹ <https://gniezno2025.pl/edukacja/>

¹⁰ <https://youtu.be/9vsRMTzhAtA>

¹¹ <https://www.pbw.edu.pl/inspiracje-edukacyjne/2600-1000-lecie-koronacji-boleslawachrobrego-1025-2025>

Internet stwarza nam nauczycielom wielkie możliwości. Coś, co kiedyś było dostępne tylko dla nielicznych lub wiązało się z całodziennym lub kilkudniowym wyjazdem, dzisiaj jest na wyciągnięcie ręki. Wzbogacajmy naszą pracę o nowe rozwiązania, pokazujmy uczniom wartościowe strony internetowe, z których mogą czerpać wiedzę i rozwijać swoje zainteresowania. Nauczyciel to ten, kto prowadzi, uczy, pomaga rozwijać skrzydła. Niech celem naszej pracy będzie szeroko pojęty rozwój młodego człowieka, świadomego obywatela, dumnego z dokonań swojego Narodu obywatela świata.

dr Joanna Kordzikowska *jest nauczycielem historii w IV Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie i doradcą metodycznym w Podkarpackim Zespole Placówek Wojewódzkich w Rzeszowie.*

Agnieszka Stawarz, Renata Bąk

1000 lat Państwa Polskiego z 80-letniej perspektywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie

1000-lecie państwa polskiego stanowi okazję do refleksji nad początkiem naszej państwowości i jej znaczeniem dla współczesnej tożsamości narodowej. To także moment sprzyjający porządkowaniu i upowszechnianiu dorobku historiografii, który przez lata powstawał dzięki pracy badaczy, nauczycieli i instytucji gromadzących oraz udostępniających wiedzę. W ten nurt wpisuje się także działalność **Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie**, której zasoby i warsztat informacyjny stanowią cenne zaplecze merytoryczne dla edukacji i nauki.

Niniejsze opracowanie wprowadza do wybranej literatury poświęconej dziejom państwa polskiego, gromadzonej przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie na przestrzeni 80 lat jej istnienia. Bibliografia została przygotowana z myślą o nauczycielach, studentach oraz pasjonatach historii. Zawiera zgromadzone w bibliotece publikacje z tego okresu i ukazuje różnorodność źródeł, które mogą być wykorzystywane zarówno w pracy dydaktycznej, jak i badawczej. Przez osiem dekad swojej działalności biblioteka konsekwentnie gromadziła zbiory z wielu dziedzin nauki, w tym historyczne poświęcone dziejom państwa polskiego. W zbiorach specjalnych zgromadzono cenne zasoby historyczne stanowiące dzisiaj zabytki piśmiennicze. Kroniki, roczniki i inne dokumenty źródłowe pozwalają poznać realia epoki, w której kształtowały się zręby państwa polskiego, a także ukazują sposób postrzegania świata przez ówczesnych autorów i kronikarzy.

Wpisując się w obchody 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego prezentujemy w wyborze księgozbiór historyczny oraz materiały dydaktyczne, w tym scenariusze zajęć i gry edukacyjne dostępne w zasobach Biblioteki.

Księgozbiór historyczny

Książki:

1. Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcya króla Henryka / przez Tadeusza Pilińskiego ; [przedm.: St. Tarnowski]. Kraków : [s.n.], 1872 ([Kraków] : Druk. Uniw. Jagiell.).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 143473 M
2. Bitwa grunwaldzka : (z historii Polski) / Jan Długosz ; oprac. Jan Dąbrowski. Kraków : Krakowska Spółka Wydawnicza, [1921]. (Kraków : Drukarnia Literacka pod zarządem L. K. Górskiego).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 59246
Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 7313
3. Dawna Polska ze stanowiska chrześcijańskiego / rozważana przez Marcellego Dłużniewskiego. Lipsk : E. Deckmann, 1861.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 21390 M
4. Dzieje panowania Jana Kazimierza od roku 1656 do jego abdykacji w roku 1668 . T. 1 / przez Michała Krajewskiego. Warszawa : S. Orgelbrand, 1846.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 144152 M
5. Dzieje panowania Jana Kazimierza od roku 1656 do jego abdykacji w roku 1668 . T. 2 / przez Michała Krajewskiego. Warszawa : S. Orgelbrand, 1846.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 144153 M
6. Dzieje Polski. T. 1 / [Józef Szujski]. Kraków : nakł. Rodziny Józefa Szujskiego, 1895.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 88060 M, CzZCh 112860 M
7. Dzieje Polski w zarysie. T. 1 / Michał Bobrzyński. Wydanie czwarte uzupełnione. Warszawa [i inni] : nakł. Gebethnera i Wolffa, 1927.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 39494 M
8. Dzieje Polski w zarysie. T. 2 / Michał Bobrzyński. Wydanie czwarte uzupełnione. Warszawa [i inni] : nakł. Gebethnera i Wolffa, 1927.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 39495 M
9. Dzieje Polski w zarysie. T. 3, Dzieje porozbiorowe / Michał Bobrzyński. Warszawa [i inni] : nakł. Gebethnera i Wolffa, [1931].
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 39496 M
10. Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej. T. 7 / przez Jędrzeja Moraczewskiego. Wydanie 2, poprawione przez autora. Poznań : nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki, 1862.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 122797 M

11. Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej. T. 9 / przez Jędrzeja Moraczewskiego. Wydanie 2. Poznań : nakładem i drukiem N. Kamińskiego i Spółki, 1862. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 122799 M
12. Epoka piastowska / skrypta niniejsze przejrzał, uzupełnił i opatrzył wstępem St. Zakrzewski. [B.m : b.w, ok. 1925]. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 142917 M
13. Historia Polski / napisał Władysław Smoleński. Wydanie 2. Warszawa [etc.]: Gebethner i Wolff, [1922]. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 99352 M
14. Historia Polski w obrazach Matejki / W. Kucharski. Lwów [i in.] : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1923. Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 1272
15. Historia wojny chocimskiej (1621) / Józef Tretiak. Wydanie nowe przejrzone przez autora. Kraków : Krakowska Spółka Wydawnicza, 1921. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 72286 M, WypRz 36683
16. Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. T. 2, Panowanie Piastów. Warszawa : Drukarnia J. K. M. i Rzplitey Gröłowska, 1780. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 5
17. Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. T. 3, Panowanie Piastów. Warszawa : Drukarnia J. K. M. i Rzplitey Gröłowska, 1781. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 6
18. Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. T. 4, Panowanie Piastów. Warszawa : Drukarnia J. K. M. i Rzplitey Gröłowska, 1783. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 7
19. Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. T. 5, Panowanie Piastów. Warszawa : Drukarnia J. K. M. i Rzplitey Gröłowska, 1784. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 8
20. Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa. T. 6, Panowanie Piastów. Warszawa : Drukarnia J. K. M. i Rzplitey Gröłowska, 1785. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 9
21. Historia Polski : podręcznik praktyczny do nauki historii kraju naszego. T. 1–4 Warszawa : [s.n.], 1898. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 170947 M
22. Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza (1655-1660). T. 1 / przez Antoniego Walewskiego. Kraków : [s.n.], 1866 (Kraków : %f Druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego). Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 153205 M

23. *Historia wyzwolonej Rzeczypospolitej wpadającej pod jarzmo domowe za panowania Jana Kazimierza (1655-1660)*. T. 1 / przez Antoniego Walewskiego. Kraków : Towarzystwo Naukowe Krakowskie, 1870.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 145020 M
24. *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście* / napisał Józef Szujski. Warszawa : Gebethner i Wolff, 1880 (Warszawa : J. Berger).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 21393 M
25. *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)* / Władysław Tomkiewicz. Warszawa : nakładem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, 1933.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 142905 M
26. *Jędrzeja Maksymiliana Fredro Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezyuszem królem polskim a potem francuzkim / przełożył z łaciny życiorysem i objaśnieniami uzupełnił Władysław Syrokomla*. Petersburg ; Mohylew : B. M. Wolff, 1855.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 130109 M
27. *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze* / Czesław Lechicki. Warszawa : Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego – Instytutu Popierania Nauki, 1932.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 139539 M
28. *Odrodzenie Polski* / Francesco Tommasini ; [tł. P.G.]. Warszawa : F. Hoesick, 1928.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 136005 M
29. *Pamiętki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach* / Mieczysław Offmański. Warszawa : M. Arct, 1905
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 152809 M
30. *Pamiętniki* / Jan Chryzostom Pasek ; wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Aleksander Brückner. Kraków : nakł. Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1924.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 122867 M
31. *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego królów polskich / z rękopismów Albertrandego ; podług wyd. Ż. Onacewicza ; z dołączeniem Pamiętników historii Stefana Batorego dotyczących*. Kraków : J. Czech, 1849.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 145733 M
32. *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*. T. 1, cz. 1, Obejmująca pisma od roku 1629 do roku 1671 / zebr. i wyd. Franciszek Kluczycki. Kraków : nakł. Akademii Umiejętności Krakowskiej, 1880.

33. Sobiesciana : bibliografia jubileuszowego obchodu dwóchsetnej rocznicy potrzeby wiedeńskiej z r[oku] 1683 z ryciną Apoteozy króla Jana III dłuta P[iusa] Welońskiego / [Władysław Wisłocki]. Wyd. redakcyi „Przewodnika Bibliograficznego”. Lwów : nakł. Centralnego Komitetu Jubileuszowego ; Kraków : G. Gebethner i Sp, 1884.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 152788 M
34. Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku. T. 1 / przez autora Ukrainy i Zaporozża. Warszawa : J. Breslauer, 1858.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 132373 M
35. Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764) / H. Kołłątaj ; z przedm. Henryka Moscickiego. Warszawa : Gebethner i Wolff ; Kraków : G. Gebethner i S-ka, 1905.

Materiały dydaktyczne

Książki:

1. 100 postaci, które tworzyły historię Polski / Andrzej Szwarc, Marek Urbański, Paweł Wieczorkiewicz. Warszawa : „Świat Książki”, 2002.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 226770
2. 1918 : odzyskanie niepodległości przez Polskę : mity, zagadki i tajemnice / Lech Wyszczałski. Toruń : Fundacja Wspierania Współpracy Międzynarodowej imienia Profesora Czesława Mojsiewicza : Wydawnictwo Adam Marszałek, 2024.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 49987
3. I i II wojna światowa / [Sławomir Leśniewski]. Wierzchy Parzeńskie : „Fenix”, [2011].
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 238247
4. Atlas historii Polski : mapy, kalendaria, statystyki / [red. atlasu Beata Jan-kowiak-Konik]. Warszawa : „Demart”, 2011.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 241574
5. Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcyja króla Henryka / przez Tadeusza Pilińskiego ; [przedm.: St. Tarnowski]. Kraków : [s.n.], 1872 ([Kraków] : Druk. Uniw. Jagiell.).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 143473 M
6. Bolesław Krzywousty / Józef Mitkowski. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1981.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 183095, WypRz 182597, WypRz 182598

- Filia Kolbuszowa Sygnatura: BKWyp 31690
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 41034, BMWyp 41035
7. Bolesław zwany Chrobrym / Anna Lisowska-Niepokólczycka ; [il. Konstanty Maria Sopoćko]. Wyd. 2. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1989.
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 51131
8. Chrzest Polski / Jerzy Dowiat. Wyd. 3. Warszawa : „Wiedza Powszechna”, 1961.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLŻWy 2513
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 4089
9. Dynastia Piastów w Polsce / Marek Kazimierz Barański. Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2005.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 36912
10. Dzieje Polski piastowskiej : (VIII wiek – 1370) / Jerzy Wyrozumski. Kraków : „Fogra”, 1999.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLŻWy 31652
11. Dzieje Polski późnośredniowiecznej : (1370–1506) / Krzysztof Baczkowski. Kraków : „Fogra”, 1999.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLŻWy 31653
12. Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370–1506) / Krzysztof Baczkowski. Dzieje Polski i Litwy (1506–1648) / Stanisław Grzybowski. Kraków : „Fogra” ; Warszawa : „Świat Książki”, cop. 2003.
Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 55155
13. Historia Polski / Jerzy Topolski. Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, cop 2015.
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 37670
14. Historia Polski : 600 haseł, 2000 ilustracji, 70 map / Witold Sienkiewicz. Warszawa : „Demart”, cop. 2011.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 238433
15. Historia Polski / [teksty i dobór il.] Małgorzata Balsewicz, Elżbieta Olczak ; [oprac. i red map Anna Kamińska i in.]. Warszawa : „Demart”, 2010.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLŻCz 32690
16. Historia Polski 1505–1764 / Józef Andrzej Gierowski. Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 192879
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 30157, BSdzW 30156, BSdzW 30155
17. Historia Polski 1795–1918 / Andrzej Chwalba. Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2000.

- Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 224139, WypRz 224140, CzytR 224138
18. Historia Polski : 1795-1990 / Hanna Dylągowa. Lublin : Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, 2000.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 224503
19. Historia Polski : 1796-1996 / Leszek Podhorodecki. Warszawa : „Mada”, 1997.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 219458, WypRz 219459
20. Historia Polski 1864-2001 / Antoni Czubiński. Wrocław [i in.] : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2002.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 31471
21. Historia Polski : 1918–1945 / Czesław Brzoza, Andrzej Leon Sowa. Kraków : Wydawnictwo Literackie, 2006.
Filia Kolbuszowa Sygnatura: BKWyp 45809, BKWyp 46350
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 33128
Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 55900
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 36941
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 32189, BStWy 32190
22. Historia Polski : atlas ilustrowany / red. atlasu Witold Sienkiewicz, Elżbieta Olczak ; oprac. i red. map Konrad Banach [et al.] ; rys. Elżbieta Lubomirska, Wojciech Siwik, Marek Szyszko. Warszawa : „Demart”, 2014.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzC 44148
23. Historia Polski w komiksowych kadrach / Justyna Czaja. Poznań : Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, 2010.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 45081
24. Najnowsza historia Polski. [T. 1], 1914–1945 / Wojciech Roszkowski. Warszawa : „Świat Książki”, 2003.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLzWy 31234, BLzWy 31690
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 32297
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 227103
Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 54373
25. Najnowsza historia Polski. [T. 2], 1945–1980 / Wojciech Roszkowski. Warszawa : „Świat Książki”, 2003.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 227104
Filia Leżajsk Sygnatura: BLzWy 31235
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 32298
Filia Mielec Sygnatura: BMCzy 54374

26. Najnowsza historia Polski. T. 3, 1980–2006 / Wojciech Roszkowski. Wyd. nowe uzup. Warszawa : „Świat Książki”, 2007.
Filia Leżajsk Sygnatura: BLŻWy 31233
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 56832, BMCzy 56756
27. Niezłomny władca – Władysław Łokietek / Jerzy Centkowski. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 22753 B
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 18874, BŁWyp 18875
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 31540
28. Od plemion do Rzeczypospolitej : naród, państwo, terytorium w dziejach Polski / Antoni Mączak [i in.] ; red. nauk. Antoni Mączak. Warszawa : „Książka i Wiedza”, cop. 1999.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 222866
29. Odrodzenie Polski / Francesco Tommasini ; [tł. P.G.]. Warszawa : F. Hoesick, 1928.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 136005 M
30. Od Sasa do Lasa 1697–1763 / [aut. tekstu Marek Borucki]. Bydgoszcz : Gazeta Pomorska Media, 2006.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 36812
31. O polski tron : pierwsze wolne elekcje w Polsce / Marek Borucki. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1979.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 172883, WypRz 173262
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 20446
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 35642
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 25914
32. Ostatni monarcha : opowieść o Stanisławie Augustie Poniatowskim / Elżbieta Centkowska. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 168827, WypRz 168559, WypRz 168560
Filia Kolbuszowa Sygnatura: BKWyp 27394
Filia Łańcut Sygnatura: BŁWyp 19593
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 33334
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 37001
33. Pamiątki po Piastach i Jagiellonach pozostałe w wierzeniach, tradycji i zabytkach / Mieczysław Offmański. Warszawa : M. Arct, 1905
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 152809 M

34. Początki Jagiellonów 1400–1447 / [aut. tekstu Marek Borucki]. Bydgoszcz : Gazeta Pomorska Media, 2006.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 36805
35. Polska X–XI wieku / Stanisław Kętrzyński ; oprac. i posł. opatrz. Aleksander Gieysztor. Warszawa : Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1961.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 36891, WypRz 36975
Filia Kolbuszowa Sygnatura: BKWyp 5578
Filia Leżajsk Sygnatura: BLzWy 2983
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 3038, BSdzW 5385
36. Polska czasów Łokietka/Jan Baszkiewicz. Warszawa : „Wiedza Powszechna”,
Filia Kolbuszowa Sygnatura: BKWyp 12216, BKWyp 12362
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 13368
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 14241
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 8551
37. Polska – losy państwa i narodu / Henryk Samsonowicz [i in.]. Wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa : „Iskry”, 1995.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 218237
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 52365
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 35374, BSdzW 35383
38. Polska Piastów 1039–1200 / [aut. tekstu Marek Borucki]. Bydgoszcz : Gazeta Pomorska Media, 2006.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 36802
39. Polska Wazów 1630–1668 / [aut. tekstu Marek Borucki]. Bydgoszcz : Gazeta Pomorska Media, 2006.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 36810
40. Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego : zarys strategii i taktyki / Andrzej Nadolski. Łódź ; Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1956.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 15310
41. Rządy Sobieskiego 1669–1696 / [aut. tekstu Marek Borucki]. Bydgoszcz : Gazeta Pomorska Media, 2006.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 36811
42. Rzeczpospolita Obojga Narodów. Cz. 1, Srebrny wiek / Paweł Jasienica. Wyd. 6 w tej edycji. Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992.
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 28804
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 34430
43. Rzeczpospolita Obojga Narodów. Cz. 2, Calamitatis regnum / Paweł Ja-

- sienica. Wyd. 6 w tej edycji. Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 34431
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 28805
44. Rzeczpospolita Obojga Narodów. Cz. 3, Dzieje agonii / Paweł Jasienica. Wyd. 6 w tej edycji. Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 1992.
Filia Sędziszów Sygnatura: BSdzW 34432
Filia Strzyżów Sygnatura: BStWy 28806
45. Szkolny słownik historii Polski : czasy porobiorowe 1795–1918 / Jerzy Skowronek, Bogdan Snoch. Warszawa : Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1997.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzytR 219892
46. Trzy powstania narodowe : kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe / Stefan Kieniewicz, Andrzej Zahorski, Władysław Zajewski ; pod red. W. Zajewskiego ; Instytut Historii. Polska Akademia Nauk. Wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa : „Książka i Wiedza”, 1994.
Filia Mielec Sygnatura: BMWyp 51688
47. Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich / Zygmunt Wojciechowski. Lwów : Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, 1927.
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 145028 M
48. Zarys historii Polski / Anatol Lewicki ; oprac. i uzup. Jan Friedberg. Wyd. szkolne 12. Warszawa : Gebethner i Wolff, [1923] (Kraków : W. L. Anczyc).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 525 M
49. Zarys historii polskiej aż do najnowszych czasów / Anatol Lewicki. Wyd. 5 / przejrane i uzup. przez Henryka Mościckiego. Warszawa [i in.] : Gebethner i Wolff ; Kraków : G. Gebethner i Spółka, 1913. (Kraków : W. L. Anczyc).
Biblioteka Rzeszów Sygnatura: CzZCh 110632 M

Artykuły:

1. Bolesławowe denary / Wojciech Kalwat. – 2025. // *Mówią Wieki.* – 2025, nr 4, s. 24–28.
2. Chrzest Mieszka I - świadomy wybór czy konieczność polityczna? / Andrzej Pleszczyński. // *Mówią Wieki.* – 2016, nr 4, s. 8–12 .
3. Drużyna Mieszka I : rdzeń wczesnego państwa / Andrzej Pleszczyński. // *Mówią Wieki.* - 2016, nr 8, s. 14–17.

4. Europejski sen Mieszka I / Anna Piotrowska.// Wiedza i Życie. - 2005, nr 11, s. 20–23.
5. Francuskie spojrzenie na „polską anarchię” / Marek Kunicki-Goldfinger.// Mówią Wieki. - 2013, nr 2 s. 14–16.
6. Jadwiga Andegaweńska i Bona Sforza : wokół wzorców i antywzorców wychowawczych w podręcznikach dziejów Polski XIX stulecia / Mariola Hoszowska.//W: Staropolski etos wychowania. - Białystok : „Trans Humana”, 2006. - s. 71–84.
7. Jak Władysław Jagiełło ścigał Krzyżaków pod Grunwaldem / Dariusz Piwowarczyk.// Mówią Wieki. - 2014, nr 7, s. 34–38.
8. Jak Piastowie Polskę chrzcili : o legendzie i rzeczywistości / Stanisław Rosik. - 2025. // Mówią Wieki. - 2025, nr 4, s. 16–19.
9. Jak wyglądała pieczęć Mieszka I / Marcin Helbionek.// Mówią Wieki. - 2006, nr 10, s. 34–39.
10. Kod Władysława Jagiełły / Rafał Jaworski.// Mówią Wieki. - 2006, nr 4, s. 10–16.
11. Koronacja Bolesława Chrobrego Wielkiego i korona pierwszego króla Polski / Tomisław Giergiel. - 2025. // Mówią Wieki. - 2025, nr 4, s. 34–37.
12. Konfederacja barska 1768-1772 / Ewa Danowska. - 2023.// Mówią Wieki. - 2023, nr 2, s. 52–55.
13. Mieszko I / Jakub Juszyński.// Mówią Wieki. - 2019, nr 8, s. 29–33.
14. Mieszko i Bolesław - budowniczości państwa piastowskiego / Przemysław Urbańczyk. - 2025. // Mówią Wieki. - 2025, nr 4, s. 12–15.
15. Mieszko I i Dobrawa, czyli sojusz Polski z Czechami / Robert F. Barkowski.// Mówią Wieki. - 2016, nr 4, s. 13–17.
16. „Mieszko I – I Polski VIP” : scenariusz lekcji / Marta Sierant.// Wiadomości Historyczne. - 2017, nr 2, s. 30–34.
17. Mieszko I Innowator - o innowacjach, które stworzyły Polskę / Maichał Janik.// Mówią Wieki. - 2017, nr 2, s. 20–23.
18. Mieszko I - nasz patron : projekt edukacyjny / Irena Dudaryk [i in.].// Biblioteka w Szkole. - 2014, nr 10, s. 22–23.
19. My czy oni, czyli Kto ponosi winę za rozbiory / Zofia Zielińska. - 2020.// Mówią Wieki. - 2020, nr 3, s. 58–62.
20. Niełatwe dzieje księgozbioru Stanisława Augusta / Dorota Pietrzkievicz. - 2023. // Poradnik Bibliotekarza. - 2023, nr 2, s. 5–9.
21. Nie tylko Szkoła Rycerska : reformy Stanisława Augusta Poniatowskiego / Piotr Kroll. - 2020.// Mówią Wieki. - 2020, nr 3, s. 53–57.

22. „Nihil novi sub sole”, czyli Kontrola wesel w Krakowie XIV wieku / przełożył z łaciny Grzegorz Myśliwski. - 2020. // *Mówią Wieki*. - 2020, nr 9, s. 6.
23. Nieródka i lubieżny król : Adelajda heska i Kazimierz Wielki / Jerzy Besala.// *Mówią Wieki*. - 2014, nr 2, s. 58–61.
24. Nowe czy powtórne świata polskiego tworzenie? / Piotr Ugniewski. - 2021.// *Mówią Wieki*. - 2021, nr 5, s. 10–13.
25. Ostatnia taka unia - Stefan Batory w Polsce i Siedmiogrodzie / Dariusz Milewski.// *Mówią Wieki*. - 2019, nr 5, s. 13–16.
26. Początki Mieszka I / Paweł Żmudzki.// *Mówią Wieki*. - 2016, nr 12, s. 42–45.
27. Polska w Europie Brunona z Kwerfurtu - wskazówki dydaktyczne / Stanisław Zając.// *Wiadomości Historyczne*. - 2016, nr 4, s. 46–50
28. Przy pokerowym stoliku o chrzcie Mieszka I / Anna Kowalska-Pietrzak. - 2020.// *Wiadomości Historyczne*. - 2020, nr 1, s. 26–32.
29. Stefan Batory / Dariusz Milewski.// *Mówią Wieki*. - 2015, nr 2, wkł. *Mówią wieki w szkole*, s. 4–7.
30. Stanisław August - król czasów tragicznych / Zofia Zielińska.// *Mówią Wieki*. - 2015, nr 12, s. 76–79.
31. Zanim Niemcy stali się „złymi” Niemcami / Paweł Żmudzki. - 2021.// *Mówią Wieki*. - 2021, nr 6, s. 12–16.
32. Władysław Jagiełło w polskiej pamięci historycznej / Piotr Węcowski.// *Mówią Wieki*. - 2015, nr 9, s. 53–60.
33. Łokietek w prawdzie i legendzie : quiz dla uczniów szkoły podstawowej / Marta Regucka.// *Wychowawca*. - 2010, nr 11, s. 28–29.

Scenariusze zajęć:

1. Bóg, honor, ojczyzna a pokolenie hip-hopowe / Leokadia Pawliszak // *Polski w Praktyce*. - 2012, nr 3, s. 15–16
2. 966 Chrzest Polski / Aleksandra Klusek.// *Wychowawca*. - 2016, nr 3, s. 30–32.
3. Chrzest Polski : scenariusz dla uczniów gimnazjum i VI klasy szkoły podstawowej / Paweł Janicki.// *Wychowawca*. - 2016, nr 2, s. 32–33.
4. Dzieje Polski - Piastowie / Małgorzata Sasin. - 2023.// *Wychowawca*. - 2023, nr 4, s. 32–33.
5. „Gospodarka, głupcze!” – scenariusz lekcji wiedzy o społeczeństwie poświęconych kształtowaniu postaw patriotycznych i obywatelskich / Mariola Pilarz // *Wiadomości Historyczne*. - 2017, nr 5, s. 20–25.

6. Lekcja z wykorzystaniem streamingu / Michał Luberda. - 2020.// Biblioteka w Szkole. - 2020, nr 7–8, wkładka: Biblioteka Centrum Informacji, nr 3, s. 24–27.
7. Ludzie średniowiecza : scenariusz lekcji z przedmiotu historia i społeczeństwo / Michał Luberda.// Biblioteka w Szkole. - 2014, nr 11, wkł. Biblioteka Centrum Informacji, nr 4, s. 24–25.
8. „Mieszko I – I Polski VIP” : scenariusz lekcji / Marta Sierant.// Wiadomości Historyczne. - 2017, nr 2, s. 30–34.
9. Opowieść dziadka - śladami niedźwiedzia Wojtka / scenariusz lekcji / Dorota Mucha.// Biblioteka w Szkole. - 2014, nr 7–8, s. 24–25.
10. Patriotyzm - tak, ale... / Grzegorz Gołaszewski // Język Polski w Liceum . - R. 21, nr 2006/2007, s. 10–21.
11. Sen o Polsce, czyli dziwne obrazy prawdziwej historii : konkurs na scenariusz dotyczący historii Polski / Robert Idkowiak.// Wychowawca. - 2017, nr 5, s. 28–33.
12. W kraju Mieszka I : (scenariusz lekcji historii w klasie V szkoły podstawowej) / Beata Stępień.// Wszystko dla Szkoły. - 2011, nr 10, s. 15.

Gry edukacyjne:

1. Bitwa Warszawska [Gra planszowa] / projektant gry: Michał Sieńko ; ilustracje: Paweł Kurowski ; redakcja merytoryczna i posłowie: Piotr Krukowski. - Wydanie I. Warszawa : Zielona Sowa, copyright 2020. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 29
2. Niepodległa [gra planszowa] / projekt gry Jan Madejski ; projekt graficzny i ilustracje Roman Kucharski. - Wydanie II poprawione. - Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2019. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 11
3. Wielki quiz o Polsce [Gra] : ilustrowana gra językowa / [autorka: Iwona Stempel]. - Wydanie pierwsze. - Kraków : Polish-courses.com, 2019. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 82
4. Wielcy Polacy : historyczna gra edukacyjna / pomysł i zasady gry: Julia Pogorzelska ; ilustracje: Przemysław Sałamacha. - Częstochowa : Adamigo, copyright 2018. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 118
5. Tego nie nauczą cię w szkole [gra edukacyjna] : dowiedz się czegoś nowego i przekonaj się, jak wiele wiesz o Polsce! Cz. 3. - Białystok : Kangur, [2023]. Biblioteka Rzeszów Sygnatura: WypRz 110

Powyższa bibliografia prezentuje wybrane materiały dotyczące szeroko rozumianej historii Państwa Polskiego. Jest to literatura w wyborze, ukazująca jedynie część spośród bogatych zbiorów dydaktycznych i naukowych. Zapraszamy do odwiedzenia Biblioteki „pod dobrym adresem” przy ul. Gałęzowskiego 4, gdzie każdy Czytelnik może nie tylko sięgnąć po prezentowane publikacje, ale także odkryć wiele wartościowych materiałów, pozwalających poznawać historię Polski.

Opr.: **Agnieszka Stawarz** (*Dział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów*) i **Renata Bąk** (*Dział Udostępniania Zbiorów, Czytelnia Czasopism i Zbiorów Chronionych*) – nauczyciele bibliotekarze w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej przy PZPW w Rzeszowie.

To lubię!

Mariusz Kalandyk

Gdybym królem był...

To za podszeptem koleżanki... Ten tytuł i myśl lotna tudzież niebanalna!

Wielu z nas myśli przeciwnie, iż myśl owa płocha jest i pychy niebywalej pełna. Wiemy wszak, co się dzieje, gdy królem zostaje ktoś z nizin – prostaczek Boży, natchniony prorok sprawiedliwości i solidarności serdecznej, czynionej wszem i wobec naokrągło.

Zanim Chrobry został królem, kto nim był wcześniej, kochanie? No kto?

Wiadomo – Piast Kołodziej, Pierwszy Król, Król nad króle, ojciec i trybun ludowy, moc pancerną duchową mający w sobie i mądrość wielką, która wyniosła go nad inne, nie pozwoliwszy w pychę popaść ani w pozostałe podstępne pokusy władzy. Obserwujemy je dzisiaj i wiemy, od jak dawna zżerają różne takie typki, krew królewską mające nawet w sobie i setki pokoleń królewskich w spadku. Osobniki owe z racji zasług dawnych przodków swych, na ten przykład radziwilnych arystokratycznych i dziś z wiarą w moc Bożą na ziemi i prerogatywy dla nich oczywiste z mocą ową związane, władzy się domagają i uszczęśliwić nas wszystkich pragną.

Piast Kołodziej nie wpadł chyba wtedy na to, że można bogów swych zacnych w puszczach dookolnych zamieszkujących na świadków swej żądy powoływać, a gdy trzeba – to i posłuch ich kosztem czyniony – zyskiwać. Groeber niejaki pisze, że Piastów podobnych wielu w on czas bywało, wśród wielu zresztą plemion zamieszkałych, a bliźnim wtedy żyło się i lżej, i mądrzej. Nikomu albowiem nie przyszło do głowy, by wspólnie wytwarzane dobra niesprawiedliwie dzielić, zagarniać ich znaczną część i utrzymywać, że to oczywiste jest, słuszne i święte nawet.

Gdy ktoś mocno podchmielony pomysłem wyżej przedstawionym wchodził na ścieżkę przemocy i przymusu, rychło zostawał przywołany do porządku. Królowie bywali bowiem wybierani na czas jakiś, zmieniali się cyklicznie, na przykład w zależności od pór roku zwawo Ziemię obiegających, a gdy już z baranem na tronie poradzić sobie nie było można, opuszczało się go zgodnie hurmą i wybierało nowe miejsce do zamieszkania. Bez niego.

Nikommu jeszcze pieniądź i skutki wynikające z wymyślenia owego genialnego wynalazku snu nie przerywały; obowiązywały inne reguły: proste, uczciwe, czasem o rzewną głupotę z naszego punktu widzenia się ocierające; wszak w procesie wymiany usług na względzie miały dobro bliźniego, a nie hasło dzisiejszych speców od upłyniania tego i owego: „Widziały gały, co brały”.

Bycie królem w czasach owych, słusznie minionych, o klimaty bliższe edenom różnym się ocierały, nie mogły więc wiecznie trwać i szybko minęły. Nastąpiły czasy rozwoju, prosperity, postępu i „królowie wszystkich krajów łączcie się” w zbożnym celu umacniania nowych, słusznych, trzymających za rogi ludzkie stado – reguł. Monarchie owe rychło jednak walczyć zaczęły o wpływy, terytoria, złoto, klejnoty i władzę nad ludami tak rozległą, by słońce nad ładami zarządzanymi nigdy nie zachodziło. Wojny wtedy sprawiedliwe (innych przecież nie było) organizowano, batalie wielkie, wyprawy przez dziejopisów opowiadane w te i we w te w taki sposób, by zawsze lepszy profil władcy sprawiedliwego i mężnego było widać. Słusznie tedy pruski król Fryderyk II Wielki raczył zachęcać do walki swoich jęgrów, chłopów na schwał: „Psy, chcecie żyć wiecznie?”. Wszak na wojnie „najdzielniej biją króle, a najgęściej giną chłopcy”.

Słusznym i sprawiedliwym było więc i to, by przewagi swe na polu chwały ukazywać krwią poddanych swoich szczerze rozlewana. Potem wymyślono zaczarowane słowo „patriotyzm”, by chłopom różnym się wzajemnie nie było smutno, a kaleki i urwinogi mogły się męstwem swym chwalić dziewczkom gładkolicym.

Tak – uprawianie polityki poprzez wojnę, tak zacny Clausewitz prawil, logiczne było, a nawet skuteczne. Bycie królem oznaczało bezpośrednio widzenia z Bogiem oraz budowanie wizji wielkich, przymierzanie się z tym lub owym, potem rozmierzanie z tamtym i owantym, by radość ludziom dawać i podziw wielki wywoływać dla mądrości swej i przezorności...

Warto więc być królem, mieć dworzan, dziewczki służebne, jajecznicę rano i najlepszą kawę, podtrucie czasem cicię dla kaprysu, zakłuć stryjcia ku przestrodze – jak to w idealistycznym tonie notował Tadeusz Chyła...

O czym to ja... Acha. Gdybym był królem, to bym nim był i koniec, kropka! Wszak bardzo dobrze być królem, „choć to świnią i krwiopijcą”.

Mariusz Kalandyk

ROCZNIK 2025 – WYKAZ OPUBLIKOWANYCH TEKSTÓW

W KRĘGU NOWYCH IDEI

M. Kalandyk, „Osobliwość”, „nadchodząca fala” i „rewolucja prawdziwa” – stan naszej świadomości poznawczej w obliczu nowego cywilizacyjnego zjawiska. *Próba opisu* (KE nr 1–2, s. 3–17)

Z. Osiński, *Kształcenie uczniów w dobie sztucznej inteligencji* (KE nr 1–2, s. 18–24)

Z WARSZTATU BADAWCZEGO

E. Nowak, *Twierdza tradycji, czyli gry komputerowe w szkole i potrzeba zmiany* (KE nr 1–2, s. 25–34)

P. Ożarski, *Ekrany w szkole – czym różni się zakaz od zasad i korzystanie od przynoszenia?* (KE nr 1–2, s. 35–39)

T. Halaburda, *Dwujęzyczność – znak czasów. Nauczanie języka hiszpańskiego po angielsku* (KE nr 1–2, s. 40–51)

K. Warchoł, M. Kunysz-Rozborska, J. Glińska-Właż, *Aktywność, zdrowie, kompetencje – nowa koncepcja wychowania fizycznego w szkołach* (KE nr 1–2, s. 40–51)

TYSIĄCLECIE PAŃSTWA POLSKIEGO – GŁOS HISTORYKÓW

W. Wierzbieniec, *Tysiąclecie Państwa Polskiego (1025-2025). Refleksje historyka* (KE nr 3–4, s. 3–15)

T. Ochenduszkó, *Bolesław Chrobry na tle pierwszych królów państw Europy środkowej i północnej* (KE nr 3–4, s. 16–23)

Koronacja władcy. Wywiad z historykiem sztuki i mediewistą, dr hab. Piotrem Łopatkiewiczem, prof. PANS (KE nr 3–4, s. 24–30)

KOŃ W KULTURZE POLSKIEJ

K. Ożóg, *Kilka uwag o frazeologizmach ze składnikiem semantycznym „koń” w języku polskim* (KE nr 3–4, s. 31–38)

J. Dragan, *Koń jaki jest...* (KE nr 3–4, s. 39–51)

S. Wnętek, *Konie w życiu codziennym ziemian w XIX i do połowy XX wieku na dzisiejszym Podkarpaciu. Rekonesans badawczy* (KE nr 3–4, s. 52–66)

E. Marszałek, *Historia pisana batem, czyli o parkach konnych na Podkarpaciu* (KE nr 3–4, s. 67–84)

S. Tulik, *Kulig, szlichtada* (KE nr 3–4, s. 85–90)

D. Nykiel, *Koń w polskim filmie* (KE nr 3–4, s. 91–94)

A. Urbańska, *Kiedy konie grały w hokeja, czyli jak Łańcut stał się polską stolicą polo* (KE nr 3–4, s. 95–98)

PCEN I OTOCZENIE

R. Nazarko, *RaP STEAM – Projekt, który zmienia reguły gry* (KE nr 1–2, s. 61–68)

P. Ożarski, *XX lat Akademii Technologii Informatycznej i Komunikacyjnej PCEN w Rzeszowie (2005–2025)* (KE nr 1–2, s. 69–75)

A. Stawarz, *Ku przyszłości... Obchody 80. urodzin Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie* (KE nr 1–2, s. 76–80)

B. Wierdak-Cyboroń, *XChallenge Rzeszów 2025: spektakularny sukces młodych konstruktorów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Jaśle!* (KE nr 1–2, s. 81)

Obchody 1000-lecia Korony Polskiej w Krośnie (KE nr 3–4, s. 99–100)

Kochanowski oczami uczniów, czyli XIV edycja Narodowego Czytania zorganizowana przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Rzeszowie, opr. I. Tomoń-Bąk (KE nr 3–4, s. 101–103)

OKOLICE SZTUKI

M. Kalandyk, *Marek Pokrywka – twórca nieoczywistych estetyk* (KE nr 1–2, s. 82–90)

TEKSTY METODYCZNE

T. Meniw, *Scenariusz lekcji języka polskiego dla klasy VII SP* (KE nr 1–2, s. 91–98)

E. Szumska, *Jesienne zaduma nad pamięcią historyczną o bohaterach i spacer edukacyjny* (KE nr 1–2, s. 99–101)

K. Milcarek-Mróż, *Scenariusz lekcji dla klas 7–8 SP (Bolesław Chrobry to najważniejszy władca z tytułem królewskim w historii Polski – debata oksfordzka)* (KE nr 3–4, s. 112–113)

M. Kutrzeba, *Scenariusz lekcji historii w klasie 5* (KE nr 3–4, s. 114–118)

J. Kordzikowska, *„Tysiąclecie w Internecie”. Materiały edukacyjne dotyczące rocznicy 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski. Propozycja dla nauczycieli historii* (KE nr 3–4, s. 119–122)

A. Stawarz, Renata Bąk, *1000 lat Państwa Polskiego z 80-letniej perspektywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie* (KE nr 3–4, s. 123–136)

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

D. Szumna, „*Różnorodne światy szkoły*” (KE nr 1–2, s. 102–109)

M. Kutrzeba, *O wynikach X edycji „Olimpiady solidarności” i sukcesie drużyny z podkarpacia odniesionym w Gdańsku* (KE nr 1–2, s. 110–115)

J. Durka, *Uczniowie z LO w Dynowie wśród zwycięzców ogólnopolskiego konkursu „Prezydent Stanisław Wojciechowski. Jego wiek, dokonania, pamięć” na Uniwersytecie Kaliskim* (KE nr 1–2, s. 116–118)

R. Zych, *INSPIR@CJE 2025* (KE nr 1–2, s. 119–122)

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Nowości wydawnicze, oprac. D. Szumna (KE nr 1–2, s. 123–126)

FELIETONY

Mariusz Kalandyk, *To lubię!, Obrazki z wystawy, albo świat na opak przedstawiany* (KE nr 1–2, s. 127–128)

Mariusz Kalandyk, *Gdybym królem był...* (KE nr 3–4, s. 137–138)